

GAZETA PRAWNA

**SPECJALNE WYDANIE
SAMORZĄDOWE**



Samorządowa odnowa

**Lokalni włodarze w roli dziennikarzy
piszą o przygotowaniach do świata po pandemii**

Więcej
tekstów
w poszerzonym
wydaniu na
[edgp.gazeta-
prawna.pl](http://edgp.gazeta-prawna.pl)

Partnerzy wydania:



Czekamy na zmiany. Są konieczne

Powszechnie uważa się, że **ustrój samorządów wymaga pewnych modyfikacji**. Nie jest to zaskakująca teza, jeśli weźmiemy pod uwagę, że jednostki samorządu terytorialnego osiągnęły już dojrzałe 30 lat



KATARZYNA
GRUSZECKA-SPYCHAŁA
wiceprezydent Gdyni

Miniony rok naznaczony był nie tylko wyzwaniem, jakie postawiła administracja pandemia, lecz także wyjątkowej wagi i temperatury napięciami na linii rząd – samorządy. Na ich tle formułuje się postulaty konieczności zmian, nierzadko o przeciwnych wektorach. Jednak w debacie publicznej nie pojawiają się zbyt szeroko ich konkretne propozycje. Owszem, środowiska naukowe proponują rozwiązania, powstaje wiele prac, organizowane są konferencje, samorządowcy również mają propozycje. To jednak wewnętrzna dysputa, która nie angażuje ani parlamentarzystów, ani mediów, ani obywateli. Zmiany ustrojowe są jednak konieczne. Jeśli mają coś poprawić, a nie zepsuć, muszą być przedmiotem szerokiego konsensusu i cechować się najwyższą klasą techniką legislacyjną. Nie da się ich dobrze przygotować w zaciszu gabinetów ani na kolanie. Wymagają dla swojej jakości czasu na rozmowę, przemyślenie, dopieszczenie. Tym bardziej jesteśmy spóźnieni.

Benjamin Franklin powiedział słynne zdanie, że w życiu pewna jest śmierć i podatki. W samorządzie pewne jest co innego: nieustająca zmiana. Potrzebna jest więc ciągła adaptacja, ta zaś wymaga modyfikacji myślenia, organizacyjnych i legislacyjnych.

Dzisiaj warto wyświetlić katalog proponowanych zmian ustrojowych – nie jest on ani pełny, ani zamknięty. Nie jest również moją osobistą propozycją. To wybór, który może zapoczątkować dyskusję, oby szerszą, niż w ścisłym gronie najbardziej zainteresowanych.

USTRÓJ METROPOLITALNY

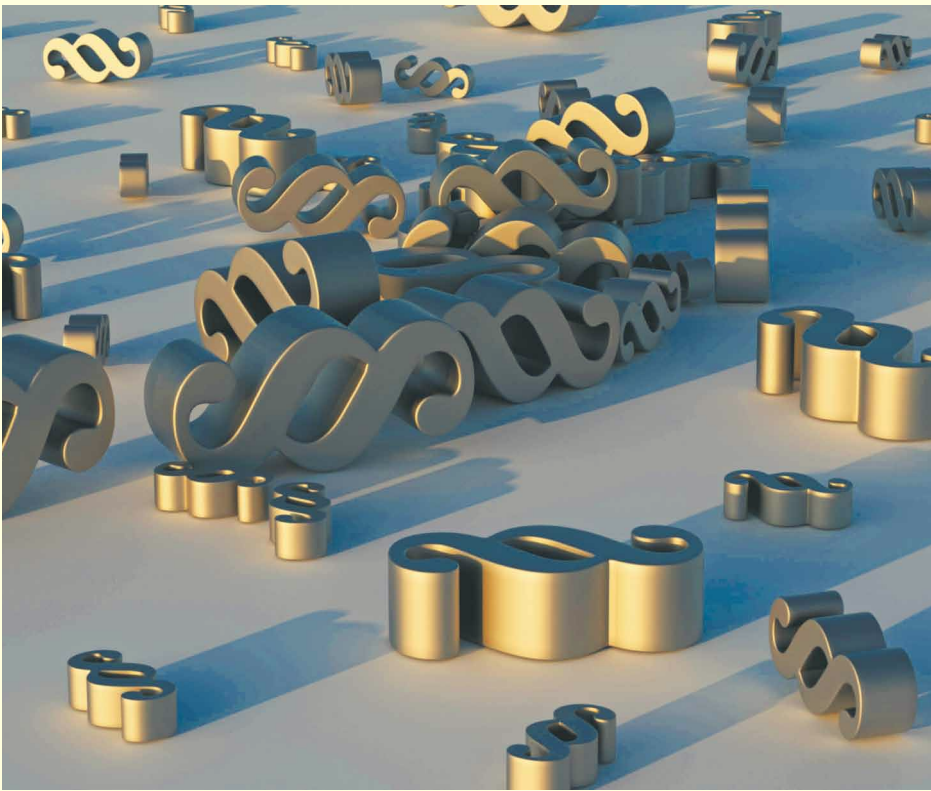
W Polsce tylko jedna metropolia (Górnośląsko-Zagłębiowska) ma swoją ustawę. Samo istnienie wspólnoty metropolitalnej jest zjawiskiem naturalnym i niezależnym od legislacji. Brak podstaw ustrojowych dla zorganizowanego funkcjonowania takich wspólnot dramatycznie obniża ich zdolność działania i jest kwalifikowany jako bariera rozwojowa. OECD raportuje, że utrzymywanie przestarzałych rozwiązań prawnych na obszarach wielkich miast osłabia potencjał gospodarczy i polityczny państw, w których te metropolie funkcjonują. Wskazuje, że jakakolwiek forma współpracy metropolitalnej przyczynia się do niwelowania tego efektu, ale im silniejsze ma ona podstawy instytucjonalne oparte na prawie, tym silniejszy jest pozytywny efekt.

Ustawa o związkach metropolitalnych

Taki akt był już obecny w polskim porządku prawnym, obowiązywał od 2016 do 2017 r. i został uchylony, nie dając życia żadnemu związkowi. Obszar metropolitalny miała tworzyć spójna przestrzennie strefa oddziaływania miasta, będącego siedzibą wojewody lub sejmiku wojewódzkiego, zamieszkała przez minimum 500 tys. (po poprawkach senackich – 350 tys.) mieszkańców i tworzona przez co najmniej pięć miast na prawach powiatu. Związki tworzone rozporządzeniem posiadałyby osobowość prawną. Do ich zadań należało m.in. kształtowanie ładu przestrzennego, rozwój publicznego transportu zbiorowego, współdziałanie w ustalaniu przebiegu dróg krajowych i wojewódzkich oraz sprawy promocji. Organami miały być zgromadzenie i zarząd, a dochody pochodziłyby z 5 proc. udziału oraz ze składek i dotacji.

Pomorska ustawa metropolitalna

Projekt ustawy został zgłoszony przez senatorów i przeszedł pomyślnie głosowane w izbie wyższej, a obecnie czeka na czytanie sejmowe. Jest autorskim wyborem rozwiązań częściowo podobnych do ustawy związkowej z 2015 r., a częściowo do górnośląsko-zagłę-



biowskiej. Podobne autorskie regionalne projekty mają także inne metropolie w Polsce.

Powiat metropolitalny

Powiat metropolitalny pojawia się w dyskusji od wielu lat, a pierwszy projekt ustawy złożono w 2013 r. Pierwotna koncepcja, budząca duży sprzeciw samorządowców, ma obecnie wiele wariantów. Powiat taki miałby stanowić strukturę ponadgminną i ponadpowiatową, czyli być dodatkowym szczeblem samorządu, tworzonym w drodze rozporządzenia przez RM. Kontrowersje budzą proponowane sposoby jego finansowania – poprzez udział we wpływach podatkowych, ale i przekazywanie składników majątku przez wchodzące w skład JST. Wśród kompetencji znalazły się tworzenie i realizacja strategii rozwoju, uchwalanie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, które będzie wiążące dla miast wchodzących w skład powiatu, publiczny transport zbiorowy, zarządzanie drogami publicznymi, programy ochrony środowiska, gospodarki wodno-ściekowej, gospodarki odpadami, a także bezpieczeństwo publiczne i zarządzanie kryzysowe.

„Lekka” metropolitalna JST

To koncepcja zbliżona do koncepcji powiatu, prezentowana przede wszystkim przez prof. H. Izdebskiego. Lekiem byłoby wprowadzenie szczególnej kategorii powiatu (regionu) miejskiego, obejmującego funkcjonalny obszar większych miast, jako regionu poziomu NUTS-3, zgodnie z definicją regionu metropolitalnego przyjmowaną przez Eurostat.

GRODZKOŚĆ POWIATÓW

Średnie miasta niebędące powiatami, np. Piła, zgłaszają postulat grodzkości. Wskazują, że większe miasta bez praw powiatowych mają problemy w funkcjonowaniu dotyczące podziału kompetencji ośrodków administracji publicznej, braku możliwości samodzielnego zarządzania infrastrukturą drogową i realizacją polityki oświatowej i inwestycyjnej. Autorzy koncepcji podnoszą, że grodzkość jest efektywnym i zrozumiałym społecznie modelem zarządzania przez jednego gospodarza. Ogranicza biurokrację i wyposaża samorząd w atuty decyzyjne i finansowe, co ma związek z większym budżetem i szansą na dodatkowe środki zewnętrzne.

FINANSOWANIE

Gwarancje i zasada adekwatności

To dzisiaj jeden z najgorętszych tematów, którego waga wzrasta wraz z powiększaniem się dziur w budżetach JST. Dziury te powstają nie wskutek niegospodarności ani nawet nie

wskutek kryzysu, jaki wywołała pandemia, długa, lecz jednak incydentalna. Powstają one wskutek strukturalnych zmian dochodów własnych, na które to zmiany JST mają zerowy wpływ i nie są im gwarantowane żadne rekompensaty. Dlatego poza rozwiązaniami szczegółowymi najważniejsze wydaje się wprowadzenie mechanizmu realnej ochrony finansów samorządu. Często przywoływanym wzorem są tu rozwiązania charakterystyczne dla państw skandynawskich, w których administracja centralna ponosi odpowiedzialność za działania prawotwórcze, które skutkują zwiększeniem obciążeń finansowych samorządów. W takich wypadkach powiększa się część bilansującą subwencji ogólnej, kosztem obniżania budżetu resortu/resortów, które tę odpowiedzialność ponoszą.

PIT korygowany

Jednym z ważniejszych źródeł dochodu gmin jest udział PIT przynależny gminom ze względu na zamieszkanie. Coraz częściej miejsce zamieszkania administracyjnie nie jest tożsame ani z miejscem pracy, ani z miejscem korzystania z wielu usług publicznych, w tym np. z zakresu edukacji i kultury. Wobec tego postuluje się zmianę metody jego naliczania poprzez wprowadzenie tzw. mieszkańca przeliczeniowego dla każdej gminy, tj. skorygowanie liczby mieszkańców chociażby o osoby przyjeżdżające i wyjeżdżające do pracy. Oczywiście postulat ten ma szczególne znaczenie dla funkcjonowania obszarów metropolitalnych.

PIT lokalny

Konstrukcja PIT lokalnego opierała się na założeniu, że cały I przedział podatku dochodowego oraz proporcjonalna wartość z podatku liniowego (19 proc.) płynęłyby do samorządów, podczas gdy pozostała część z podatku liniowego oraz II przedział zasilałyby Skarb Państwa. Propozycja ta sformułowana została przed poważnymi reformami, jakie wprowadzono w przepisach dotyczących podatku od osób fizycznych i obecnie z pewnością wymagałaby adaptacji. Jej autorzy podkreślają, że jej wprowadzenie spłaszczyłoby różnice w dochodach samorządu, bowiem podatnicy I grupy mieszkają we wszystkich gminach, a II raczej w miastach, w szczególności większych.

Podatek gruntowy i od lokalizacji

Postuluje się, by podatek od nieruchomości, a według niektórych także podatek rolny i leśny – przekształcone w jednolity podatek gruntowy – naliczane były od wartości nieruchomości. Inną wersją jest forsowany przez Unię Metropolii Polskich mechanizm wprowadzenia „podatku od lokalizacji”, w którym stawki maksymalne podatku od nieruchomości

ści (w części dotyczącej gruntu) zależałyby od wskaźnika PKB w przeliczeniu na jednego mieszkańca w podregionie NUTS-3 z możliwością jego zwiększania i zmniejszenia przez organ stanowiący. Cena gruntu jest bowiem silnie skorelowana z PKB wytworzonym na danym obszarze. Wskazuje się, że rozwiązanie takie nie tylko miałoby znaczenie fiskalne, lecz także byłoby odrębnym od władztwa planistycznego narzędziem sterowania rozwojem przestrzennym, w szczególności zapobiegania suburbanizacji.

Likwidacja ustawowych ulg i zwolnień w podatkach i opłatach lokalnych

To również zupełnie nienowa propozycja, której logiczności upatrywać można choćby w wykładni językowej. Skoro mowa o dochodach „własnych”, dlaczego o ich uszczupleniu wskutek ulg i zwolnień nie decyduje jednostka, której te dochody przypadają? Upoważnienia do wprowadzania takich rozwiązań powinien mieć wyłącznie ten, komu dochody przypadają. Alternatywą jest rozwiązanie, w którym kompetencja do stanowienia ulg co prawda pozostaje na poziomie centralnym, ale z twardą gwarancją realnie obliczonej rekompensaty utraconych korzyści dla tego, kto ulgi i zwolnienia świadczy.

SWOBODA ORGANIZATORSKA

Samorządy powinny mieć prawo samodzielnie wybrać najlepsze formy organizacji, w szczególności w zakresie szkolnictwa, pomocy społecznej i wsparcia zatrudnienia. Mają jednak ręce związane obowiązkowymi formami organizacji i/lub koniecznością akceptacji zmian przez administrację rządową, np. kuratorów oświaty – choć administracja ta nie ponosi odpowiedzialności za efekty. Pierwszą, rewolucyjną w istocie, zmianą, jaką postuluje się w tym obszarze, jest zastąpienie w ustawach samorządowych słowa „wykonuje” usługi publiczne na „zapewnia” je.

ŁĄCZENIE MANDATU W SAMORZĄDZIE I SENACIE

Propozycja ta częściowo nawiązuje do stanu prawnego sprzed 2001 r. Dopuszczalność łączenia mandatu wójta/burmistrza/prezydenta lub członka zarządu powiatu z mandatem senatora mogłaby istotnie wpłynąć na charakter II izby, a przede wszystkim sprawdzić, że bardzo wzmocniona zostałaby realna reprezentacja lokalnych wspólnot, stawiająca interesy terytorialne wyżej od resortowych i partyjnych.

Powyższy przegląd jest niepełny i nie miał nawet ambicji wylistowania wszelkich pomysłów i projektów. Wiele niezmiennie istotnych i rozgrzewających emocje zagadnień zostało pominiętych. Należą do nich chociażby zakaz wielokadencyjności organów wykonawczych JST czy też całkowita likwidacja szczebla powiatów albo przekształcenie ich w organy quasi-rządowe oraz kwestia ograniczenia kompetencji wojewodów do spraw nadzorczych oraz związanych z inspekcjami i strażami, przy jednoczesnym wzmocnieniu województwa samorządowego, a także wprowadzenie okręgowi jednomandatowych w wyborach do organów stanowiących czy rozszerzenie służby cywilnej na dzisiejszych pracowników samorządowych.

Pewna dowolność, a nawet odrobina chaosu była wręcz moim celem. Pokazuje ona bowiem dobitnie, że pomysłów na zmianę jest wiele, nieskoordynowanych, czasem spójnych, a czasem wzajemnie sprzecznych, zawsze będących ingerencją w system naczyń połączonych. Ich treść powinna być przedmiotem naszej gorącej debaty, bo zmiany są konieczne i nieuniknione, a ich kształt bardzo zaważy na codziennym życiu Polaków.

To, że my, samorządowcy, tocymy je między sobą czy też w gronach eksperckich lub naukowych, to za mało. Skoro wierzymy w znaczenie i rolę samorządu, powinniśmy sprawić, by wybór najlepszych rozwiązań szerzej zainteresował społeczeństwo, a dla polityków stał się tematem z czołówki agendy.

Nawarstwiające się latami problemy związane z coraz większą liczbą niedofinansowanych zadań oraz m.in. zmiany w systemie podatkowym wprowadzone przez rząd powodują, że **samorządy tracą wypracowaną przez ostatnie 30 lat silną pozycję**



KRZYSZTOF ŻUK
prezydent miasta Lublin

Po stronie rządowej cały czas nie ma woli współpracy z samorządowcami w zakresie wypracowania rozwiązań systemowych. Grozi nam zatem stopniowa utrata samodzielności finansowej.

Drastyczne zwiększenie obciążeń samorządu

Głównym problemem samorządów jest brak respektowania przez rząd zasady adekwatności dochodów JST do realizowanych zadań publicznych. Metoda jest prosta – zwiększać liczbę zadań, a pominąć mechanizm rekompensaty finansowej. Dodatkowo wprowadzane są zmiany, szczególnie w systemie podatkowym, których skutki finansowe w znacznym stopniu obciążają samorządy, co zagraża ich bezpieczeństwu. Mimo że modyfikacje te są kwestią fundamentalnie ważną dla stabilności całych finansów publicznych, samorządy nie są zapraszane do dyskusji, a ich głos dotyczący konieczności rekompensaty negatywnych skutków finansowych nie jest brany pod uwagę.

Nieprzekazywanie pieniędzy adekwatnych do nałożonych zadań spowodowało, że tylko w ostatnich latach Lublin na dofinansowanie zadań przekazanych ustawami przeznaczył ze środków własnych ponad 560 mln zł (m.in. na oświatę czy realizację polityki społecznej).

Na osłabioną kondycję finansową samorządów wpływ ma kumulacja: wprowadzonych przez rząd w 2019 r. zmian w podatku PIT, rosnących kosztów dofinansowania oświaty, podwyżek płacy minimalnej oraz wzrostu cen wielu produktów i usług. Zmniejszenie należnych Lublinowi wpływów z udziału w PIT rocznie kosztuje miasto ok. 65 mln zł.

W ciągu ostatnich czterech lat wpływy z tytułu udziału w PIT i CIT wzrosły o niecałe 120 mln zł, podczas gdy wydatki bieżące (bez wydatków na program 500+) wzrosły blisko o 370 mln zł. W tym samym czasie subwencja oświatowa została podwyższona o 102 mln zł, a wydatki na zadania subwencjonowane wzrosły o 187 mln zł. W roku 2020 subwencja oświatowa nawet nie pokryła kosztów wynagrodzeń i pochodnych pracowników sektora oświaty i była niższa o 25 mln zł od wydatków poniesionych na ten cel.

Gorsza kondycja

Kolejnym uderzeniem w samorządy mogą okazać się plany podwyższenia kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł i brak sygnałów ze strony rządowej o możliwości rekompensaty utraconych przez JST dochodów.

Rząd (niestety) nie jest fanem samorządów

saty utraconych przez JST dochodów. To niesie za sobą realne ryzyko pogorszenia kondycji sektora finansów publicznych na niespotykaną dotąd skalę i oznacza drastyczne zwiększenie obciążeń samorządu. Propozycja podniesienia kwoty wolnej od podatku skutkować będzie corocznym ubytkiem w dochodach całego sektora finansów publicznych z podatku PIT. Wciąż nie są znane szczegóły dotyczące tej propozycji, ale już teraz jest pewne, że w efekcie nastąpiłoby uszczuplenie łącznych dochodów samorządów z PIT o kilkadziesiąt miliardów złotych, w zależności od przyjętych rozwiązań. Według naszych przybliżonych szacunków realizacja rządowych zapowiedzi oznacza ubytek z budżetu Lublina ok. 160 mln zł rocznie. Jako samorządy nie mamy nic przeciwko podniesieniu kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł. Dzięki temu więcej pieniędzy zostanie w portfelach obywateli. Problemem jest natomiast to, że rząd nie wspomina, że skutki finansowe tych reform w połowie obciążają samorządy. To z kolei może zagrażać ich bezpieczeństwu i samodzielności finansowej, ważnej dla ciągłości i sprawności realizacji usług na rzecz mieszkańców. Tak znaczący ubytek w samorządowych dochodach oznacza bowiem osłabienie zdolności inwestycyjnej. W takiej sytuacji będziemy bezwzględnie domagać się odpowiedniej rekompensaty w postaci zwiększonego udziału samorządów w dochodach z PIT. Z kolejnym problemem, z którym będziemy się borykać, to przeniesienie pieniędzy z otwartych funduszy emerytalnych (OFE) na indywidualne konta emerytalne (IKE). OFE przestaną działać w dotychczasowej formie, a każdy ich członek będzie miał do wyboru dwa warianty. Opcją domyślną będzie przeniesienie środków z OFE na Indywidualne Konto Emerytalne (IKE). Alternatywnie – możliwe będzie złożenie deklaracji o przeniesieniu pieniędzy w całości do ZUS. Wariant pierwszy spowoduje dodatkowe uszczuplenie należnych jednostkom samorządu terytorialnego przyszłych wpływów z PIT. Policzyliśmy, że dla Lublina ta zmiana to możliwoutraty ok. 100 mln zł.

Brak systemowych rozwiązań

Niejednokrotnie podnoszona jest przez samorządy, również na forum Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, konieczność podjęcia prac nad nowymi systemowymi rozwiązaniami w zakresie finansów. Chodzi o zwiększenie udziałów w PIT i CIT oraz wprowadzenie udziału w zryczałtowanym podatku dochodowym lub wprowadzenie PIT komunalnego czy też reformy podatku od nieruchomości. Zmiany nakierowane byłyby na zwiększenie autonomii JST w sferze pozyskiwania dochodów. Wprowadzenie niektórych rozwiązań jest skomplikowane i wymaga długiego czasu, dlatego najprostszym i najszybszym sposobem zmniejszenia skali braku adekwatności finansowania jest przede wszystkim zwiększenie udziału samorządów w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT), podniesienie kwoty subwencji oświatowej oraz zmiana sposobu jej wyliczania, tak żeby przekazywane pieniądze rzeczywiście pokrywały konieczne wydatki edukacyjne. Takie rozwiązanie pozwoliłoby na uwolnienie środków własnych JST i przeznaczenie ich na wydatki inwestycyjne lub, co równie

ważne, na utrzymanie w prawidłowym stanie technicznym nowo powstałej infrastruktury komunalnej, społecznej i sportowej.

RFIL tylko dla wybranych

Jak się okazało, doceniona przez nas początkowo inicjatywa rządowego wsparcia zadań inwestycyjnych JST z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych to fikcja. Finalnie jest dostępna tylko dla wybranych. Zaproponowanie bardzo niejednoznacznych kryteriów podziału pieniędzy w ramach pierwszego naboru wniosków skutkowało całkowitą uznaniowością podejmowanych decyzji. Zdecydowana większość dużych miast, w tym Lublin, dostała wtedy zero złotych ze względu na brak jakichkolwiek obiektywnych kryteriów rozdziału tych środków. Podobnie się stało przy drugim naborze wniosków, mimo spełnienia wszystkich obiektywnych kryteriów w ramach zgłoszonego zadania, jakim jest budowa Zintegrowanego Centrum Komunikacyjnego dla

Brak wsparcia w postaci rozwiązań wpływających na realne przepływy pieniężne, które miałyby za zadanie zwiększyć znacznie uszczuplone dochody samorządów, spowoduje kłopoty z realizacją zaplanowanych wydatków budżetowych

całego regionu. Miasta i metropolie mają prawo czuć się dyskryminowane przez rząd centralny. To, co jednak nas – samorządowców – boli najbardziej, to absolutny brak transparentności podziału pieniędzy z RFIL. O ujawnienie kryteriów stosowanych przy ich rozdziale występowaliśmy wielokrotnie, także na forum Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Rząd okazuje się głuchy na nasze prośby i apele. Można spotkać się z oceną, że klientelizm staje się główną osią polityki rządu wobec samorządów i wyrazem nowego centralizmu.

Marginalizacja dużych miast

Władze centralne tracą zaufanie. To dlatego m.in. w swoim stanowisku Związek Miast Polskich nie zaopiniował pozytywnie ostatniej wersji Krajowego Planu Odbudowy. W ramach KPO przewidziano przede wszystkim wsparcie służące wyrównywaniu nierówności, stąd koncentracja na małych i średnich miastach oraz obszarach wiejskich. Nie ma lepszych i gorszych samorządów, a my mamy do czynienia z mitem przeciwwstawiającym duże miasta mniejszym miejscowościom. Wszystkie one stoją przed takim samym wyzwaniem, tylko skala jest inna. Aby to stwierdzić, wystarczy zapoznać się z wyliczeniami Ministerstwa Finansów pokazującymi, co się dzieje z nadwyżką operacyjną miast, wszystkich: małych, średnich i dużych. Okazuje się, że dla miast na prawach powiatu nadwyżka operacyjna w 2020 r. spadła do ok. 62 proc. poziomu z 2019 r. (tj. obniżyła się

o 38 proc.), zaś dla pozostałych miast nadwyżka ta spadła do ok. 83 proc. poziomu z 2019 r. (tj. o ok. 17 proc.). Związane jest to głównie ze zmianami w podatku PIT i CIT wprowadzonymi pod koniec 2019 r., o których wspomniano wcześniej, a które w znacznym stopniu zmniejszyły dochody JST. Oczywiście na ten spadek nałożyły się także skutki pandemii COVID-19. Stąd planowane w KPO działania powinny dotyczyć wszystkich miast niezależnie od ich wielkości. Jest sprawą oczywistą, że KPO nie powinien dyskryminować żadnej grupy samorządów, dlatego Unia Metropolii Polskich domagała się uwzględnienia największych polskich miast w rozdziale pieniędzy z KPO. Duże miasta ostatecznie pojawiły się w dokumencie, jednak w wielu obszarach wprowadzone zmiany mają charakter jedynie kosmetyczny, nadal dający preferencje w dostępie do środków innym wnioskodawcom niż duże miasta. Należy podkreślić, że UMP nie chodzi o uzyskanie uprzywilejowanej pozycji wobec innych samorządów ani o pierwszeństwo w dostępie do tych środków. Nie możemy jednak pozwolić na sytuację, w której duże miasta są marginalizowane, a niestety tak wynikało z przedstawionego nam do konsultacji projektu KPO. Jego fundamentami są zielona transformacja, transformacja cyfrowa, inteligentny i trwały rozwój gospodarczy oraz spójność społeczno-terytorialna. W tych obszarach metropolie odgrywają wiodącą rolę, tym bardziej trudno zrozumieć, dlaczego zostały potraktowane marginalnie.

W KPO zastrzeżenia budzą kwestie nierównego podziału środków dotacyjnych i pożyczkowych, do których odniosłem się podczas posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego pod koniec kwietnia. Konsekwencją takiego podejścia są procentowe udziały samorządów w środkach KPO. Co do zasady samorządy mają mieć 30 proc. udziału w tych środkach, ale diabeł tkwi w szczegółach. Jak przeanalizujemy ten udział i rozłożymy go na część dotacyjną i pożyczkową, to wyraźnie widać, że w części dotacyjnej samorządy mają udział na poziomie 20 proc., a w części pożyczkowej 50 proc. Udział części dotacyjnej w środkach przewidzianych dla samorządów to jedynie 44,6 proc. – jest to nie tylko zdecydowanie mniej niż w przypadku sektora rządowego (81,4 proc.), ale także sektora prywatnego (68,4 proc.). Ponadto część pożyczkowa została rozdysponowana nie tylko na typy inwestycji, które mają szansę na wygenerowanie przychodów, ale także na typy inwestycji, które są

ze swej natury deficytowe, takie jak wspomniane inwestycje związane z zieloną transformacją miast. Analizując powyższe, można dojść do przekonania, że to samorządy wraz ze swoimi mieszkańcami mają ponieść koszty związane ze spłatą części pożyczkowej KPO.

Walka o lokalne wspólnoty

Brak wsparcia dla samorządów w postaci rozwiązań wpływających na realne przepływy pieniężne, które miałyby za zadanie zwiększyć znacznie uszczuplone dochody samorządów, w dalszej kolejności spowoduje kłopoty z realizacją zaplanowanych wydatków budżetowych. Samorządy mają ograniczone możliwości rezygnacji z wydatków bieżących, bo zdecydowana większość z nich związana jest z oświatą, pomocą społeczną oraz z komunikacją zbiorową, a z tych wydatków nie możemy zrezygnować w takim stopniu, w jakim zabierane są nam dochody. Jedyna więc realna możliwość to cięcia w inwestycjach. Jakiegokolwiek substytutu, zastępcze rozwiązania, jak RFIL, w stosunku do budowania samodzielności finansowej samorządów to ułuda i powrót do czasów socjalizmu, gdzie rządziła łaska czy niełaska komitetu politycznego.

Reformy samorządowe dokonane po transformacji systemowej w latach 90. wprowadziły kluczową zasadę leżącą u podstaw sukcesów rozwojowych naszego kraju – decentralizację. To ona uruchomiła potencjał obywatelskiej energii, a lokalne wspólnoty uzyskały dzięki niej możliwość wpływania na strategiczne kierunki rozwoju miast i gmin. Dlatego w poczuciu odpowiedzialności za utrzymanie zdolności kreowania przedsięwzięć rozwojowych przez samorządy niezbędne jest wzmocnienie ich systemu finansów (dochodów). Związek Miast Polskich policzył, że wydatki prorozwojowe samorządów w ciągu ostatnich 15 lat wyniosły ponad 510 mld zł, czyli znacznie więcej niż wydatki budżetu centralnego. Nie wolno naruszać fundamentów, które spowodowały, że byliśmy w stanie nadrobić zaległości z zakresu infrastruktury, poprawić jakość życia mieszkańców i jako kraj spełnić wymagania wynikające z prawa unijnego w zakresie ochrony środowiska. Jako samorządowcy zrobimy wszystko, by nie dopuścić do zniszczenia naszych lokalnych wspólnot. Rozwiązania są gotowe, korporacje samorządowe przedłożyły już rządowi propozycje stosownych zmian ustawowych. Będziemy walczyć o naszych mieszkańców. © P



Finanse jednostek samorządu teryto

Malejące wydatki inwestycyjne przy jednoczesnym wyraźnym wzroście zadłużenia – **sytuacja bez precedensu w historii finansów samorządowych**. Nie jest to efekt pandemii COVID-19, ale suma elementów pogarszających sytuację w ostatnich latach – z jednej strony poprzez zmniejszanie efektywności źródeł dochodów, a z drugiej – wymuszanie zwiększania wydatków bieżących

GRZEGORZ P. KUBALSKI
Związek Powiatów Polskich

O prawda dochody jednostek samorządu terytorialnego ogółem rosną, ale dynamika wzrostu jest niższa niż rosnące wydatki. Szczególnie niepokojące jest załamanie dochodów z udziałów jednostek samorządu lokalnego w PIT, gdyż są one jednym z głównych źródeł ich dochodów własnych. Na wykresie pokazującym zmiany wpływów z tego źródła w rozbiću na poszczególne rodzaje jednostek samorządu lokalnego widzimy dwa okresy załamania dochodów. Pierwszy ma miej-

sce w 2009 r. jako konsekwencje zmian podatkowych dokonanych w 2008 r. (zmiana skali podatkowej, zmiana systemu ulg), a drugi w 2020 r. Jest to spowodowane zarówno epidemią COVID-19, jak i dokonywanymi zmianami prawnymi obniżającymi wydajność podatku PIT płaconego według skali podatkowej. W 2021 r. sytuacja ulegnie dalszemu pogorszeniu, m.in. ze względu na zwiększenie liczby przypadków opodatkowania ryczałtem – stanowiącego w całości dochód budżetu państwa. Warto zauważyć, że gminy wiejskie są jedną grupą jednostek samorządu terytorialnego, które odnotowały nominalny wzrost wpływów z PIT. Wynik ten powtarza się, nawet jeśli uwzględnić udziały w CIT, jednakże jest to kwota znacznie poniżej oczekiwań wynikających z dotychczasowego trendu.

Główną pozycją wydatkową w budżecie jednostek samorządu terytorialnego jest oświata. W zakresie wydatków bieżących istotną ich część powinna pokrywać część oświatowa subwencji ogólnej. Znaczący nawet wzrost tej ostatniej – o ile nie nadeża za wzrostem wydatków bieżących – przekłada się na pogorszenie sytuacji finansowej. A tak właśnie jest – co więcej, sytuacja od 2017 r. pogarsza się względem lat wcześniejszych w bardzo wyraźny sposób. Pokazuje to wykres luki finansowej, czyli różnicy oświatowych dochodów bieżących i oświatowych wydatków bieżących. O ile w latach 2012–2016 luka ta zwiększała się o ok. 0,5 mld na rok, to począwszy od 2016 r. wzrasta w tempie ok. 2,6 mld zł na rok. Nieoszaco-

wanie skutków zmian strukturalnych w oświacie i podwyżki pensji nauczycielskich niemające odzwierciedlenia we właściwym wzroście części oświatowej subwencji ogólnej doprowadziły do sytuacji, w której w 2020 r. jednostki samorządu terytorialnego musiały znaleźć na pokrycie wydatków oświatowych dodatkowo ok. 8,5 mld zł.

O skali wzrostu wydatków płacowych – wynikającej częściowo z przepisów (m.in. znaczny wzrost płacy minimalnej i wynikająca stąd konieczność automatycznego podnoszenia płac w grupach lepiej zarabiających, podnoszenie pensji nauczycielskich), a częściowo z sytuacji gospodarczej (np. brak osób chętnych do pracy za niższe wynagrodzenie) – dobitnie świadczy porównanie skal zmiany średniej rocznej dynamiki wzrostu wydatków na płace i składki od nich naliczane odpowiednio w latach 2017–2020 względem lat 2014–2017. W ostatnich latach ta dynamika jest ponad dwa razy większa, a w powiatach – ponad trzykrotnie.

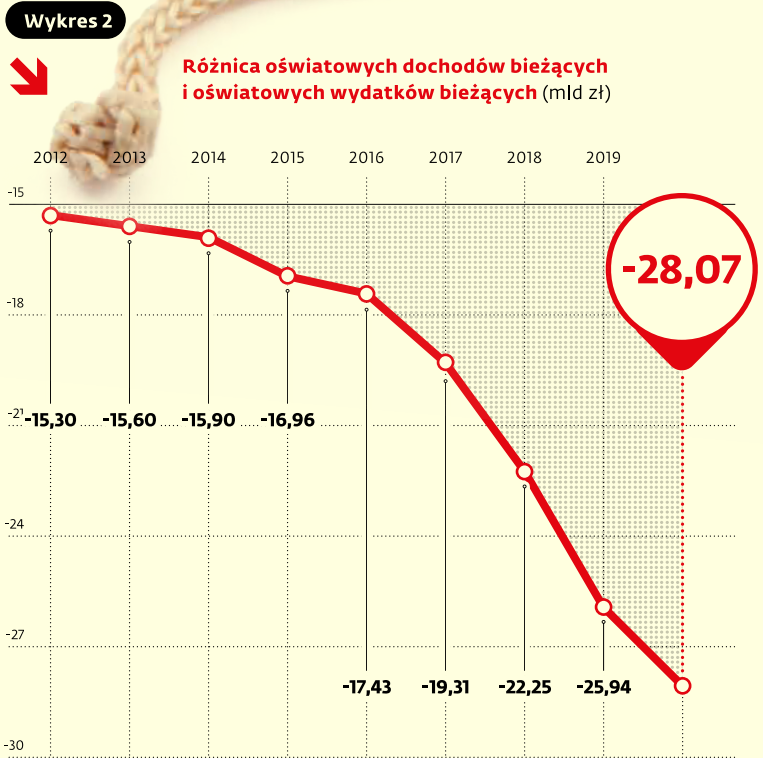
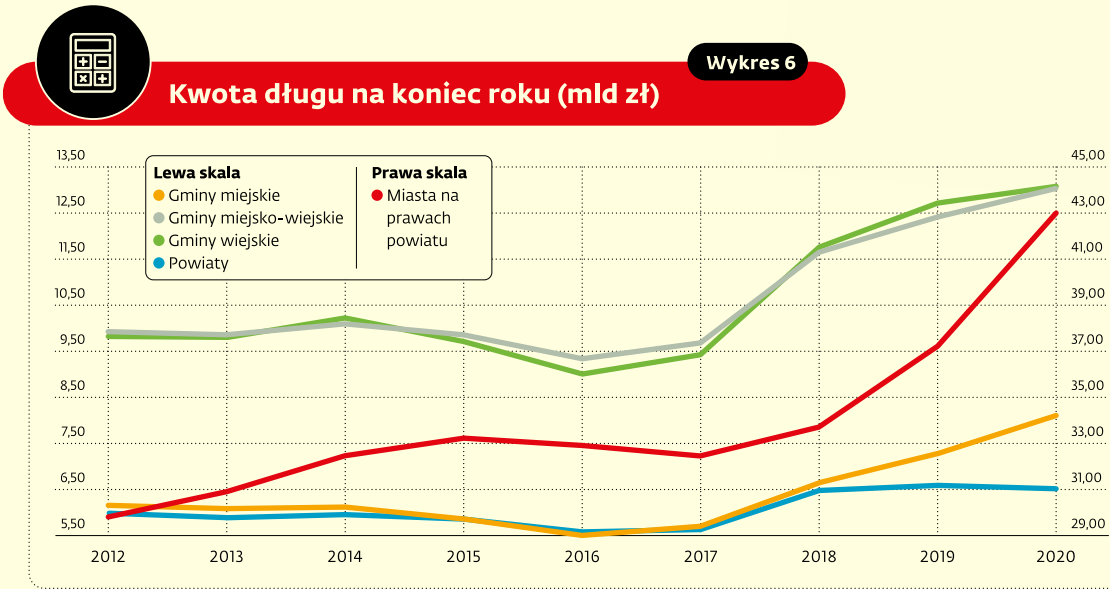
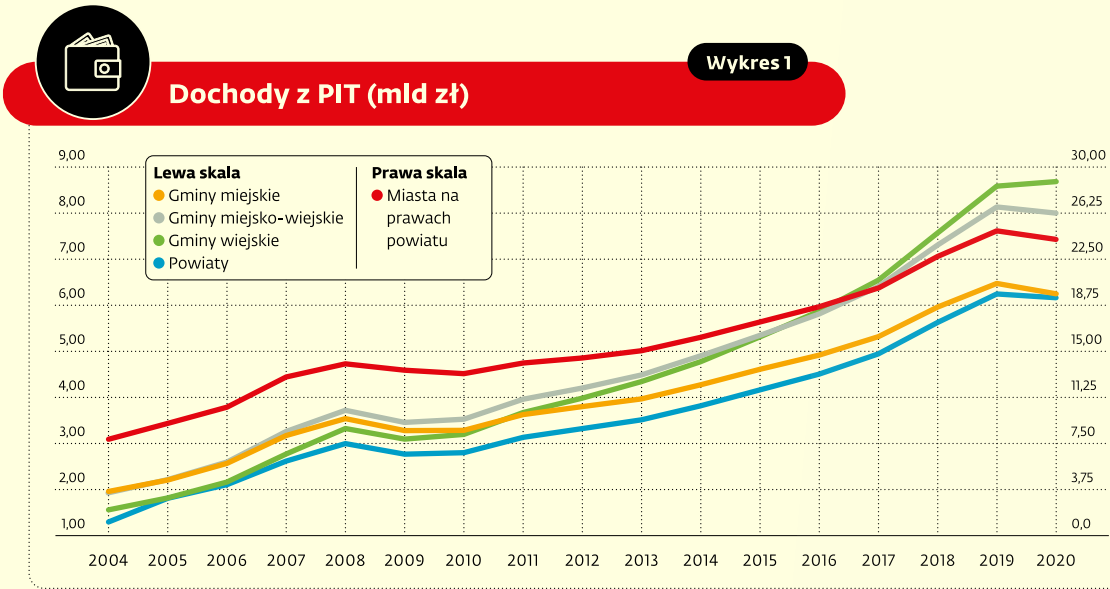
Zmniejszenie wydajności poszczególnych źródeł dochodowych przy jednoczesnym występowaniu czynników zwiększających poziom wydatków bieżących przyczynia się w większości kategorii jednostek samorządu lokalnego do pogorszenia wyniku rozumianego jako nadwyżka operacyjna netto, tzn. różnica między dochodami bieżącymi a wydatkami bieżącymi i wydatkami na spłatę zaciągniętego zadłużenia. Warto zauważyć, że o ile sytuacja w gminach wiejskich lekko

się poprawia, to w miastach ulega gwałtownemu pogorszeniu, przy czym pogorszenie to wystąpiło już w 2019 r. Nie można zatem efektu tego wyjaśniać jedynie panującą nadal pandemią COVID-19.

Zmniejszenie nadwyżki operacyjnej netto przekłada się bezpośrednio na spadek odsetka wydatków na inwestycje w relacji do wydatków ogółem. Warto podkreślić, że sytuacja taka występuje pomimo znaczących środków przekazywanych w ramach finansowania z budżetu państwa – Fundusz Dróg Samorządowych (obecnie Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg), Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych. O ile drastyczny spadek w 2016 r. był konsekwencją zahamowania finansowania przedsięwzięć ze środków unijnych, to obecny jest związany z sytuacją finansową jednostek samorządu lokalnego. Potwierdza to nie tylko analiza dotycząca wydatkowania

środków unijnych, lecz także analiza zadłużenia.

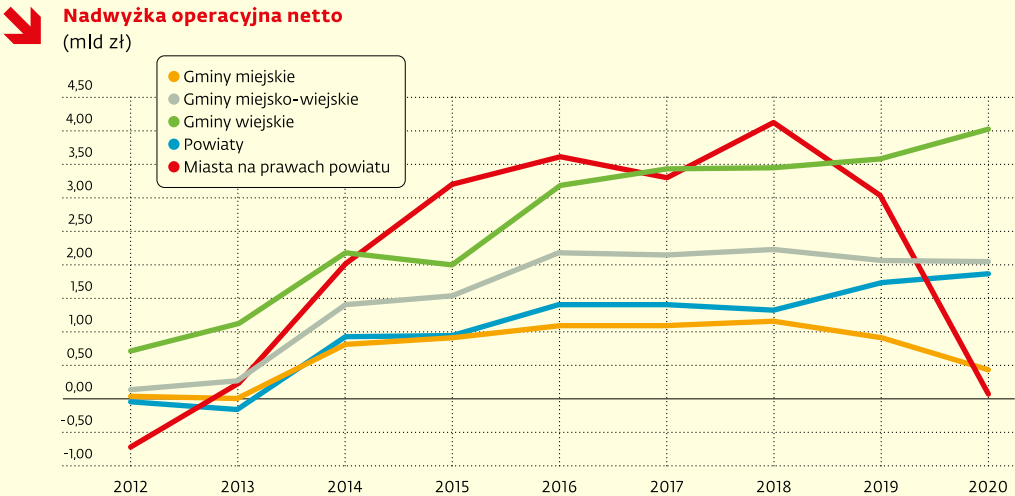
Spadek poziomu inwestycji dzieje się przy jednoczesnym znaczącym wzroście zadłużenia. O ile w 2016 r. – kiedy to nastąpiło drastyczne wyhamowanie inwestycji – dług właściwie we wszystkich kategoriach jednostek samorządu terytorialnego spadł, o tyle obecnie spadek poziomu wydatków inwestycyjnych jest powiązany z bardzo szybkim wzrostem zadłużenia – widocznym zwłaszcza w miastach na prawach powiatu. Wobec tego, że jednostki samorządu terytorialnego co do zasady nie mogą się zadłużać na cele bieżące, oznacza to, że nawet obecny poziom wydatków inwestycyjnych wymaga sięgania po zwrotne środki zewnętrzne.



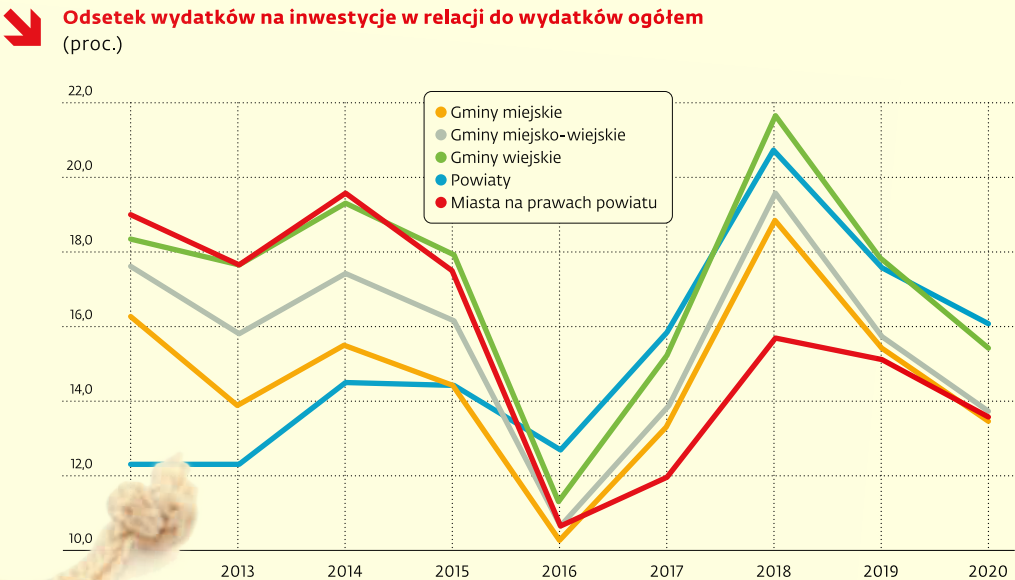
terytoryalnego w kryzysie

Jaka czeka nas przyszłość?

Wykres 4



Wykres 5



ADAM STRUZIK
marszałek
województwa mazowieckiego

Reforma samorządowa była testem odpowiedzialności obywatelskiej: optymizmem napawa to, że po trzech dekadach transformacji Polacy wciąż cenią sobie samorządność, a samorządy lokalne są wśród liderów rankingów zaufania. Potwierdzają to badania zaufania społecznego CBOS z 2020 r. Władze lokalne cieszą się według nich aż 74 proc. zaufaniem. Ugruntowaną pozycję samorządów dostrzega również dr hab. Jarosław Flis, socjolog, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Polski samorząd, na tle europejskich krajów, jest postrzegany jako silny, szczególnie samorząd gminny – podkreśla.

Umocowanie w konstytucji

– Pozycja samorządu terytorialnego jest określona w Konstytucji RP w sposób, zdawało by się, jednoznaczny – zauważa prof. dr hab. Hubert Izdebski, prawnik z SWPS. Jako podstawową zasadę funkcjonowania samorządów wskazuje zasadę pomocniczości, której operacyjnym instrumentem jest zasada decentralizacji: samorządowi ma przysługiwać w ramach ustaw istotna część zadań publicznych, wykonywanych we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność, pod sprawowanym z punktu widzenia zgodności z prawem nadzorem odpowiednich organów państwa. Jednostkom samorządu ma się zapewnić udział w dochodach publicznych dostosowanych do przypadających zadań. Jednak zdaniem prof. Izdebskiego zasady te nie doczekały się pełnego zastosowania również ze względu na niewłaściwe rozumienie konstytucyjnej zasady jednolitości państwa. – Od 2015 r. nie są one już w ogóle poważnie traktowane przez władzę centralną – poczynając od zasady pomocniczości, sformułowanej w społecznym nauczaniu Kościoła katolickiego, przeniesionej do podstawowych dokumentów europejskich i konstytucji, nakazującej pozostawienie w RP samorządowym wszelkich zadań, które mogą one efektywnie wykonywać – wylicza.

Widmo centralizacji

Wszystkie te opinie wskazują na zagrożenie, które wyraźnie zarysowało się na drodze dalszego rozwoju samorządności w kraju. – Niestety, to co napawa pesymizmem, to coraz większe dążenie obozu rządzącego do ponownej centralizacji. Dobitnie pokazują to zwłaszcza ostatnie lata, kiedy samorządom jest odbieranych coraz więcej kompetencji. Również teraz, gdy świat walczy z pandemią, a samorządy aktywnie włączyły się w tę walkę, nasz rząd za cel obiera sobie przejęcie władzy nad szpitalami. Czy to naprawdę odpowiedni moment na tego typu kroki? Na niszczenie tego, co udało się zbudować i wypracować przez ostatnie 30 lat? Również prof. Izdebski zauważa coraz bardziej wyraźny proces centralizacji. – Obserwować można, przy wyraź-

nej nieufności władzy centralnej do wszelkiej samorządności oraz braku woli partnerstwa i dialogu, proces recentralizacji, połączony z pomniejszaniem źródeł dochodów samorządu – zaznacza. Widmo centralizacji dostrzegają też inni samorządowcy z Mazowsza. – Możemy mówić o powolnej zmianie pozycji samorządu w ustroju państwa. Każdy kolejny krok rządzących powoduje, że samorząd coraz bardziej staje się pententem wobec władzy centralnej, a co za tym idzie – lokalnie przeistacza się w zwykłego administratora. Tam w Warszawie nawet nie kryją, że są zwolennikami centralizacji – mówi Krzysztof Kosiński, prezydent Ciechanowa.

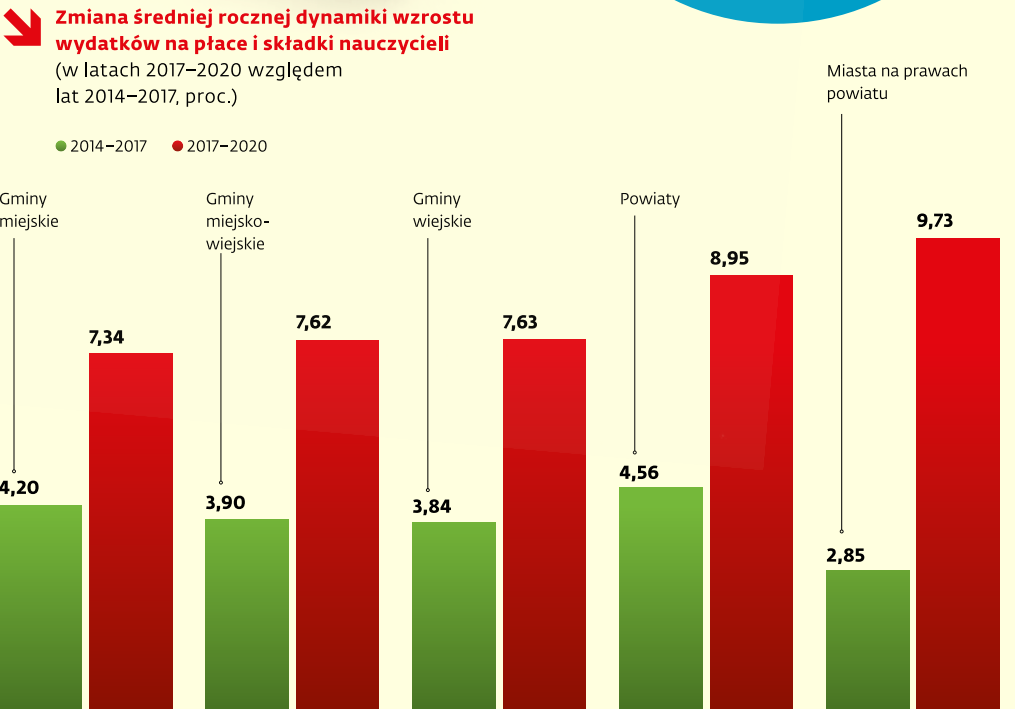
Brak dialogu

Profesor Izdebski wskazuje również na działania konfliktujące poszczególne regiony czy też rodzaje jednostek samorządu terytorialnego, np. ze względu na zarządzanie nimi przez reprezentantów obozu rządzącego lub opozycję czy też ze względu na wielkość miast lub gmin: jednym z wielu przykładów tego procesu może być chaotyczność działań rządu w zwalczaniu epidemii COVID-19 i poszukiwanie jakiegokolwiek partnerstwa samorządu dopiero w sytuacji niezdolności do odgórnego zapanowania nad procesem szczepień. Na brak dialogu pomiędzy rządem a samorządami, a wręcz traktowanie samorządów jako przeciwnika zamiast sprzymierzeńca zwraca uwagę dr hab. Jarosław Flis. – Podział kompetencji między władzą centralną a samorządami jest sprawą dyskusyjną. Są możliwe różne warianty i to jest przedmiotem negocjacji. Głównym problemem jest brak zaufania wynikający z porażki wyborczej – jeszcze żadna partia rządząca nie prowadziła tak intensywnie kampanii pod własnym szyldem w wyborach samorządowych, jak obecny obóz rządzący w 2018 r., i nigdy nie spotkała się z tak dużą porażką. Odbija się to teraz brakiem zaufania, traktowaniem samorządu jako przeciwnika i bardzo wyraźnym różnicowaniem przy podziale środków, choćby z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Są zagadnienia, które wymagają większej koordynacji niż poziom lokalny, samorządy również to dostrzegają (np. ustawa metropolitalna dla Śląska). Na nierówny podział pieniędzy z RFIL wskazuje również prezydent Ciechanowa: wystarczy spojrzeć na listę beneficjentów, aby przekonać się, że środki dostały przede wszystkim samorządy politycznie powiązane z PiS. Jak więc inaczej niż strukturalnym niszczeniem państwa czy korupcją polityczną nazwać przydzielanie publicznych pieniędzy wedle sympatii politycznych?

Dialog zamiast konfliktu

Zdaniem prof. Izdebskiego współczesnym państwem w środku Europy można efektywnie zarządzać, jedynie kierując się zasadami pomocniczości, decentralizacji i adekwatności. Podobnego zdania jest dr hab. Jarosław Flis. Reasumując – relacje między rządem a samorządami są przedmiotem sporu. Ważne, by prowadzić go w sposób cywilizowany, z respektem do zdobytych doświadczeń, wsłuchiwać się w krytyczne głosy, szukać rozwiązań, a nie rzucać oskarżeniami. ©

Wykres 3



2,6
mld zł rocznie
wzrasta
luka finansowa
w oświacie

Zainteresowanie programami wsparcia rozwoju nie maleje

Dobra lokalizacja to często najważniejsze kryterium, które decyduje, gdzie zamieszkamy, założymy firmę, zrealizujemy inwestycję. **Liczą się dobry dojazd, bezpieczne drogi i łatwo dostępny transport publiczny**



KONSTANTY RADZIWIŁŁ
wojewoda mazowiecki

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg (FRD; Dawniej Fundusz Dróg Samorządowych) i Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych (FRPA) to systemowe narzędzia wsparcia nakierowanego na rozwój. W latach 2019–2021 dzięki dofinansowaniu z państwowych funduszy celowych samorządy z Mazowsza realizują 642 inwestycje związane z przebudową lub budową dróg lokalnych (łącznie ponad 1137 km). Na ten cel przeznaczono 1 mld 208 mln zł. W tym roku na mazowieckich drogach zostanie uruchomionych 516 nowych lub uprzednio zlikwidowanych linii autobusowych za łączną kwotę 61,5 mln zł. Takie działania wymagają intensywnej współpracy na linii rząd–samorząd. I wbrew powszechnemu wrażeniu, może ona mieć i ma pozytywne oblicze.

Mechanizmy rozwoju

Zrównoważony rozwój zależy od tego, jakie możliwości stworzy się mieszkańcom w ich małych ojczyznach. Podczas spotkań w różnych częściach województwa właśnie brak oświetlonej drogi z chodnikiem lub komunikacji publicznej jest zgłaszany jako największy problem. W programach rządowych kierowanych do powiatów i gmin są oferowane kompleksowe rozwiązania po to, aby szanse rozwojowe były równe dla wszystkich. Oczywiście jest to proces i wciąż jeszcze wiele

jest do zrobienia. Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg i Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych należy postrzegać jako systemowe mechanizmy rozwojowe. Poza oczywistym wpływem tych inwestycji na poziom życia mieszkańców stają się one czynnikiem poprawiającym możliwości gospodarcze miejscowości, w których są zlokalizowane, a same w sobie są przedmiotem ożywionej działalności gospodarczej lokalnych przedsiębiorców, którzy je realizują.

Większe wsparcie

Z każdym rokiem coraz więcej zadań jest obejmowanych dofinansowaniem (nawet do 80 proc. kosztów realizacji inwestycji). Wysokość wsparcia jest uzależniona od dochodów jednostki samorządu terytorialnego: im niższy dochód podatkowy JST, tym większy poziom dofinansowania.

Dzięki temu finansowe wsparcie budowy, przebudowy i remontów dróg lokalnych często umożliwia samorządom realizację większych, kluczowych dla rozwoju regionalnego przedsięwzięć, które jeszcze kilka lat temu mogły być realizowane wyłącznie przez zamożniejsze samorządy, i to w przypadku pozyskania funduszy zewnętrznych, np. ze środków europejskich. Często nie były one nawet zgłaszane do dofinansowania w ramach naborów wniosków prowadzonych przez wojewodów, ze względu na obowiązujący wcześniej wymóg realizacji zadań w cyklu jednego roku budżetowego, przy maksymalnej kwocie dofinansowania wynoszącej 3 mln zł. Obecnie zadania mogą być realizowane w cyklu wieloletnim i otrzymać wsparcie w wysokości aż do 30 mln zł.

Samorządy chętnie wykorzystują okazję do rozbudowy infrastruktury, aby uczynić swoje tereny bardziej atrakcyjnymi dla mieszkańców i inwestorów. Dobrym przykładem jest tutaj gmina miejsko-wiejska Radzymin, której projekt budowy al. Lecha Kaczyńskiego uzyskał dofinansowanie w wysokości ok. 11 mln zł. Inwestycja ta ma ogromne znaczenie z punktu widzenia rozwoju spójnej sieci dróg publicznych, ponieważ stanowi kluczowy element ciągu komunikacyjnego dróg gminnych z siecią dróg publicznych o znaczeniu powiatowym i krajowym. Przedsięwzięcie to jest pierwszym etapem budowy obwodnicy Radzymina, która docelowo połączy pięć dróg powiatowych z drogą ekspresową S8, co pozwoli na lepszą dostępność do terenów inwestycyjnych, odciążenie centrum miasta z ruchu tranzytowego oraz usprawnienie mobilności mieszkańców gminy, a także powiatów wołomińskiego i legionowskiego.

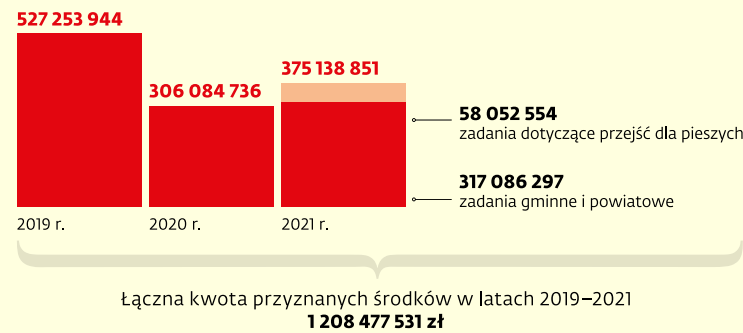
FRPA – lepsze możliwości

Gdy w 2019 r. wystartował FRPA, wojewoda mazowiecki podpisał 35 umów z 34 organizatorami publicznego transportu zbiorowego (powiatami i gminami) na kwotę ok. 1,6 mln zł. Powstało wtedy 225 linii komunikacyjnych. W kolejnym roku liczba organizatorów i umów podwoiła się. W 2021 r. na 84 wnioski o dofinansowanie pozytywnie rozpatrzono już 81 i tyle samo umów podpisano na kwotę około 61,6 mln zł. W efekcie w tym roku 67 organizatorów otrzymuje dopłatę na uruchomienie 516 linii autobusowych.

Liczba złożonych przez samorządy wniosków nie tylko pokazuje skalę wzrostu popularności FRPA, ale udowadnia też, że sam rynek często nie gwarantuje zabezpieczenia usług kluczowych z punktu widzenia bezpieczeństwa i jakości życia mieszkańców, a takie programy są po prostu niezbędne. Wsparcie ze środków publicznych powo-

Pieniądze na drogi

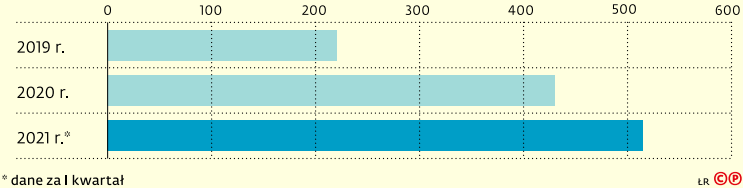
• Alokacja środków w poszczególnych latach realizacji funduszu (zł)



• Wykorzystanie środków z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych

	2019 r.	2020 r.	2021 r.*	Łącznie
Kwota dopłaty wydatkowana przez wojewodę w roku kalendarzowym (zł)	1 623 025	21 813 884	12 650 312	36 087 222
Liczba organizatorów, którym przekazano dopłatę w roku kalendarzowym	34	56	67	–
Liczba operatorów wykonujących przewozy autobusowe o charakterze użyteczności publicznej, które zostały częściowo sfinansowane ze środków funduszu	44	89	91	–
Liczba linii komunikacyjnych, na których są wykonywane przewozy autobusowe o charakterze użyteczności publicznej, które zostały częściowo sfinansowane ze środków funduszu	225	440	516	–
Liczba zawartych umów o dopłatę	35	85	81	201

• Liczba linii komunikacyjnych objętych dofinansowaniem



duje, że transport zbiorowy staje się dostępny dla każdego, zwłaszcza mniej zamożnego mieszkańca i w stopnym stopniu ogranicza wykluczenie komunikacyjne. Co więcej, w dobie pandemii FRPA jest gwarancją, że lokalny przewoźnik przetrwa kolejne okresy lockdownu. Mimo pandemii są sygnały, że mieszkańcy powiatów i gmin, które przystąpiły do programu, chętnie korzystają z utworzonych linii autobusowych. Przykładowo w powiecie grójcekim w 2020 r. utworzono 15 linii. Od 1 stycznia do 31 grudnia sprzedano na nich łącznie 85 239 biletów jednorazowych oraz 6427 biletów miesięcznych.

Zainteresowanie JST rządowymi programami w dobie pandemii nie zmalało. Finansowanie zadań własnych realizowanych przez samorządy jest wręcz rozszerzane – o czym świadczy zakończony ostatnio nabór wniosków o dofinansowanie w ramach FRD dedykowany poprawie bezpieczeństwa ruchu na przejściach dla pieszych. Mam nadzieję, że również po pandemii samorządy będą chętnie sięgać po pieniądze z wymienionych i innych funduszy, które w odczuwalny sposób podnoszą jakość życia mieszkańców, a także stanowią realne wsparcie dla wzrostu gospodarczego regionów.

PREZENTACJA SUWAŁKI – ZAWSZE PO DRODZE



Czesław Renkiewicz, prezydent Suwałk

Suwałki są miastem przyjaznym inwestorom

Aktywność władz lokalnych ukierunkowana jest na rozwój gospodarczy miasta. Motorem rozwoju gospodarczego miasta jest mała i średnia przedsiębiorczość działająca w strefie handlu i usług. Od lat z miastem związanych jest też kilka większych przedsiębiorstw, które są najlepszymi ambasadorami suwalskiej gospodarki m.in.: Malow Sp. z o.o., Spółdzielnia Mleczarska MLEKPOL, Salag Sp. z o.o. sp.k., Padma Art. Sp. z o.o. sp.k., Aquael Sp. z o.o., Fabryka Mebli Forte S.A., Animex Foods Sp. z o.o. Miasto prowadzi aktywną politykę proinwestycyjną stanowiącą ważny bodziec rozwoju przedsiębiorczości lokalnej. Ostatnie lata upłynęły w mieście pod znakiem wielkich inwestycji miejskich. W samym roku 2020 przeznaczono na inwestycje łącznie ponad 71 mln zł. W rankingu pisma Samorządu Terytorialnego „Wspólnota” Suwałki zajęły 6 miejsce wśród miast na prawach powiatu pod wzglę-

Miasto Suwałki oferuje m.in.:

- Program pomocy de minimis w zakresie zwolnień od podatku od nieruchomości dla przedsiębiorców
- Miasto stworzyło i realizuje program rozwoju przedsiębiorczości
- Uzbrojone tereny inwestycyjne objęte miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego
- Wsparcie w przygotowaniu i realizacji procesu inwestycyjnego
- Aktywnie działające instytucje otoczenia biznesu – w mieście funkcjonują m.in.:
 - Podstrefa Suwałki Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A., zajmująca powierzchnię ok. 179 ha, z terenami inwestycyjnymi usytuowanymi w nowoczesnej dzielnicy przemysłowej miasta
 - Park Naukowo-Technologiczny w Suwałkach poszukuje i wdraża nowe rozwiązania technologiczne na styku nauki i biznesu. To miejsce współpracy podmiotów gospodarczych,

dem wielkości wydatków inwestycyjnych per capita za lata 2017–2019. Jedną z największych inwestycji ostatnich lat była Suwałki Arena, tj. **największa i najnowocześniejsza hala sportowo-widowiskowa w Polsce północno-wschodniej**. 8 sierpnia 2020 r. zostało oficjalnie otwarte **lotnisko lokalne**. Betonowy pas ma 1320 m długości i 30 m szerokości. Mogą z niego korzystać samoloty pasażerskie przewożące do 50 osób oraz śmigłowce, szybowce, motolotnie, awionetki i małe samoloty. W ramach tej inwestycji powstała też: płyta do zawracania, płyta postojowa, droga kołowania oraz infrastruktura techniczna. Przez miasto przebiegają ważne szlaki komunikacyjne – z Berlina przez Warszawę do Sankt Petersburga oraz z Warszawy do Helsinek (przyszła droga tranzytowa szybkiego ruchu **Via Baltica** łącząca kraje bałtyckie z Europą Zachodnią) oraz szlak kolejowy (przyszła **Rail Baltica**).

społecznych, naukowych, badawczych oraz samorządowych i kooperacji rodzimych podmiotów gospodarczych z partnerami zagranicznymi. Park dysponuje nowoczesnym kompleksem 4 laboratoriów, budynkiem biurowym, halą produkcyjną, kompleksem konferencyjnym oraz terenami inwestycyjnymi gotowymi do podjęcia działalności gospodarczej

- Aktywne organizacje zrzeszające przedsiębiorców – Izba Przemysłowo-Gospodarcza (zrzeszająca ok. 100 przedsiębiorców) oraz Cech Rzemieślników i Przedsiębiorców
- Przy prezydencie miasta Suwałki funkcjonuje Rada Gospodarcza, będąca niezależnym organem opiniodawczo-doradczym, działającym w celu zintegrowania środowiska przedsiębiorców i instytucji okołobiznesowych z Suwałk poprzez współdziałanie i wymianę doświadczeń

Obsługa komunikacyjna miasta odbywa się drogami krajową nr 8 i ekspresową S61 będącą częścią międzynarodowej trasy E-67 oraz międzynarodową linią kolejową nr 40. **Miasto posiada obwodnicę** w ciągu drogi ekspresowej nr S-61 o długości 12,83 km. Z myślą o mieszkańcach i inwestorach systematycznie rozbudowywana jest infrastruktura oraz tworzone są miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Obszar miasta Suwałki obejmuje 6551 ha, z czego ok 1 500 ha stanowią tereny zurbanizowane, 87,16 proc. powierzchni miasta posiada miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego.

Zainteresowanych przedsiębiorców zapraszamy do kontaktu: Wydział Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych Urzędu Miejskiego w Suwałkach tel. (87) 562-81-35, rfz@um.suwalki.pl.

Musimy przewartościować myślenie o przyszłości miast

Od roku walczymy z koronawirusem, który tylko w Polsce przedwcześnie zabrał 65 tys. osób. Naszych przyjaciół, członków rodzin, współpracowników. Utrata bliskich jest najdotkliwsza, ale **pandemia zadała też straty społeczne i gospodarcze**



RAFAŁ TRZASKOWSKI
prezydent m.st. Warszawy

Czujemy, że świat został wybity z rytmu. Nasze dochody spadły, wiele firm zbankrutowało albo ograniczyło działalność. To odbiło się na finansach publicznych, zwłaszcza finansach samorządów. Swoje dołożyły chaos w edukacji i zduszone życie kulturalne. Wszyscy jesteśmy zmęczeni i przygnębieni. Nie znamy jeszcze pełnego bilansu pandemii, ale instynktownie czujemy, że nie będzie prostego powrotu do czasów „sprzed”.

Musimy przemysleć i przewartościować myślenie o przyszłości miast. To, co wydawało się pewne jeszcze dwa lata temu, dziś stoi pod znakiem zapytania. A ponieważ kluczowe decyzje, które teraz podejmujemy, będą rzutować na kolejne dziesięciolecia (ulice i parki dziś zaprojektowane będą służyć i za 100 lat), na nowo musimy rozstrzygnąć kilka najważniejszych dylematów.

Po pierwsze, jak i dla kogo chcemy nasze miasta planować. Odpow-

wiedź tylko pozornie jest banalna. Owszem, miasta planujemy dla ich mieszkańców, tych obecnych i tych przyszłych. Ale ilu ich będzie? Na początku 2020 r. przy okazji prac nad nowym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego zakładaliśmy, że w 2050 r. Warszawa będzie miała ponad 2,2 mln mieszkańców. Dziś ma ich od 1,9 mln do 2 mln. Na ile pandemia wpłynie na ten prognozowany wzrost ludności? Czy ludzie wciąż będą chcieli przenosić się do miasta, czy też wybiorą życie poza nim?

Decyzje te będą kluczowe dla innego ważnego wskaźnika – gęstości zaludnienia. Warszawa pozostaje wciąż mniej gęsto zaludniona niż inne europejskie miasta. Czy powinniśmy więc dążyć do jej zagęszczenia? Intuicja podpowiada, że jedną z pozostałości pandemii w psychice społecznej będzie nieufność do gęstej zabudowy. Jednakże miasta „gęstsze” są bardziej oszczędne i przyjazne środowisku. Mniej wydają na infrastrukturę, na utrzymanie mediów, na obsługę mieszkańców. Nawet jeśli założymy, że prawie wszyscy trwale przejdą na zdalny tryb pracy, to i tak pozostanie kwestia dostarczania wody, energii elektrycznej i ciepła, kanalizacji, odbioru odpadów, dojazdów do miejsc rozrywki i szkół.

Zwłaszcza te ostatnie są kluczowe – po roku doświadczeń, także jako rodzic, nie umiem uwierzyć w szkołę w trybie nauki zdalnej. Dzieci potrzebują bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami.

Nie jestem zresztą pewien, czy także dorośli mieszkańcy są gotowi pożegnać się z biurem. Według badania PwC dziś aż 77 proc. pracowników chce łączenia pracy zdalnej z pracą w biurze lub u klienta. To oznacza, że praca poza domem pozostanie. Część przestrzeni biurowej będzie musiała być przekształcona na inne cele (może mieszkalne?), ale reszta zachowa obecną funkcję.

I to rodzi kolejny problem. Jak będziemy poruszać się po miastach przyszłości? Pandemia podważyła dotychczasową ścieżkę rozwoju transportu publicznego na dwa sposoby. Po pierwsze, finansowo. W porównaniu z 2019 r. w 2020 r. wpływy ze sprzedaży biletów Warszawskiego Transportu Publicznego spadły o ponad 300 mln zł. Po drugie, wciąż nie wiemy, czy i jak szybko mieszkańcy wrócą do transportu publicznego po zakończeniu pandemii. Porównując rok do roku (2019–2020), w samej Warszawie liczba pasażerów spadła o ok. 40 proc. Czy ponownie przesiądziemy się z samochodów do metra, autobusów i tramwajów, gdy COVID-19 ustąpi? Uważamy, że tak zrobią. Bo nadal wierzymy, że ekologicznych i wygodny transport publiczny jest przyszłością dużych miast.

Kolejny dylemat, który uświadomiła nam pandemia, to pytanie o model rozwoju gospodarczego.

Czy nadal będziemy świadkami postępującego wzrostu zatrudnienia w usługach i towarzyszącej temu marginalizacji przemysłu? Co z handlem, wielkimi centrami handlowo-usługowymi? Zakupy w sieci robi już połowa Polek i Polaków. Handel online jest wygodny, ale ma też wady, np. zwiększony ruch samochodów dostawczych na ciasnych osiedlach i większą ilość odpadów opakowaniowych, zalegających w osiedlowych koszach.

Pytań, na które dziś musimy odpowiedzieć, jest więcej. Jak przygotujemy miasta na coraz bardziej widoczne zmiany klimatu? Jaki model usług społecznych, w tym opieki zdrowotnej, miasta będą w stanie zagwarantować i jak zapewnią ich finansowanie? Przekonanie, że scentralizowane państwo wszystko załatwi, też jest ślepą uliczką. Jeśli chcemy mieć dobrze działające szkoły i ochronę zdrowia, samorządy muszą mieć więcej pieniędzy na ich finansowanie.

Dylematy, przed którymi dziś stoją miasta, musimy rozstrzygnąć na podstawie dostępnych danych i sta-

Nasze miasta mogą być nową nadzieją, jeśli zaprojektujemy je od nowa. Stworzymy funkcjonalne rozwiązania, które pozwolą mieszkać, uczyć się i pracować bez przemieszczania się na duże odległości

ranne analizy. Przede wszystkim jednak – w dialogu z mieszkańcami. Miasto to przecież ich zbiorowa własność, oni je każdego dnia tworzą.

Nasze miasta mogą być nową nadzieją. Będą nią, jeśli zaprojektujemy je od nowa. Stworzymy funkcjonalne rozwiązania, które pozwolą pracować, uczyć się, odpoczywać i mieszkać bez potrzeby ciągłego przemieszczania się na duże odległości. Jestem przekonany (i staram się tę wizję w Warszawie realizować), że centra miast warto przekształcać w zieloną, przyjazną pieszym przestrzeń, otwartą na obywatelską aktywność. Marzy mi się, by stały się agorami, skupiającymi życie świadomych swych praw mieszkańców. Dlatego powinniśmy poszerzać chodniki, sprzyjać powrotowi na główne ulice księgarni, bibliotek, miejsc wymiany myśli.

Do takiej wizji miast musimy być wszyscy przekonani. Dlatego namawiam prezydentów i burmistrzów: zacznijmy publiczną debatę o przyszłości. Rozmawiajmy z lokalnymi wspólnotami, jak przebudować miasto, żeby przetrwały ten i kolejne kryzysy. Zainicjuję taką dyskusję, która – mam nadzieję – pozwoli nam zaprojektować przyszłość. Chodzi o budowę zrębów nowej umowy społecznej. Umowy, która zapewni nam kolejne dekady rozwoju mierzonego przede wszystkim jakością życia, usług publicznych i otaczającej nas przestrzeni. Pandemia dla wielu z nas była doświadczeniem traumatycznym. Szkoda byłoby zmarnować taki kryzys, aby nie wyciągnąć z niego wniosków i nie naprawić błędów przeszłości. ©

REKLAMA

GDAŃSK ŚWIATOWA STOLICA BURSZTYNU

NOWE MUZEUM BURSZTYNU W WIELKIM MŁYNIE / LATO 2021



Tani populizm a zarobki włodarzy

„Jest taka potrzeba społeczna, żeby osoby pełniące funkcje publiczne... **obniżyć tym osobom wynagrodzenie**” – tymi słowami minister Paweł Szafernakier uzasadniał projekt obniżający podstawowe wynagrodzenie osób sprawujących decyzyjne funkcje w administracji samorządowej



DOROTA ZMARZŁAK
wójt gminy Izabelin

Od trzech lat wynagrodzenie wójtów, burmistrzów, prezydentów, starostów oraz marszałków, zgodnie z ustawą o pracownikach samorządowych, uwzględniając wszystkie składniki i dodatki, nie może być wyższe niż siedmiokrotność kwoty bazowej, czyli 12 525 zł brutto. Oznacza to, że wójt podwarszawskiej gminy z budżetem przewyższającym 100 mln zł, wójt gminy we wschodniej części Polski z budżetem 20 mln zł, prezydent stolicy i marszałek największego województwa odpowiadający za ponad 3 mld zł w swoich urzędach zarabiają porównywalną kwotę niecałych 9 tys. zł na rękę. Oczywiście wszyscy startując w wyborach wiedzieli, na jakie zarobki się piszą, a można do-

dać też, że to służba dla społeczeństwa, która daje tyle satysfakcji, że i te 9 tys. zł to za dużo. I od dwóch i pół roku roku pracy w administracji publicznej nie mogę zdecydować się, czy te 9 tys. zł (choć w moim przypadku jest to 7 tys. zł) na rękę to dużo czy mało. Czy ta praca jest cięższa czy lżejsza niż praca w biznesie?

Dylematy urzędnika

Dlaczego cięższa? Bo wypracowanie i zaspokojenie zbiorowości potrzeb wspólnoty, na dodatek nie popadając w populizm, to zadanie dla wytrwałych. Do tego praca na publicznych pieniądzach i nieustanny osąd wymagają wypracowania w sobie naprawdę grubej skóry na tradycyjne uwagi o „kawie i urzędnikach za nasze pieniądze”. Cięższa, bo potrafi zjeść każdą sekundę czasu przez cały okrągły tydzień i każdą emocję. Bo sposób finansowania samorządów w Polsce i karuzela legislacyjna nie pozwalają na strategiczne i zrównoważone planowanie.

Dlaczego lżejsza? Bo nawet najrozsądniejsze wydanie 5 mln zł publicznych pieniędzy jest lżejsze

niż zarobienie 1 mln zł w sektorze prywatnym. Bo pomijając sytuację kilku gmin będących na krawędzi bankructwa, nie zastanawiamy się, czy będą pieniądze na wypłaty dla pracowników i nauczycieli. I wreszcie dlatego, że tak naprawdę nie ma tu odpowiedzialności za złe decyzje. Oczywiście, jest odpowiedzialność karna, ale ta istnieje również w biznesie. Za chaos przestrzenny, prawomocnie wycięte drzewa czy rewitalizacje polegające na wylaniu betonu nie odpowiada nikt.

Potrzeba zmiany jakości...

Te mizerne wynagrodzenia włodarzy rzutują na całość zarobków w administracji publicznej. Przeciętne wynagrodzenie w administracji samorządowej w 2020 r. oscylowało w okolicy 5,2 tys. zł brutto. Kto za te pieniądze odpowiada na ogłoszenia o pracę? Ludzie, którzy mają potrzebę pracować blisko domu i wychodzić z pracy o 16. Niezależnie, czy szukamy kogoś do biura obsługi mieszkańca, specjalisty ds. ochrony środowiska czy do wydziału finansów, zgłasza się kilka tych samych osób. Główna moty-

wacja jest taka, że „zawsze chciały pracować w urzędzie gminy”.

Urzednicy otaczający wójtów, burmistrzów, prezydentów i marszałków muszą być kompetentni. Bo to oni – według wizji swoich szefów – kreują naszą rzeczywistość i od ich profesjonalizmu i odporności psychicznej zależy kształt danego projektu oraz to, czy podejmą dyskusję czy tylko bezkrytycznie zrealizują polecenie. Do zadań własnych JST należy wszystko – od pomocy społecznej, poprzez zarządzanie oświatą, budowanie mostów, dróg, oczyszczalni, promocję kultury i sportu czy profilaktyczne programy zdrowotne. Nie ma na świecie takiego omnibusa w postaci wójta czy prezydenta, który zna się na tym wszystkim. Dlatego zapłaćmy porządnie urzędnikom.

Dramatu jeszcze nie ma. Prawie 1/3 pracowników to pasjonaci, ludzie, którzy znają się na swojej pracy i robią to z zaangażowaniem. 1/3 to rzetelna baza – robią, co do nich należy, spora część naszej pracy to przecież powtarzalne czynności. I jest ta ostatnia 1/3 – grupa pracująca w urzędach przez przypadek, nieszczęśliwych, niezaangażowanym w pracę na rzecz społeczności. Czemu ich nie zwolnimy? Bo na ich miejsce przyjdą tacy sami albo nie przyjdzie nikt. Poziom merytoryczny kandydatów z roku na rok jest coraz niższy. Dlaczego? Ano dlatego, że mający świadomość swoich umiejętności inżynier, informatyk

czy specjalista ds. ochrony środowiska nie podejmie się pracy w urzędzie nawet za 5–6 tys. zł netto pod Warszawą, czy za ok. 4 tys. zł w innych miejscowościach. To słabe pieniądze, a praca stresująca i obciążająca psychicznie.

...oraz debaty

Dlatego dziwię się, że rządzący nie widzą takiej potrzeby społecznej, żeby Polska była zarządzana kompetentnie i nowocześnie. Aby urzędy działały sprawnie, szybko i profesjonalnie. Aby mój urzędnik odpowiadając za wielomilionowe inwestycje był partnerem dla wykonawcy budowy i potrafił zweryfikować pracę projektanta albo wniósł do projektu nowe technologie czy rozwiązania.

Nie ma debaty na temat kompetencji i wynagrodzeń ludzi rządzących Polską. W zamian jest tani populizm, za który finalnie płacimy drogo jako społeczeństwo. Potrzebujemy rozmowy o tym, że każdy sprawujący funkcję publiczną powinien zarabiać w sposób odpowiedni, tak, żebyśmy mogli wymagać od niego profesjonalnej wiedzy w dziedzinie, którą się zajmuje. Bez rozpoczęcia merytorycznej debaty czeka nas obniżanie jakości świadczonych usług, a w wyborach 2023 r. wystartują kandydaci, którzy nie mają innego pomysłu na życie. I taka właśnie Polska będzie nas czekała, bez pomysłu, bez werwy, chęci do rozwoju, ale za to ze stałą pensją ok. 25. każdego miesiąca. ©

Wszystkie ręce na pokład, czyli warto pomagać

Pandemia wciąż wiąże się z niepewnością i strachem o jutro. Ale **stała się także testem naszego człowieczeństwa i ludzkiej solidarności**. Dziś doceniamy drobne gesty i przejawy życzliwości

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

Sześć lat i trzy miesiące. Dokładnie tyle za próbę mieszkania nawet na chwilę nie wyszła pani Danusia z Płońska – niepełnosprawna mieszkająca na czwartym piętrze w bloku bez windy. – I to wcale nie z powodu pandemii! – podkreśla Sławomir Jarosławski, prezes płońskiego Stowarzyszenia Idziemy na Spacer. To ekstremalny, ale niejedyny przypadek, z jakim zetknął się, odkąd z żoną angażują się w pracę na rzecz innych.

Gdy wybuchła pandemia, oczywiste dla nich było, że zasilą szeregi walczących na pierwszej linii z niewidzialnym wrogiem – koronawirusem. Czy się bali? Owszem. Strach był ogromny. Tak jak i zapotrzebowanie na ich pomoc. Dzień w dzień starszym, samotnym, z niepełnosprawnościami dostarczali zakupy, obiady, leki, paczki żywnościowe, zawozili ich na szczepienia. – W ciągu roku pięcioosobowa ekipa pomogła 3 tys. razy! Wspierali ją harcerze, strzelcy z Jednostki Strzeleckiej 1006 Płońsk oraz znajomi, zrzucając się na paliwo, bo to był główny wydatek – opowiada prezes stowarzyszenia.

Siła wolontariuszy

Takich zapaleńców jest więcej. Akademia Seniora Muzeum Niepodległości w Warszawie aktywnie uczestniczy np. w zbiórkach masek przekazywanych do Centrum Zdrowia Dziecka. Szkolne Koło Wolontariatu w Zespole Placówek Oświatowych nr 1 w Mławie współpracuje z Zakładem Opiekuńczo-Lecznym w Kraszewie Czubakach, w którym dzięki zorganizowanej zbiórce książek utworzono bibliotekę. Wolontariusze podjęli stałą

współpracę, która polega m.in. na cyklicznych odwiedzinach i czytaniu książek dzieciom z hospicjum. Te działania docenił samorząd Mazowsza w konkursie Mazowieckie Barwy Wolontariatu (lista na mazovia.pl).

Wolontariusze pojawiają się wszędzie tam, gdzie mogliby być przydatni. Również lista ich działań jest długa: od pobierania wymazów i organizowania rozmów online odizolowanych z ich bliskimi, po wspieranie sanepidu we wprowadzaniu danych, a policji w patrolach albo monitoringu osób na kwarantannie.

Lodówka na ulicy

Aneta Szczepaniak, rzecznik 5 Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej, zauważa, że w sytuacji zagrożenia potrafimy się zmobilizować i wspólnie działać dla dobra ogółu. – To, że chorują nasi bliscy, sąsiedzi, znajomi spowodowało, że każdy, kto jest w stanie pomóc, robi to najlepiej, jak potrafi – mówi.

A to widać na każdym kroku – od zycia maseczek po zbiórki pieniężne. W ostatnim czasie popularność zyskały jadalnielnie, czyli miejsca, gdzie każdy może zostawić posiłek lub produkty spożywcze i dać innym szansę, by mogli się za darmo poczęstować. Takie punkty powstały już np. w Warszawie, Przasnyszu, Radomiu, Szydłowcu. Słynne są też paczki żywnościowe z Banku Żywności, które

dyskretnie rozdają różne instytucje (np. Żuromińskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturowe WZU).

Czas próby także dla samorządów

Samorządowa Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans” w Warszawie przekazała dla OSP Wesoła oraz Mazowieckiego Specjalistycznego Centrum Zdrowia w Pruszkowie dwa wycofane z pracy systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego ambulanse. Pomogą m.in. dotrzeć osobom starszym i schorowanym do punktów szpitali.

Karol Bielski, dyrektor „Meditransu”, podkreśla, że przekazanie pojazdów jest możliwe dzięki zrealizowanym wcześniej – m.in. ze środków samorządu Mazowsza – zakupom, które objęły 29 nowych ambulansów o wartości blisko 17 mln zł. – Władze województwa nieustannie pomagają nam w walce z COVID-19 – podkreśla dyrektor Bielski.

Pandemia była i jest niezwykle trudnym czasem dla wszystkich szpitali. Dyrektorzy stanęli przed koniecznością wprowadzania wielu zmian organizacyjnych i architektonicznych. Bez olbrzymiego wsparcia samorządów nie byłoby w stanie udźwignąć tego zadania. – 360 mln zł – tyle wynosi dziś projekt unijny, uruchomiony niemal w momencie wybuchu pandemii, dzięki któremu od roku kupujemy dodatkowy sprzęt i środki



Samorząd Województwa
Mazowieckiego

ochrony dla mazowieckich szpitali i pogotowia. Jednak sprzęt to nie wszystko. – Olbrzymim problemem jest wyczerpanie personelu medycznego. Skutki koronawirusa odczuwają nie tylko pacjenci i ich rodziny, ale też lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni, czyli ci wszyscy, którzy od marca ubiegłego roku są na pierwszej linii frontu.

Głód ludzi

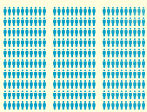
Ostatnie kilkanaście miesięcy było intensywnym czasem dla wielu z nas. – I chyba bardzo dobrze, bo nie dopadła mnie choroba zamknięcia, cały czas byłem w ruchu, nie udzieliły mi się złe objawy zamknięcia w domu – podkreśla Sławomir Jarosławski, który zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt: samotność w pandemii. Wspomina, że wielu podopiecznych chce choć przez chwilę porozmawiać na dowolny temat, są spragnieni kontaktu. – Czasami mniej bolesny jest głód fizyczny niż głód człowieka – zaznacza pan Sławek. I cieszy się, że dostrzegliśmy ludzi wokół. – Przez pryzmat naszej izolacji spojrzeliśmy na izolację innych. Większość z nas ma kogoś, z kim mieszka. Ale nie wszyscy. Nie mają do kogo otworzyć ust i na kogo liczyć. Albo z powodu jednego schodka nie mogą opuścić domu. Pandemia zmieniła w nas to, że przez naszą izolację dostrzegliśmy tych, którzy w izolacji żyli także przed pandemią – mówi.

Psycholog Katarzyna Podolska zaobserwowała, że w pandemii zaczęliśmy dostrzegać osoby, które pełnią w naszym życiu ważną rolę, a to z powodu lęku przed ich stratą. Dlatego częściej zaczęliśmy z nimi rozmawiać oraz interesować się ich potrzebami. – Podobnie dzieje się w relacjach towarzyskich: chętniej wyrażamy uczucia, ale i zdajemy sobie sprawę z wagi tych relacji. Widzimy, dla kogo jesteśmy ważni, kto o nas pamięta (i o kim my pamiętamy), doceniamy drobne gesty czy przejawy życzliwości – tłumaczy psycholog. Dodaje, że pandemia jest trudnym czasem, w którym nie wiemy, jak się zachować, ale na pewno życie zweryfikuje to, w co wierzymy, jacy jesteśmy. I powie: „Sprawdzam!”. Kim będziemy po pandemii? – Zupełnie innymi ludźmi niż jesteśmy. Bardziej doświadczonymi. Trochę lepiej znającymi siebie i z wiedzą, na kogo możemy liczyć. ©

Mobilizacja samorządu Mazowsza i darczyńców

14 mln zł

dla szpitali przekazali prywatni darczyńcy



3000 lekarzy

przechodzi szkolenie dotyczące postępowania z pacjentem covidowym. To wspólna inicjatywa samorządu Mazowsza i Okręgowej Izby Lekarskiej

360 mln zł

to wartość unijnego projektu, który Mazowsze jako pierwszy region uruchomiło na walkę z pandemią. Dzięki niemu placówki medyczne są stale doposażane. W projekcie uczestniczy 75 partnerów, w tym stacje pogotowia ratunkowego

100 tys. zł

przeznaczył samorząd na wsparcie psychoedukacyjne dla personelu medycznego



1600 sztuk aparatury medycznej, 40 tys. sztuk wyposażenia oraz 20 mln środków ochrony osobistej trafiło już do lecznic

Fot. Shutterstock

KATOWICE PRZYCIĄGAJĄ INWESTORÓW

Bardzo dobra lokalizacja, renomowane uczelnie wyższe i dostęp do wysokiej jakości infrastruktury komunikacyjnej. To tylko kilka czynników wpływających na potencjał inwestycyjny Katowic. Stolica Metropolii przyciąga kolejnych, międzynarodowych inwestorów, a to przekłada się na coraz większą liczbę miejsc pracy.

- Katowice od wielu lat przyciągają największe, międzynarodowe firmy, które otwierają swoje siedziby właśnie w naszym mieście. Według raportu „Sektor nowoczesnych usług biznesowych w Katowicach” miasto Katowice i GZM to jeden z pięciu najważniejszych ośrodków w Polsce, w których prężnie rozwija się sektor nowoczesnych usług dla biznesu odpowiadający za 3,0 - 3,5% PKB Polski. Bardzo się cieszę, że mimo trwającej pandemii, tempo wzrostu w tym sektorze utrzymuje się na wysokim poziomie. To bardzo ważne szczególnie teraz, kiedy światowa gospodarka musi radzić sobie z następstwami koronawirusa. Bardzo ważne jest tworzenie nowych, atrakcyjnych miejsc pracy, bo to przekłada się na późniejsze decyzje młodych ludzi, którzy chcą pracować i mieszkać w Katowicach. Dzięki temu możliwy jest dalszy rozwój miasta i wzmacnianie jego marki – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Katowice i GZM przyciągają nowe inwestycje sektora nowoczesnych usług biznesowych równie dynamicznie jak najbardziej atrakcyjne inwestycyjnie polskie miasta. Od 2016 r. w Katowicach przybyło 30 nowych centrów co przełożyło się na stworzenie 3900 nowych miejsc pracy. W Katowicach i GZM funkcjonuje 114 centrów usług, należących do inwestorów z 19 państw. Obok centrów polskich są to głównie podmioty z USA (23), Niemiec (12) oraz Francji (11). Centra będące własnością firm polskich zatrudniają 26,7% pracowników sektora. W dalszej kolejności są to podmioty: amerykańskie 19,3%, francuskie 15,5%, brytyjskie 12,3%, niemieckie 8,2%, niderlandzkie 4,9%. Podmioty z innych niż wymienione krajów stanowią łącznie 13,1%.

Sopra Steria Polska zatrudni ponad 300 nowych pracowników w Katowicach

Sopra Steria, europejski lider w dziedzinie konsultingu, usług cyfrowych oraz tworzenia oprogramowania rozpoczęła realizację ambitnych planów rozwojowych – w przeciągu najbliższych miesięcy planuje znacząco zwiększyć zatrudnienie specjalistów z kompetencjami w zakresie technologii chmurowych, systemów operacyjnych, baz danych oraz wsparcia aplikacji. Firma poszukuje także specjalistów Java, .Net i Service Now.

Sopra Steria była jednym z pierwszych dużych zagranicznych inwestorów z sektora usług biznesowych, który zdecydował się na otwarcie swojego centrum w Katowicach. Wybór Katowic z pewnością był wynikiem szczegółowych analiz rynku pracy, jakości uczelni wyższych, czy dostępnej infrastruktury komunikacyjnej. Cieszy fakt, iż firma kontynuuje rozwój w kierunku zaawansowanych informatycznie usług. To działanie jest potwierdzeniem silnego potencjału inwestycyjnego Katowic i zarazem szansą dla mieszkańców na rozwój zawodowy w nowych obszarach. W planach jest również realizacja projektów w obszarach Data Science, automatyzacji oraz bezpieczeństwa w sieci.

Grupa Sopra Steria działa w ponad 25 krajach na świecie, a Polska jest wśród nich jedną z najbardziej strategicznych lokalizacji. Powstały w 2007 roku polski oddział firmy zatrudnia obecnie ponad 1000 osób. Na przestrzeni ostatnich 13 lat, działalność firmy okazała się prawdziwym sukcesem. Pozwoliło to na ugruntowanie silnej pozycji w branży dostarczania usług informatycznych, co zostało docenione przez wielu zagranicznych klientów.

Pracownicy katowickiego oddziału Sopra Steria realizują zadania związane z oprogramowaniem i infrastrukturą IT głównie w językach angielskim, francuskim i niemieckim, ale też hiszpańskim, włoskim i portugalskim. To właśnie kompetencje i skuteczność zespołu stanowią o mocnych stronach polskiego oddziału firmy, który w swoich założeniach podkreśla otwartość wobec różnych kultur, środowisk i doświadczeń zawodowych.

- W Sopra Steria Polska trwa właśnie rekrutacja. Aktualnie rozwijamy oraz przejmujemy kolejne projekty kompleksowo obsługujące infrastrukturę firm z branży bankowej, logistycznej, telekomunikacyjnej, medycznej oraz sektora publicznego (instytucje Unii



Sopra Steria

Europejskiej). Co więcej, od lat nieustannie zatrudniamy, szkolimy oraz towarzyszymy w rozwoju kariery wszystkim, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z IT i to również się nie zmienia – mówi Marzena Rybicka-Szudera, GDC Poland Director. Sopra Steria Polska wychodzi naprzeciw obecnej sytuacji, wprowadzając na stałe elastyczny tryb pracy hybrydowej, ze sporą przewagą pracy zdalnej. Biuro w Katowicach zostanie przeorganizowane tak, aby stało się miejscem do kreatywnej współpracy, przyjazną przestrzenią przeznaczoną zarówno do pracy indywidualnej, jak i spotkań w zespołach.

Rok Hyland w Katowicach

Amerykański inwestor z branży IT, dostarczający nowoczesne oprogramowanie do zarządzania treścią, w ubiegłym roku otworzył centrum R&D w Katowicach. To pierwszy ośrodek badawczo-rozwojowy Hyland w Europie Środkowo-Wschodniej. Mimo trwającej pandemii, do końca 2020 roku firma przeprowadziła z sukcesem rekrutację zdalną 40 nowych pracowników. W tym roku planuje potroić tę liczbę.

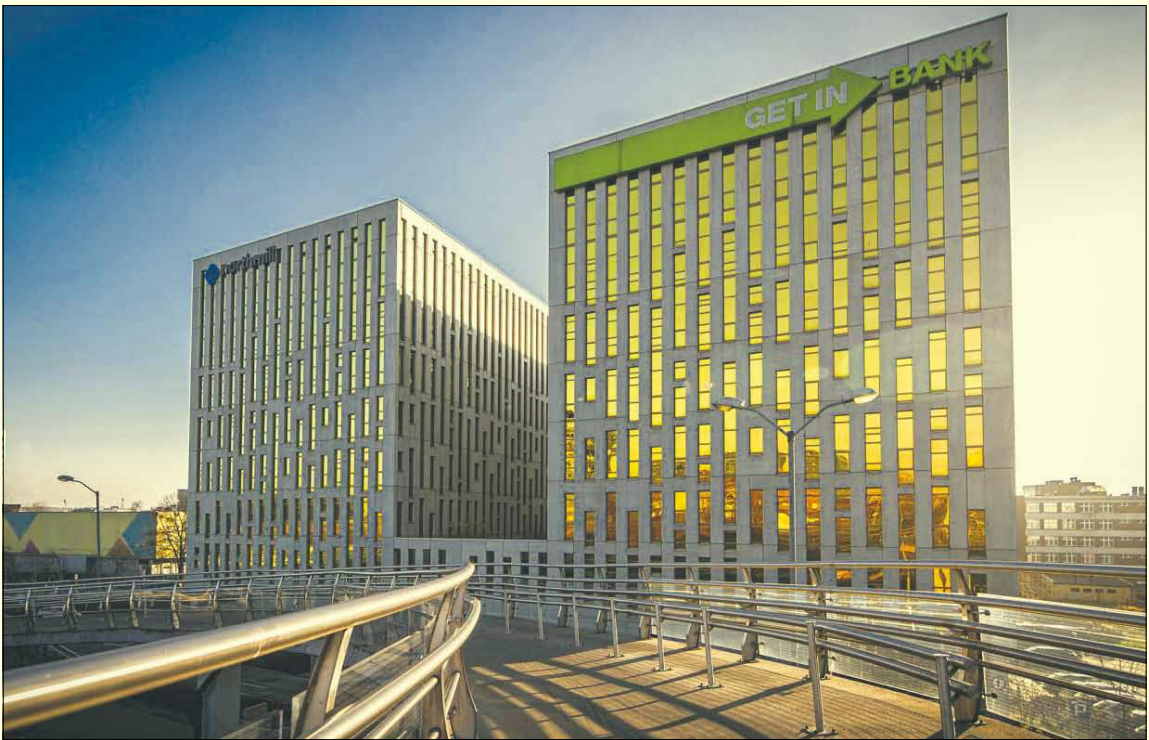
Hyland to globalny lider technologiczny z siedzibą w Stanach Zjednoczonych, świętujący w tym roku 30-lecie działalności na świecie. Firma zatrudnia ponad 4000 specjalistów pracujących w biurach zlokalizowanych w kilkunastu krajach na świecie, m.in. w Niemczech, Wielkiej Brytanii oraz Japonii. Do listy międzynarodowych placówek w 2020 roku dołączyła również Polska. W stolicy województwa śląskiego, amerykański inwestor utworzył centrum

badawczo-rozwojowe, gdzie docelowo ma pracować ponad 100 profesjonalistów z branży IT.

Otwarcie kolejnego biura poza granicami USA wpisane jest w strategię biznesową firmy zakładającą globalną ekspansję oraz rozwój nowych technologii.

- Na decyzję o inwestycji w Polsce wpływ miały czynniki gospodarcze, geopolityczne, stabilność ekonomiczna oraz dostępność wysokiej klasy specjalistów IT. Podczas dogłębnej analizy sześciu miast w Polsce, za najatrakcyjniejszą lokalizację uznane zostały Katowice, oferujące wsparcie nowym inwestorom oraz stwarzające odpowiednie warunki do rozwoju. Ten ostatni aspekt jest dla nas niezwykle ważny, jako że katowickie centrum R&D Hyland odgrywa kluczową rolę w zwiększaniu naszych możliwości badawczo-rozwojowych na świecie oraz rozwijaniu naszego oprogramowania - mówi David Luzier, vice president of research and development w Hyland.

Do zespołu Hyland w Katowicach w 2020 roku dołączyło 40 nowych pracowników, a cały proces rekrutacji odbył się wirtualnie. Nad projektem strategii zdalnej rekrutacji i on-boardingu zespół firmy pracował już od 2019 roku, w trakcie przygotowań do otwarcia placówki w Polsce. Pierwszym krokiem do optymalizacji procesu rekrutacji było zbadanie sytuacji rynkowej, w tym poznanie potencjalnych różnic kulturowych oraz oczekiwań kandydatów. Dzięki temu udało się dostosować wypracowane rozwiązania do polskich warunków. Nad całością procesów rekrutacji oraz on-boardingu współpracowały ze sobą poszczególne zespoły odpowiedzialne w firmie za wdrożenie, szkolenia oraz employee experience.



Silesia Star

Dwugłos: Narodowy Program Szczepień przeciw COVID-19

Logistyczne przedsięwzięcie na miarę XXI wieku

Narodowy Program Szczepień (NPS) **jest bezprecedensowym wyzwaniem organizacyjnym.**

Jego celem jest bezpieczne zaszczepienie jak największej liczby mieszkańców w jak najkrótszym czasie



KONSTANTY RADZIWIŁŁ
wojewoda mazowiecki

Program zakłada, że szczepienia są bezpłatne i dobrowolne. Chodzi też o przekonanie do zaszczepienia się tych, którzy jeszcze się wahają, zagwarantowanie powszechnego dostępu do szczepień i ułatwienie go osobom najsłabszym. Szczepienia są również dostępne dla mieszkających w Polsce cudzoziemców.

Szczepienia są priorytetem rządu. NPS jest wielkim logistycznym wyzwaniem, w którego realizację zaangażowanych zostało wiele podmiotów publicznych i prywatnych. Za szczepionki i usługę medyczną, niezależnie od wykonawcy, płaci NFZ. Każdy z wojewodów powołał pełnomocnika do spraw realizacji NPS. Jego rolą jest koordynacja procesu szczepień, kontakty z samorządami i monitorowanie dostaw szczepionek do punktów szczepień.

Za założenia i efekty realizacji NPS odpowiada rząd. Za nami już kilka miesięcy szczepień, w których dokonywaliśmy trudnych wyborów – przede wszystkim dotyczących kolejności szczepień. Sieć podmiotów wykonujących szczepienia została stworzona w zawrotnym tempie. NPS od początku zakłada, że docelowo będzie można wykonywać 10 mln szczepień miesięcznie, jednak system w dużej mierze jest zależny od ograniczonych dostaw od producentów.

W ostatnim czasie dzięki większym dostawom proces szczepień przyspiesza, co pozwoliło na włączenie do niego kolejnych grup wiekowych. Jednym z założeń NPS jest zapewnienie równego dostępu do szczepionek dla wszystkich osób mieszkających w Polsce. 9 maja znaleźliśmy się w momencie długo oczekiwanym – każdy dorosły mieszkaniec może zarejestrować się na szczepienie. Spodziewane są też coraz większe dostawy, co pozwoli jeszcze przyspieszyć cały proces. Ruszają szczepienia w zakładach pracy. Podobnie jak w innych krajach, do NPS włączamy także szpitale tymczasowe stanowiące dotychczas kluczowe punkty szczepień populacyjnych w dużych miastach.

Punkty szczepień powszechnych

Do NPS włączane są też od kilku tygodni punkty szczepień powszechnych (PSP). Ich uruchomienie pozwala na przyspieszenie szczepień w powiatach, w których czas oczekiwania na szczepienie jest zbyt długi. Infrastruktura NPS została rozbudowana tak, żeby każdy miał możliwość zaszczepienia się jak najbliżej domu w rozsądnym czasie.

W PSP zlokalizowanych w dużych miastach szczepi się co najmniej 500 osób dziennie, natomiast w mniejszych miastach co najmniej 200 osób. W całym kraju powstaje prawie 500 PSP, uzupełniających sieć dotychczasowych punktów szczepień populacyjnych, których jest obecnie ponad 6,7 tys. (z czego ponad 900 w woj. mazowieckim). Nowe punkty zostały utworzone w obiektach z gotową infrastrukturą, bliskie mieszkańcom, w dobrych lokalizacjach – szkołach, domach kultury, halach sportowych itp.

Na polecenie wojewodów PSP zostały zorganizowane przez jednostki samorządu terytorialnego (JST) we współpracy z podmiotami wykonującymi działalność leczniczą, w punktach zatwierdzonych przez NFZ. Szczepienia w całości są finansowane z budżetu państwa – koszt zakupu szczepionek, podania, a także organizacji PSP.

Samorządy zaproponowały miejsca, w których mogłyby zostać uruchomione PSP. Ostatecznie wyznaczenie lokalizacji nowych punktów przez wojewodów zostało poprzedzone analizą poziomu wyszczepienia w powiatach oraz potencjału do zwiększenia liczby wykonywanych szczepień.

Państwo pomaga najsłabszym

Jednym z podstawowych założeń NPS jest równy dostęp do szczepionek przeciwko COVID-19. Z myślą o najstarszych i najsłabszych zostały utworzone wyjazdowe punkty szczepień. Osoby mające problem z dotarciem do punktu szczepień (starsze, z niepełnosprawnościami) mogą też skorzystać z transportu organizowanego przez gminy, koszty którego pokrywane są przez wojewodę. Do tej pory wojewoda mazowiecki przeznaczył ponad 1,36 mln zł na ten cel w ponad 200 gminach; ponad 2,2 tys. seniorów skorzystało z takiego transportu.

Jak przekonać sceptyków

Rządowa strategia pozwala na sprawne przeprowadzenie szczepień. Zgodnie z założeniami do końca sierpnia co najmniej pierwszą dawkę szczepionki powinny otrzymać wszystkie osoby dorosłe. W najbliższych miesiącach staje przed nami największe wyzwanie – jak przekonać tych, którzy ciągle jeszcze nie chcą się zaszczepić. Dlatego zachęcamy do szczepień. Podczas majówki w całej Polsce uruchomiliśmy mobilne punkty szczepień, które będą wykorzystywane w kolejnych tygodniach. Kolejki, które ustawiły się do punktu w Warszawie, ale też innych miastach w Polsce, były, mam nadzieję, mocnym argumentem dla sceptyków. ©

Test na linii rząd-samorządy

Pierwszego dnia majówki szkoda mi było ludzi stojących w długiej kolejce do ustawionego tuż nad morzem punktu szczepień. Piękna pogoda, a oni zamiast spacerować, stoją. Nikt jednak nie narzekał. Podobnie było 2 maja, w zimnie i ulewie. Brak niezadowolonych. **Zadowolone są też rząd i gdyński samorząd, bo wszystko poszło dobrze i sprawnie**



KATARZYNA GRUSZECKA-SPYCHAŁA
wiceprezydent Gdyni

Samorządy, w tym gdyński, już w czwartym kwartale minionego roku, gdy stało się jasne, że szczepienia niedługo z zagadnienia klinicznego staną się logistycznym, deklarowały chęć silnego zaangażowania w proces wyszczepiania Polaków. Deklaracje te nabrały mocy od stycznia, gdy preparaty kolejnych firm trafiły do Polski. Niestety budująca zgoda w tej kwestii między rządem a samorządami rozdziła się w bólach.

Błądzenie po omacku

Pierwszą sprawą, w której rząd zwrócił się do nas o pomoc, były dowozy seniorów na szczepienia. Zanim otrzymaliśmy jakiegokolwiek formalne decyzje, zapadły kierunkowe postanowienia: nie szczędzimy sił i środków, pasażerom zapewniamy serwis premium. A jak to dalej wyglądało?

Pierwsze przyjazne pismo od wojewody z zapowiedzią formalnego polecenia dostajemy 11 stycznia. Szybko wskazujemy m.in. miejskiego koordynatora akcji i w specjalnym formularzu telefon do tej osoby. Upewniamy się w urzędzie wojewódzkim, że jej numer jest do użytku wewnętrznego, a nie do publicznej wiadomości.

Mimo zapewnień, staje się inaczej. Koordynatorka nie ma jak pracować, bo jej komórka dzwoni niemal całą dobę non stop, a mieszkańcy uważają, że to numer infolinii do zamawiania transportu. Którą też przecież stworzyliśmy...

Polecenie dociera do nas dzień później. Zobowiązuje nas do rozeznania potrzeb mieszkańców i zapewnienia transportu mieszkańcom, którzy mają orzeczoną niepełnosprawność albo trudności w poruszaniu się do punktu szczepień. Dowiadujemy się z niego o stawkach za wykonany transport oraz że możemy korzystać z pomocy PSP i OSP. Niestety straż nie wie, w jakim zakresie i w jakich wypadkach. Ciężko jest też z „rozeznaniem potrzeb” – nie mamy wglądu w rejestrację, nie wiemy, ilu pacjentów i gdzie trzeba będzie zawieźć, a POZ-ty nie mogą nam udostępnić swoich danych, bo RODO...

Nikt nic nie wie

Po kilku dniach nadchodzi od wojewody decyzja zmieniająca. Rozszerza katalog uprawnionych do transportu, który mamy zapewnić, ale z tym sobie poradzimy. Gorzej, że pojawia się w niej nowe określenie, którego w poprzedniej nie było: „transport do najbliższego od miejsca zamieszkania punktu szczepień”. Konia z rzędem temu seniorowi, który zapisał się akurat najbliżej domu! Nasza infolinia już wie, że mamy zgłoszenia nie tylko pomiędzy odległymi dzielnicami, ale i do innych miast, a nawet dalekich kaszubskich wiosek.

Co teraz? Zawieźć chcemy, ale czy nam wolno? Możemy działać sprzecznie z decyzją? Realizować zadanie własne poza granicami gminy? Po gorączkowych naradach z prawnikami i księgowymi, ustalamy, że możemy, dołożymy własnych pieniędzy i da się obronić legalność takiego po-

stępowania. Do wojewody piszemy z prośbą o korektę...

Brak zaufania

Potem przez wiele tygodni toczą się rozmowy o większym zaangażowaniu w procedurę szczepienia. Rząd trzymał się wersji o konieczności scentralizowanego procesu. Do czasu, gdy dawek ciągle brakowało, było to nawet uzasadnione. Z czasem jednak, gdy w całej Unii szczepionek przybyło, stało się jasne, że proces szczepień przyspieszy albo... pograżymy się w głębokim nieszcześciu. Byliśmy bowiem w czarnym okresie szczytu trzeciej fali. Samorządy nadal podtrzymywały chęć zaangażowania sił i środków, w zasadzie bez ograniczeń. Rząd wysyłał sygnały, że z tej pomocy zechce skorzystać. Brakowało jednak wzajemnego zaufania.

29 marca samorząd gdyński odebrał od administracji rządowej informację, że do 2 kwietnia ma wskazać lokalizację „co najmniej 2 punktów szczepień masowych (dopiero potem przemianowano je na „powszechnych”) oraz wybrać partnerów medycznych, z którymi zrealizuje to przedsięwzięcie. Uczuciowi ulgi i radości, że wreszcie będzie można się za to zabrać, towarzyszyły irytacja i niepokój – skoro dyskusje toczyły się od tak dawna, czemu teraz na przygotowania mamy tak mało czasu? Nie wiedzieliśmy też, na co się szykować. Interpretując literalnie, myśleliśmy, że dwa punkty to minimum. Wkrótce spotkania online z wojewodą i NFZ wyjaśniły, że jest odwrotnie – dwa na nasze miasto to maksimum, zresztą niepewne, bo szczepionek brakuje.

W samorządzie wiele opiera się na dobrej woli, sprawności organizacyjnej i dobrej sprawczości, ale jednak obowiązuje nas zasada legalizmu. To nie prywatna firma, tu każdy wydatek musi mieć swoją podstawę prawną. Tymczasem zmuszeni byliśmy działać na podstawie pisma, wywodzącego się z KPRM, zatytułowanego „wytyczne do realizacjiacji PSM”, które nie było decyzją administracyjną. Wynikało z niego, że do 2 kwietnia mamy wskazać lokalizacje, partnerów i koordynatora (co nie znaczy, że propozycje zostaną zaakceptowane), do 18 kwietnia wykaazać pełną gotowość, a w dniach 19–25 kwietnia, uruchomić punkty. Nie było innego wyjścia, niż prędko ruszyć z pracami. Mamy doświadczenie w imprezach masowych, w tym wymagających rejestracji, mamy Gdynia Arenę – wiedzieliśmy, że potrafimy się dobrze przygotować, ale jednak wymaga to pracy, nakładów i kilku dni.

Ostatecznie niezbędna decyzja wojewody polecająca prezydentowi miasta Gdyni udzielenie wsparcia punktowi szczepień powszechnych dotarła do nas 24 kwietnia, późnym popołudniem. Nie było w niej daty startu, a jedynie informacja, że tę podać nam wojewódzki oddział NFZ. Niestety decyzja wymagała korekty, co zmusiło nas do złożenia odwołania. W efekcie skorygowaną decyzję otrzymaliśmy 28 kwietnia, na kilka godzin przed uruchomieniem punktu. O dacie startu zaś poinformowali nas... nasi partnerzy medyczni. Nie zmienia to faktu, że punkt szczepień w Gdynia Arenie działa, a pacjenci wychodzą z niego zadowoleni ze sprawnej i przyjaznej obsługi. Pierwszego dnia, na 300 zarejestrowanych osób, nie stała się tylko jedna.

Nie wyobrażam sobie, by samorządy w tak kryzysowej sytuacji postąpiły inaczej. W końcu to interes i satysfakcja obywatela, mieszkańca, są dla nas najważniejszym drogowskazem. Szczególnie przy organizacji szczepień, które jest jedynym wybawieniem od ciężaru epidemii i – jak napisał 2 maja na twitterze, odpowiedziałny za NPS minister Dworczyk – powinno mieć tylko dwie barwy: białą i czerwoną.



LUBUSKIE ZBROJENIA ZDROWOTNE

PREZENTACJA



Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze po termomodernizacji

W ciągu dekady do lubuskich szpitali popłynęła kwota 650 mln zł na inwestycje, zakupy sprzętów, oddłużenie, modernizacje oddziałów. – Gdyby nie determinacja samorządu województwa, lubuskie szpitale nie poradziłyby sobie z pandemią – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak

Budowa centrum pediatrii była koniecznością, bo brakowało w regionie kompleksowej opieki również nad dziećmi. I chociaż budynek już stoi i jest świetnie wyposażony, to nie leczą się tu jeszcze dzieci. – Zaproponowałam, by obiekt przeznaczyć na szpital tymczasowy. Ten ruszył na początku grudnia ub.r. Wówczas udało się uruchomić 170 łóżek. Dziś liczba ta wzrosła do 180. Szpital stanowi jeden z najważniejszych punktów na medyczno-covidowej mapie województwa – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak.

Polski pacjent „zero”

W Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze dziś łącznie jest ponad 280 łóżek dla osób zakażonych wirusem Sars-CoV-2. Co istotne – przed wybuchem epidemii w tym szpitalu działał jedyny w województwie oddział zakaźny – w minionych latach całkowicie zmodernizowany z dotacji samorządu województwa. Tu właśnie w marcu 2020 r. trafił pierwszy polski pacjent ze zdiagnozowanym COVID-19. – Kilka lat trwało przystosowanie oddziału do standardów europejskich. Z budżetu województwa przeznaczaliśmy na ten cel ponad 4 mln zł – podkreśla marszałek.

Gorzów Wlkp.: Szpital do zadań specjalnych

Dekadę temu Szpital w Gorzowie Wlkp. był najbardziej zadłużoną lecznicą w kraju. W etapie lawinowo narastających zobowiązań był moment, że sięgały ponad 300 mln zł. O pieniądze upominali się nie tylko kontrahenci szpitala, lecz także komornicy. Dochodziło nawet do zajmowania szpitalnego sprzętu, co stanowiło realne zagrożenie dla życia i zdrowia mieszkańców regionu. Przełomowy był rok 2013. – Postawiłam wówczas wszystko na jedną kartę. Samorząd województwa przejął milionowe zobowiązania lecznicy, spłacił setki wierzycieli, ale na ten cel wywalczył dotację z budżetu państwa – 107 mln zł. Żeby wzmocnić kapitał szpitalnej spółki, przekazaliśmy także aportem nieruchomości o wartości blisko 140 mln zł – wspomina Elżbieta Anna Polak. Te działania pozwoliły szpitalowi złapać finansowy oddech i uruchomić inwestycje. Zmodernizowaliśmy kilkanaście oddziałów. Szpital rozwinął działalność o zakresy, których brakowało w tej części województwa: z funduszy unijnych wybudował Ośrodek Radioterapii, uruchomił pracownię PET, rozwinął leczenie onkologiczne. Dziś lecznica jest najważniejszym i największym w województwie ośrodkiem leczącym chorych na COVID-19: ma 346 łóżek dla zakażonych pacjentów. Rok temu na bazie oddziałów psychiatrycznych powstał jednoimienny szpital zakaźny. Udało się wówczas zorganizować ten oddział specjalny dosłownie w kilka dni. Najtrudniejszym elementem operacji logistycznej było ewakuowanie pacjentów – zostali

oni przeniesieni do innych szpitali w regionie. Szpital w Gorzowie Wlkp. oszacował swoje najpilniejsze potrzeby na utworzenie Szpitala Jednoimiennego na 19 mln zł, aby utworzyć szpital jednoimienny.

650 mln zł, czyli dekada inwestowania

– Od 2008 r. nadzoruję ochronę zdrowia w województwie. Na podstawie rzetelnej diagnozy przygotowaliśmy pierwszą w historii regionu Lubuską Strategię Ochrony Zdrowia. Dokument wskazał, jakie powinny być istotne działania w zakresie poprawy jakości opieki zdrowotnej w regionie – wspomina marszałek E. Polak. Plan na poprawę sytuacji szpitali zakładał m.in. zakupy sprzętów, modernizację oddziałów, utworzenie bazy HEMS w północnej części województwa, utworzenie kierunku lekarskiego, by ograniczyć deficyt lekarzy. Równocześnie odbywała się niezbędna restrukturyzacja szpitali. Łącznie na same inwestycje – z funduszy unijnych i budżetu województwa – zainwestowaliśmy ponad 650 mln zł.

Epidemia i tony sprzętu

Jeśli można rozpatrywać epidemię koronawirusa w kategoriach korzyści, to na pewno przysłużyła się ona szpitalom w zakresie wymiany sprzętu i zakupu nowych urządzeń medycznych. Jeszcze nigdy w historii lubuskie szpitale i stacje pogotowia nie dostały takiej liczby nowych tomografów, USC, respiratorów, kardiomonitorów, karetek i wielu innych urządzeń. – Nasza reakcja na epidemię była natychmiastowa. Przesunęliśmy środki w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego, by prze-

znaczyć je na wzmocnienie szpitali. Nie miałam wątpliwości, że w epidemii nowe drogi czy pociągi powinny zejść na drugi plan, bo ważniejsze jest życie – mówi E. Polak. Tak powstał projekt „Lubuskie kontra wirus”. Za unijne i samorządowe pieniądze kupiliśmy środki ochrony osobistej i sprzęt ratujący życie. Legenda już stała się akcja zakupu środków ochrony osobistej w Chinach. – Utworzyliśmy niezwyklej most „Chiny-Polska”, który pozwolił nam sprowadzić ponad 20 ton maseczek, kombinezonów, gogli ochronnych czy rękawic – opowiada marszałek. W pierwszej fali epidemii środki te nie były dostępne w Polsce. Łącznie na ochronę zdrowia od początku epidemii samorząd wydał 240 mln zł.

Szpitali nie oddamy!

Pod koniec grudnia powołany został rządowy zespół ds. restrukturyzacji szpitali, w składzie którego nie znalazł się ani jeden przedstawiciel strony samorządowej. I chociaż to właśnie województwa i powiaty są właścicielami największej liczby szpitali w Polsce, pomija się je w dyskusji o przyszłości systemu zdrowotnego. – Jesteśmy stanowczo przeciwko nacjonalizacji. Regiony zainwestowały miliony i znają problemy pacjentów i szpitali. Nie chcemy pozwolić, by o naszych lecznicach decydowały władze państwowe z odległej Warszawy – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak. I dodaje: – Centralizacja nie uzdrowi szpitali! Trzeba zwiększyć nakłady finansowe oraz postawić na kształcenie lekarzy, których deficyt jest najbardziej dotkliwy, co bardzo wyraźnie obnażyła światowa pandemia.



Budowa bazy HEMS w Gorzowie to jeden ze zrealizowanych priorytetów samorządu województwa. To jedna z 21 stałych baz LPR w Polsce i jedyna zlokalizowana w bezpośrednim sąsiedztwie szpitala

© lubuskie.pl

Stolica traktowana po macoszemu

Rząd dyskryminuje Warszawę i inne duże miasta, w których w wyborach samorządowych sukces odniosła opozycja



Strata bliskich, naszych sąsiadów jest najdotkliwsza. Jednak pandemia zadała też inne straty, społeczne i gospodarcze. Czujemy, że świat został wybity z rytmu. Nasze dochody spadły, wiele firm zbankrutowało albo musiało ograniczyć działalność. To odbiło się na finansach publicznych, zwłaszcza finansach samorządów. Swoje dołożył chaos w edukacji, zduszone życie kulturalne. Wszyscy jesteśmy zmęczeni i przygnębieni.

W kolejnym rozdaniu Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych Warszawa znowu nie dostała żadnych środków. Podobnie potraktowano inne miasta, w których nie rządzą władze popierające PiS.

Duże miasta samorządami drugiej kategorii

Przykładów dyskryminacji Warszawy i metropolii warszawskiej w ramach polityki rozwoju prowadzonej przez rząd jest więcej.

Dotyczy to również środków europejskich – zarówno w ramach wieloletnich ram finansowych na lata 2021–2027 (Umowa Partnerstwa), ale także środków z Funduszu Odbudowy, którego wydatkowanie ujęte jest w projekcie Krajowego Planu Odbudowy i Budowania Odporności (KPO).

Skutki pandemii odczuli wszyscy Polacy, niezależnie od tego, gdzie mieszkają. Dlatego tworząc Instrument na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności (RRF), Unia Europejska ma zamiar nadal wyrównywać różnice w poziomie życia między dużymi miastami i mniejszymi ośrodkami. Tymczasem PiS chce traktować duże miasta jako beneficjentów drugiej kategorii, w ten sposób marginalnie traktując 20 proc. obywateli. Szczególnie niezrozumiałe jest to w obszarach związanych z zieloną transformacją i mobilnością miejską.

To mieszkańcy metropolii najbardziej odczuwają skutki zmian klimatycznych i są najbardziej narażeni na ekstremalne zjawiska pogodowe. A nie można poważnie mówić o ograniczaniu emisyjności w sektorze transportu bez wsparcia budowy sieci tramwajowych, metra i kolei w największych polskich miastach. Co więcej, nie ma

w KPO danych, które by potwierdzały, że to właśnie małe i średnie miasta zostały najbardziej dotknięte efektami pandemii. Można przypuszczać, że jest inaczej – przecież to właśnie w dużych miastach najbardziej rozwinięty jest sektor gastronomii, turystyki i innych usług, które w kryzysie ucierpiały najmocniej.

Umowa Partnerstwa – resztki dla mieszkańców

Region Warszawski Stołeczny, który zamieszkuje 8 proc. ludności kraju i który wytwarza 18 proc. PKB Polski, ma otrzymać jedynie 0,25 proc. funduszy europejskich z puli przeznaczonej dla naszego kraju. W przeliczeniu na jednego mieszkańca metropolii warszawskiej wsparcie unijne przewiduje się w wysokości ok. 51 euro. To prawie 35 razy mniej niż dla mieszkańców pozostałych regionów. Dla reszty Polski jest to kwota 1761 euro na mieszkańca.

W latach 2014–2020 na projekty dotyczące innowacyjnej gospodarki przeznaczono ok. 900 mln euro. W nowym budżecie unijnym przewiduje się na te działania jedynie ok. 30 mln euro (Region Warszawski Stołeczny skupia 25–30 proc. potencjału innowacyjnego Polski, a ma otrzymać 0,2 proc. środków na innowacje). Gminy metropolii warszawskiej wezwały niedawno rząd do sprawiedliwego podziału środków z Funduszu Odbudowy. Ich przedstawiciele uważają, że miasta nie mogą być traktowa-

ne rażąco gorzej niż pozostałe miejscowości tylko dlatego, że są duże, a taką logikę zaproponowano w projekcie KPO.

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych dla swoich

RFIL to program bezzwrotnego wsparcia dla samorządów, których przychody zostały zmniejszone w wyniku pandemii. Pomoc finansowa przeznaczona jest na realizację zadań inwestycyjnych, ma ożywić rozwój gospodarczy oraz ochronić miejsca pracy.

Pierwsze 12 mld zł rozdysponowano w trzech transzach (6 mld zł podzielono według algorytmu, a pozostałe sześć rozdysponowano w ramach dwóch transz naborów konkursowych).

W ramach 6 mld zł, które zostały rozdysponowane latem 2020 r., wsparcie dla miast na prawach powiatu zostało nieadekwatnie obniżone. Dodatkowo wsparcie dla m.st. Warszawy obniżono z ponad 200 mln, które wynikały z algorytmu, do 93 mln zł.

W kolejnych dwóch naborach konkursowych Warszawa nie otrzymała wsparcia na żaden ze zgłoszonych projektów, podobnie jak większość miast wojewódzkich. Brak jasnych i mierzalnych kryteriów oceny projektów oraz lista beneficjentów wskazują na polityczne barwy tego funduszu, przydział środków jest zarządzany centralnie, a nie zgodnie z potrzebami samorządów. Z analizy prof. J. Flisa i prof. P. Swianiewicza

wynika, że PiS rządzi w gminach obejmujących 9 proc. mieszkańców kraju, a trafiło tam 28 proc. dotacji udzielanych w ramach programu. Średnia wysokość dotacji dla całego kraju to 83 zł na jednego mieszkańca. W gminach kierowanych przez władzę bliską rządowi na jednego mieszkańca przypada 250 zł, a w gminach kierowanych przez samorządowców kojarzonych z opozycją ta kwota jest dziesięciokrotnie niższa i wynosi 25 zł.

Podział środków dla samorządów województw jednoznacznie wskazuje na kryterium partyjne – osiem województw, w których rządzi lub współrządzi PiS, otrzymało 292,4 mln zł (89 proc. środków, które otrzymały samorządy województw), podczas gdy osiem rządzonych przez opozycję otrzymało 36 mln zł (11 proc.).

Chcielibyśmy, żeby rząd zauważył, że do podniesienia się po pandemii potrzebne jest wsparcie dla wszystkich. Potrzebna jest pomoc dla biedniejszych regionów i wsi, ale musi ona trafić także do dużych miast, które są kołem zamachowym polskiej gospodarki. To metropolie gwarantują wspieranie priorytetów polityki europejskiej. Dlatego nadal zapraszamy do współpracy i dialogu. Oczekujemy, że nasze zdanie będzie się liczyć w dalszych pracach związanych zarówno z KPO, jak i pozostałymi programami mającymi wpływ na jakość życia naszych mieszkańców i rozwój metropolii warszawskiej.

Musimy rozbudowywać sieć gazowniczą

Jednym z podstawowych **czynników determinujących rozwój gospodarczy gmin**, jak i całych regionów jest dostępność energii, w tym uzyskiwanej z gazu



Możliwość podłączenia do sieci gazowej nowego przedsiębiorstwa to gwarancja zapewniania bezawaryjną obsługę linii technologicznych, ogrzewania oraz innych procesów. Natomiast nowa inwestycja w gminie to wpływ do budżetu i miejsca pracy. Ważną kwestią przemawiającą za koniecznością rozbudowy sieci gazowniczej jest jakość powietrza. Wiele miejscowości boryka się z problemem wysokiego zanieczyszczenia pyłami i innymi substancjami powstałymi w wyniku stosowania ogrzewania na paliwa stałe. Użycie w zastępstwie gazu ma więc bezpośredni wpływ na poprawę jakości powietrza.

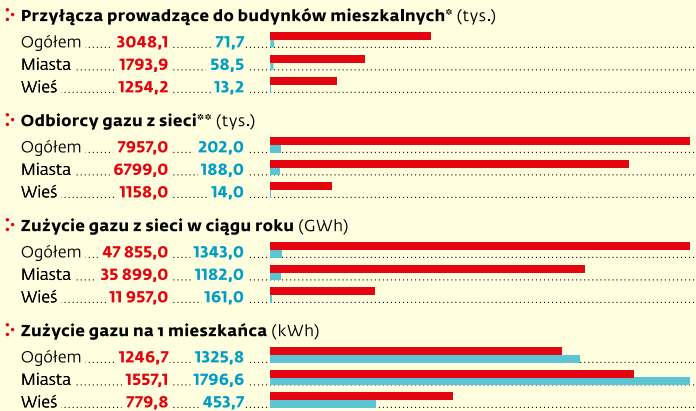
W Polsce jest 2477 gmin, z czego ponad 1500 to gminy wiejskie. Niestety wiele z nich przez brak dostępu do sieci gazowniczych jest wykluczonych energetycznie.

Sieć gazowa oraz odbiorcy i zużycie gazu

w gospodarstwach domowych w 2019 r.



* łącznie z przyłączami prowadzącymi do budynków niemieskalnych
** łącznie z korzystającymi z gazomierzy zbiorczych



re wcześniej nie miały dostępu do błękitnego paliwa.

PSG podkreśla niezwykle istotną rolę współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego również na polu oceny potencjału rynku odbiorców oraz współpracy z inwestorami przemysłowymi. Niestety nasze doświadczenia pokazują, że pomimo deklaracji o chęci podłączenia do sieci gazowniczej prawie przez wszystkich mieszkańców miejscowości spółka nie dokonuje rozbudowy pomimo bliskiej odległości od już istniejącej sieci, za przyczynę odmowy podając analizę efektywności ekonomicznej przedsięwzięcia.

Statystyki dobre i niedobre

PGNiG w swoich oficjalnych informacjach podaje, że na terenie zgazyfikowanych gmin w Polsce mieszka dziś ponad 33 mln osób, czyli ponad 86 proc. populacji kraju. Tyle że statystyka spółki zawiera jedynie informację o aktywnych przyłączach gazowych na terenie gmin. Wystarczy jedno takie przyłącze, aby konkretny samorząd bez

gazu został w całości ujęty w statystykach spółki.

Docelowo w ramach Programu Przyspieszenia Inwestycji w Sieć Gazową Polski do 2022 r. PSG zamierza uruchomić usługę dystrybucji gazu łącznie w 300 nowych gminach oraz wykonanie ok. 500 tys. przyłączy (w stosunku do roku 2018). Obecnie Polska Spółka Gazownictwa przesunęła termin realizacji założonego celu na koniec 2024 r. Do tego czasu według oficjalnych danych spółki powstanie 4817 km sieci gazowych i co najmniej 77 stacji LNG. Dodatkowe środki finansowe będą przeznaczone m.in. na budowę sieci na terenie niezgazyfikowanych gmin, przyłączenia nowych odbiorców oraz inwestycje zwiększające przepustowość infrastruktury.

Według oficjalnego raportu PSG do końca 2022 r. prawie 90 proc. mieszkańców naszego kraju będzie żyło na terenach gmin zgazyfikowanych. To niestety jedynie oznacza, że na obszarze 90 proc. gmin w Polsce będzie funkcjonowało co najmniej jedno aktywne

przyłącze. W praktyce nawet jeśli do jednej ze szkół w gminie X zostanie doprowadzony gaz, to od tego momentu mieszkańcy tej gminy będą żyli na terenie gminy zgazyfikowanej. Przynajmniej statystycznie.

Potrzebny jest plan B

Proces gazyfikacji kraju jest żmudny, czasochłonny i kosztowny. Trudno wyobrazić sobie jednak zrównoważony rozwój Polski oraz realizację polityki czystego powietrza bez kolejnych inwestycji w sieć przesyłową. Po roku 2022 może nam grozić stagnacja. W kolejce po gaz ustawionych jest jeszcze kilkaset mniejszych i bardzo rozległych gmin oraz kilkanaście milionów Polaków, którzy tylko statystycznie mogą korzystać z dostępu do błękitnego paliwa.

Potrzebny jest plan B, w którym należy uwzględnić potrzeby nie tylko samorządowych „białych pól”, lecz również potencjał gmin, które tylko częściowo są zgazyfikowane. Warto przy tym mieć świadomość, że problemem są również istniejące sieci, które ze względu na swoje ograniczenia techniczne blokują rozwój wielu regionów.

Niestety mniejsze i mniej zaможne JST nie będą w stanie partycypować w rozbudowie sieci gazowniczych. Dlatego w kolejnych latach niezbędne będzie wsparcie nie tylko rządowe, ale również na szczeblu samorządu województwa. Być może w przyszłości do gry wejdą inne alternatywne rozwiązania energetyczne, szyte na miarę małych ośrodków miejsko-wiejskich. Wiele wskazuje na to, że promowany przez Komisję Europejską Nowy Zielony Ład wymusi na Polsce rozwiązania bardziej skuteczne w eliminowaniu wykluczenia energetycznego i poprawy jakości powietrza.

Jaka przyszłość czeka polskie szpitalnictwo

Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało reformę zarówno w kontekście sieci szpitali, jak i zmian właścicielskich w placówkach, dla których obecnie organami założycielskimi są samorządy. Resort przewiduje m.in. powołanie specjalnej agencji ds. szpitali, a także możliwość powołania zarządów komisarycznych w tych szpitalach, które np. nie radzą sobie z rosnącym zadłużeniem, nie zapewniają odpowiedniej jakości świadczeń albo naruszają zasady kontraktów z NFZ. Co to oznacza dla samorządów, a także dyrektorów szpitali? Czy takich zmian w systemie ochrony zdrowia właśnie oczekują? W końcu – czy to kolejna próba ograniczania niezależności samorządów?

Co rzeczywiście powinno się zmienić w systemie opieki zdrowotnej w Polsce?

ANDRZEJ PŁONKA

prezes Zarządu Związku Powiatów Polskich, starosta bielski

Naszym zdaniem decyzyjność dotycząca szpitali musi pozostać na poziomie samorządów. Centralizacja spowoduje absolutną inercję tych decyzji. A ich szybkość wiąże się ze skutecznością leczenia. Jeśli mamy dziś reformować system ochrony zdrowia, dokonać jakiejś unifikacji jednostek, to możemy to zrobić tylko działając razem. Osoby pracujące lokalnie naprawdę wiedzą lepiej, co jest potrzebne mieszkańcom. Na pewno trzeba zmienić system ochrony zdrowia i wiele dziedzin zrestrukturizować. To nie podlega dyskusji. Ale trzeba to zrobić przy udziale samorządów i lokalnego środowiska, regionalnych izb lekarskich i pielęgniarskich. Nic o nas bez nas.

Czy obecny model szpitala powiatowego się sprawdza?

GRZEGORZ LASAK

dyrektor SPZOZ w Busku-Zdroju

Szpital powiatowy, a zatem te, które są blisko ludzi, to najlepszy model zapewniający leczenie, jaki tylko może być w takim podziale administracyjnym, który obowiązuje w naszym kraju. Szpitale powiatowe skupiają wokół siebie bardzo dużo instytucji, które z nimi współpracują. Ewentualna reforma systemu ochrony zdrowia powinna rozpocząć się od tych jego elementów, które stanowią jego bazę, czyli od podstawowej opieki zdrowotnej – tu należy dokonać wielu zmian, żeby zniknęły kolejki na SOR-ach, na izbach przyjęć, w gabinetach specjalistów. Powinna zostać też zwiększona rola wojewodów, jeśli chodzi o finansowanie infrastruktury szpitali. Chodzi o infrastrukturę związaną z zaleceniami instytucji publicznych.

Czy propozycje resortu dotyczące zmian w systemie opieki zdrowotnej są racjonalne?

ANDRZEJ NOWICKI

członek zarządu Związku Powiatów Polskich, starosta piski

Planowana reforma grozi upolitycznieniem – nie bójmy się tego słowa. A przecież samorząd powiatowy odpowiada przed swoimi mieszkańcami. Patrząc wyłącznie z centrum Warszawy, losy szpitali w różnych województwach są kwestią umiarkowanie istotną. Związek przyczynowo-skutkowy między jakością działania urzędników ministerialnych a efektem funkcjonowania szpitali rozsianych po Polsce powiatowej jest żaden. Ministerstwo Zdrowia pozwala sobie na realizację dowolnych pomysłów nie bacząc na to, jaki skutek będzie to miało dla mieszkańców.

Jak pan ocenia zaprezentowane propozycje resortu zdrowia?

JAROSŁAW DUDKOWIAK

członek zarządu Związku Powiatów Polskich, starosta głogowski

W tej chwili panuje trend ku totalnej centralizacji. Obecnie widzimy jaskrawo, że przy okazji pandemii próbuje się zrobić rewolucję. Należy jasno podkreślić, że to nie jest ewolucja, lecz rewolucja. Najgorsze jest to, że mamy już takie doświadczenia sprzed 1998 r. Jak wiemy, to się wtedy nie sprawdziło i mam pewność, że nie sprawdzi się i teraz.

Co pan sądzi o planach resortu zdrowia w odniesieniu do szpitali powiatowych?

WALDEMAR MALINOWSKI

prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych

Wszystko wskazuje na to, że jest to próba wywołania zamieszania i zrzućcia odpowiedzialności na samorządy. To zasłona dymna na niezadowolone społeczeństwa z działań państwa w walce z pandemią.

Co jest potrzebne, by system opieki zdrowotnej funkcjonował właściwie?

KRZYSZTOF ŻOCHOWSKI

wiceprezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych

Do zadań powiatu powinno należeć pełne spektrum usług w zakresie szeroko rozumianej polityki zdrowotnej i społecznej. Związek Powiatów Polskich zaproponował, aby w składzie zadań powiatów były: profilaktyka zdrowotna i promocja zdrowia, zabezpieczenie podstawowych potrzeb zdrowotnych (dzisiejsze POZ i część AOS), opieka psychologiczna i psy-

chiatryczna w środowisku, szpital powiatowy oraz opieka długoterminowe (DPS i ZOL). Kluczem poprawnego działania systemu zawsze są finanse. W koncepcji zaprezentowanej przez ZPP model finansowania powinien się opierać albo na zadaniach zleconych z zakresu administracji rządowej (dotacja), albo na zadaniach własnych (zwiększenie dochodów własnych samorządów powiatowych). W obu przypadkach powiat dysponowałby określoną pulą środków publicznych na zapewnienie realizacji potrzeb zdrowotnych mieszkańców o charakterze lokalnym (środki znaczone na realizację zadań z zakresu zdrowia, ale bez szczegółowego podziału na to, na co mają być wydatkowane) – o sposobie ich rozdysponowania i warunkach organizacyjnych decydowałby powiat.

Czy reforma będzie skuteczna?

GRZEGORZ KUBALSKI

Związek Powiatów Polskich

Na publicznej ochronie zdrowia od kilkunastu lat testuje się różne reformy. Każdy kolejny minister zdrowia za wszelką cenę chce być autorem zmian systemowych – nieważnie czy skutecznych, czy nie. Na pewno bycie autorem reformy ładnie wygląda w CV. Brakuje refleksji i uczenia się na błędach. Rzadko pada pytanie: dlaczego działania poprzedników nie przyniosły oczekiwanych rezultatów? Co gorsza, próbuje się wrócić do idei i pomysłów, które już kiedyś były. Mam na myśli chociażby silnie scentralizowane zarządzanie ochroną zdrowia, które się nie sprawdziło. Niedługo kończy się pierwszy okres funkcjonowania sieci szpitali. Nie spotkaliśmy się z żadną oficjalną analizą Ministerstwa Zdrowia, która pokazywałaby, czy cele tamtej reformy udało się osiągnąć, a jeżeli nie, to dlaczego. To chyba najlepsze podsumowanie działalności tego resortu.



PAKUJ SIĘ DO PŁOCKA



- PŁOCK nieustannie się zmienia. Rozwija się, pięknieje, staje się coraz nowocześniejszy. Ale to, co w nim najlepsze, co urzeka mieszkańców i naszych gości, pozostaje bez zmian. Na Wzgórzu Tumskim czuć powiew wielkiej historii, której świadkiem było nasze miasto – zachwala atuty Płocka prezydent Andrzej Nowakowski.

Pradzieje miasta związane są z początkami państwa polskiego. Prawa miejskie Płock otrzymał w 1237 roku, co czyni go najstarszym miastem na Mazowszu i jednym z najstarszych w Polsce. A jeszcze wcześniej – już w XII w. wzniesiono na Wzgórzu Tumskim potężną Bazylikę Katedralną, która nieprzerwanie do dziś góruje nad miastem. Tu w marmurowym sarkofagu spoczywają szczątki władców Polski – Władysława I Hermana i Bolesława III Krzywoustego. Za czasów ich panowania Płock był stolicą Polski. Płockie budowle są świadkami kulturowego i historycznego bogactwa miasta, a także jego współczesnego rozkwitu. Dwunastowieczny rodowód ma też „Małachowianka”, uznawana za najstarszą polską szkołę istniejącą w tym samym miejscu. Wśród jej absolwentów jest wielu znanych ludzi – prezydentów i premierów, świętych i błogosławionych, podróżników i bohaterów wojennych. – W dziejach Płocka było wiele chlubnych momentów. Jednym z nich jest bohaterska obrona miasta przed bolszewikami w 1920 r. Za waleczności odwagę obrońców, żołnierzy i cywilnych mieszkańców, wśród których byli mężczyźni, kobiety i dzieci, w tym harcerze, Płock został odznaczony przez marszałka Józefa Piłsudskiego Krzyżem Walecznych. W tym roku w kwietniu obchodziliśmy setną rocznicę przyjazdu marszałka do Płocka i uhonorowania miasta oraz wielu jego obrońców odznaczeniami wojskowymi – podkreśla prezydent Nowakowski.

Czasy pandemii i wprowadzone w związku z nią ograniczenia spowodowały, że trzeba było zrezygnować z organizacji wielu imprez kulturalnych czy sportowych. W „normalnym czasie” Płock tętni życiem i rozbrzmiewa najlepszą muzyką. Po mistrzowsku łączy dynamizm życia z potrzebą relaksu, a nawet mocnych wrażeń. Wytchnienia można zaznać nad wodą, pływając jachtem lub statkiem po Wiśle albo zażywając słonecznych kąpeli nad Zalewem Sobótka – oazą zieleni z jeziorkiem powstałym w starorzeczu. Wisła w Płocku jest wyjątkowa – ma prawie kilometr szerokości, a jej brzegi są łagodne i gdzieś tam zamieniają się w wielkie piaszczyste łąchy. Jedną z takich plaż, ulokowaną w sercu miasta u stóp Wzgórza Tumskiego, upodobał sobie fani muzyki, którzy biorą udział w Festiwalu Audioriver (z muzyką elektroniczną), Polish Hip-Hop Festival, czy wypełnionym rockowymi brzmieniami Summer Fall Festival. Dla miłośników folkloru i muzyki inspirowanej tradycją ludową – zarówno rodzimą, jak i pochodzącą z różnych zakątków świata – w różnych częściach miasta odbywa się Vistula Folk Festival, a podczas Festiwalu Rynek Sztuki prezentowane są spektakle uliczne, seanse kina niemego ze ścieżką dźwiękową graną na żywo i koncerty z muzyką alternatywną.

Płock jest też stolicą piłki ręcznej – płocki szczypiornikowie święcą tryumfy w krajowych rozgrywkach, a w tym roku Wisła Płock wywalczyła udział w FINAL4 Ligi Europejskiej. Kolejnym zawodowym klubem jest drużyna piłki nożnej. W mieście odbywa się wiele prestiżowych imprez z różnych dyscyplin sportowych, m.in. Półmaraton Dwóch Mostów czy Garmin Iron Triathlon. Uprawianie zawodowego i amatorskiego sportu miasto wspiera m.in. poprzez rozbudowę infrastruktury. Jedną z prowadzonych właśnie inwestycji jest budowa nowoczesnego stadionu piłkarskiego. – Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli wrócić do naszych aktywności, w realizacji których przeszkodziła nam pandemia. Liczymy na to, że uda się zorganizować duże imprezy i koncerty outdoorowe. W dniach 4-6 czerwca planujemy Jarmark Tumski, 23-25 lipca Audioriver, 5-7 sierpnia Polish Hip-Hop Festival. Turystów i mieszkańców ponownie zaprosimy na Płock za pół ceny w dniach 24-26 września – mówi prezydent Andrzej Nowakowski. Informacje o mieście i program wydarzeń dostępny jest na stronie plock.eu i profilu na Fb.

WWW.PLOCK.EU

/PLOCK

/PLOCK_OFFICIAL_PL

Po co nam kultura na wojnie z wirusem? Byśmy przetrwali

Rok 2020 wydawał się dla wielu trudny, ale dopiero teraz uświadamiamy sobie, **jak niebezpieczna jest przedłużająca się recesja**. To nie jedna pandemia, lecz seria wielu



JACEK MAJCHROWSKI
prezydent Krakowa

To przedłużający się test dla nas wszystkich, ale też okazja do podsumowań. Co zrobiliśmy, aby zabezpieczyć się na długofalowe skutki kryzysu i nie zawsze słusznych decyzji? Jak zmieniły się priorytety w zarządzaniu? Jaka jest rola i jaka była odpowiedź sektora kultury wobec konieczności stosowania dystansu społecznego, zamknięcia w domach, kryzysu mobilności, braku przychodów.

Niezbędne wsparcie, odpowiedzi brak

Na naszych oczach zmienia się codzienny krajobraz miast, zwłaszcza miast historycznych, w których miejsca pracy generuje sektor dziedzictwa czy turystyki. Analizy ekspertów rynku turystycznego przewidują, że podróże korporacyjne będą się odbudowywały 5 lat, turystyka międzynarodowa od 2,5 do 4 lat, branża spotkań i wydarzeń 3 lata. Dlaczego tak długo? Bo pandemia nie skończy się z dnia na dzień, a tempo wygaszania zagrożenia będzie miało różną dynamikę, nie tylko w naszym kraju.

Jeszcze ważniejsza niż kiedykolwiek jest współpraca miast i regionów. Odtworzyła się Koalicja Miast Kultury z 2016 r., kiedy to po raz pierwszy w historii Europejskiej Stolicy Kultury współpracę podjęły miasta ubiegające się o ten tytuł, a także Kraków (jako ESK roku 2000). Stała się ona miejscem wymiany doświadczeń, solidarności i współpracy.

Miasta łączy samorządowa odpowiedzialność za kulturę. Chcieliśmy być w dialogu ze stroną rządową, bo bez wyraźnego jej wsparcia lokalne programy pomocowe dla kultury nie mogą być skuteczne. Proponowaliśmy bardzo konkretne postulaty: zwiększenie udziału samorządów we wpływach z podatku PIT i przeznaczenie uzyskanych w ten sposób pieniędzy na programy wsparcia kultury i sektora organizacji czasu wolnego; objęcie programami pomocowymi Polskiego Funduszu Rozwoju samorządowych instytucji kultury w kategorii małych i średnich przedsiębiorstw czy wprowadzenie „bonów do kultury” (np. na zakup książek, biletów do kin, teatrów, muzeów, na festiwale).

Podnosiliśmy także niedokończony od lat projekt preferencji i możliwości częściowych zwolnień/odliczeń od podatków dla przedsiębiorstw decydujących się na wsparcie działalności kultural-



Utracone przychody ze sprzedaży biletów na usługi kulturalne to kilkadziesiąt milionów tylko w krakowskich instytucjach kultury

nej. Pojawiały się propozycje funduszu rozwoju dla festiwali, mikropożyczek, grantów na rozwój narzędzi zarządzania i kompetencji adekwatnych dla tego czasu. Minął rok od złożenia tych propozycji. Z przykrością mogę stwierdzić, że chyba nikt się nad nimi dotąd nie pochylił.

Po co ta wojna, jeśli mamy oszczędzać na kulturze

Muzea miejskie, centra i domy kultury nie otrzymały pomocy z żadnej z tarcz ani z Funduszu Wsparcia Kultury. I sądzimy, że pieniędzy będzie tylko mniej... A przecież poza dużymi silnymi ośrodkami Koalicji są też miasta mniejsze. I te problemy i nierówności będą się tylko wyostrezać.

Potwierdza to Raport Polskiego Instytutu Ekonomicznego opublikowany pod koniec 2020 r. porównujący 522 ośrodki. We wszystkich miastach stan zasobów wyraźnie się zmienił, aż 79 proc. z nich uznało, że sytuacja znacznie się pogorszyła, jeżeli chodzi o działalność miejsc kultury, ośrodków sportu czy rekreacji. 26 proc. ośrodków planowało zmniejszenie inwestycji. Te dane zasmucają. W dłuższej perspektywie może nie wystarczyć zasobów do utrzymania budowanego przez lata systemu.

Działamy razem także na forum Związku Miast Polskich, Unii Metropolii. Od samego początku prosiłem moje koleżanki i moich kolegów z samorządów, aby nie oszczędzali na kulturze.

Wszyscy pewnie znają anegdotę o Winstonie Churchillu, który w rozmowie z członkami swojego gabinetu wojennego zadał podobno pytanie, gdzie należy ograniczać wydatki. Jeden z nich powiedział „na kulturę”. Na co Churchill zapytał: „To po co my tę wojnę prowadzimy?”. Dziś prowadzimy walkę z pandemią. Stawka

jest wysoka i musimy dobrze rozumieć funkcję kultury w procesie utrzymania spójności społecznej.

Kultura dźwignią inwestycji i motorem rozwoju

To już trzy dekady budowania samorządowej współodpowiedzialności za sektor kultury. W Krakowie mamy wiele dowodów na to, że stawianie na kulturę jako na dźwignię rozwoju się opłaca. Nowe inwestycje w oddziały muzealne, teatry i biblioteki, zabytki i festiwale – przyciągają kapitał, talenty, studentów, turystów. Mamy w Krakowie 117 oddziałów i filii muzeów, a w tym roku przybędą kolejne. Kultura się opłaca. Ma wpływ na zamożność i otwartość społeczeństwa, buduje europejski wymiar metropolii.

W Krakowie w 2020 r. dołożyliśmy do kultury dodatkowe 27 mln zł. A przecież gród Kraka jest w gronie miast liderów, wydających na kulturę ponad 4 proc. swojego budżetu. W tym roku będzie podobnie. Identycznie zachowała się większość dużych miast. Ale trudno bazować na takiej strategii dosypywania, kiedy kasa jest pusta.

Zmieniają się też wyzwania. Utracone przychody ze sprzedaży biletów na usługi kulturalne to kilkadziesiąt milionów tylko w krakowskich instytucjach kultury. Odwoływane festiwale i duże

wydarzenia kulturalne to straty ok. 400 mln dla lokalnej ekonomii. Bez szybkiego uruchomienia gospodarki łatwo przewidzieć nowe kryzysy. Coraz bardziej grozi nam także wypalenie zespołów i zmęczenie zmianą, odpływ najbardziej wartościowych pracowników.

Strategie przetrwania wedle sił i możliwości

Działania samorządów w 2020 r. były dostosowane do możliwości – w niesprzyjającym otoczeniu prawnym, ograniczeniach anachronicznych w obecnym kontekście ustaw o prowadzeniu i organizowaniu działalności kulturalnej oraz o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. To ramy prawne nie uwzględniają konieczności szybkiego reagowania. Pisał o tym eksperci zespołu OEEŚ w często cytowanych w ostatnim roku Alertach o stanie miasta i stanie kultury, powstających w zespole prof. Jerzego Hausnera.

Miasta działały na tyle intensywnie, na ile pozwalały przepisy prawne. Część samorządów zdecydowała się na zmniejszenie dotacji dla festiwali i dużych wydarzeń cyklicznych, wspierając elastyczne rozliczanie dotacji wieloletnich. Całość budżetu dla organizacji pozarządowych zdecydowała się utrzymać Warszawa. Organizacjom zagwarantowano elastyczne podejście w rozliczaniu. Wiele samorządów zdecydowało się na zakup usług kulturalnych dla organizowania wydarzeń plenerowych na poziomie dzielnic.

Samorządy lokalne tworzyły programy stypendialne, rezydenckalne, zakupu dzieł czy wspierające działania w sieci. W Krakowie i Gdańsku przeznaczono na stypendia po ponad 1,5 mln zł. Poznań użył instytucji kultury jako grantodawców w programach CDN1 i CDN2, dystrybuując przez nie granty dla twórców indywi-

dualnych i organizacji pozarządowych. Podobne użycie dużych instytucji kultury do redystrybucji wsparcia zastosowały Katowice (m.in. Muzykogranty, Teatroganty i Mikrogranty) i Kraków (Partnerstwo dla Sztuki, Partnerstwo dla Książki, Partnerstwo dla Sztuki, Fundusz zakupu dzieł). Ciekawym trendem jest coraz bardziej świadome wsparcie księgarni i kin studyjnych.

Świat kultury zdaje trudny egzamin

Mówi się często, że obecna sytuacja to prawdziwy test dla wszystkich ogniw świata kultury. Biorąc pod uwagę wszystkie działania miast na rzecz kultury w okresie pandemii, bilans wychodzi na plus. Szybko zdefiniowały kulturę jako przestrzeń, którą należy objąć szczególną troską. I będziemy nadal ten sektor chronić i rozwijać, choć mamy poczucie, że działania naszych samorządów z wielu powodów nie mogą zastąpić działań rządu. Nie pozwalają na to np. uprawnienia nam nadane. Tym bardziej nie rozumiem nieuwzględnienia w Funduszu Odbudowy samorządowych inwestycji.

Wiemy, że musimy chronić zespoły, wartość marek i wieloletnich inwestycji w kadry i instytucje. Ale też konieczne jest przebudowanie dotychczasowego systemu kultury i wprowadzenie nowych mechanizmów zarządzania. Musimy ograniczyć nadprodukcję i skupić się na połączeniach. Instytucje nie mogą być rozproszonym archipelagiem, muszą razem tworzyć sieci wzajemnie się wspierające. Po ustaniu pandemii najbardziej będziemy potrzebowali nowych kompetencji, nie tylko tych cyfrowych, ale także miękkich, odnoszących się do takich wartości jak solidarność, zaufanie, empatia, uważność i dialog. I odpowiedzialność za siebie nawzajem.

Gminy uzdrowiskowe czekają na wsparcie z KPO

Polskie uzdrowiska wraz z ich samorządami to jeden organizm. Rząd budując Krajowy Plan Odbudowy, powinien szczególnie o tym pamiętać. Inaczej **nie ma szans na rozwój bazy lecznictwa, inwestycje, a przede wszystkim powrót kuracjuszy**, również tych zagranicznych



PRZEMYSŁAW KORCZ

burmistrz miasta Ustroń

Kluczowym wyzwaniem programu „Polskie Uzdrowiska ku przyszłości” jest poprawa jakości i dostępności do usług zdrowotnych. Wszystko w oparciu o walory naturalne. Dodatkowe pieniądze zapisane w programie powinny być wykorzystane na zwiększenie aktywności inwestycyjnej przedsiębiorstw i samorządów. Cel? Odbudowa ich budżetów budżety, których dochody, w wyniku pandemii, spadły.

Zawsze chodzi o pieniądze

Pytanie tylko, ile tych pieniędzy zapisanych w KPO faktycznie trafi do samorządów reprezentujących gminy uzdrowiskowe. W październiku 2020 r. była mowa o 1,5 mld euro, następnie o 961 mln euro, żeby w kwietniu poszybować do ponad 2 mld euro. I kolejna zagwozдка – to kwoty realne, jeżeli tak, to z jakich źródeł pieniądze będą pochodzić? Środki te nie

mają zasypywać dziur. Mają realnie ratować lokalne gospodarki uzdrowiskowych gmin, dostosowując je do nowego ładu po pandemii. Do unikalnych, innowacyjnych technologii czy wdrażania know-how na potrzeby nowej gospodarki, jak to miało miejsce w czasach rewolucji przemysłowej, czy też w postindustrialnym świecie.

Pewności brak

Jeżeli samorządom uzdrowiskowym ogranicza się możliwości inwestycyjne poprzez wymagania od nich spełniania rygorystycznych warunków (np. zakaz inwestycji przemysłowych, uzyskanie i utrzymanie poprzez nakłady własne równie rygorystycznych norm środowiskowych dotyczących jakości powietrza, wody czy gleby), to dlaczego nie można stworzyć dla nich specjalnego programu pomocowego? Skoro cierpi nie tylko jedna branża czy gałąź gospodarki, ale cały ekosystem gminy uzdrowiskowej?

W przewodnim dokumencie negocjacyjnym KPO uzdrowiska były wymienione jako cel, jako osobne działanie, wręcz rozdział główny. Tym bardziej dziwi fakt, że na dziś nie ma uzdrowisk zdefiniowanych w żadnej z proponowanych ścieżek konsultacji czy w nowej odsłonie dokumentów składających się na KPO.

We współpracy z Ministerstwem Rozwoju, Pracy i Technologii Związek Gmin Uzdrowiskowych RP przygotował gotową analizę i dokument wskazujący główne obszary potrzeb i rozwiązań legislacyjnych niezbędnych, żeby walczyć ze skutkami pandemii. Wystarczyło go dostosować do wymogów ogólnych KPO, zaimplementować i złożyć urzędnikom unijnym pod dyskusję. Tak się jednak nie stało.

Pamiętać należy o tym, że ludzie nie jadą do uzdrowiska jak na wyspę, ale do całego miasta i korzystają z dobrodziejstw jego infrastruktury. Dlatego też proces

przyznawania funduszy powinien być opracowany całościowo – pieniądze dla gmin uzdrowiskowych i dla zakładów leczniczych (uzdrowisk), które w tych gminach się znajdują, muszą być traktowane jako jedna, współzależna od siebie, całość.

Odpowiedzialnością przedstawicieli jest zatem to, co znajdzie się finalnie w KPO dla uzdrowisk oraz na ile gminy uzdrowiskowe zmieszczą się w systemie zmian Krajowego Programu Odbudowy.

Obietnice a rzeczywistość

Uczestnicząc od października zeszłego roku w pracach Parlamentarnego Zespołu ds. Uzdrowisk na temat konstrukcji KPO, zauważyłem jedną, bardzo niepokojącą rzecz – pojawianie się pomysłów oderwanych od rzeczywistości. Plan zakłada wyłącznie wsparcie dla zakładów leczniczych z pominięciem samorządów jako ich organów założycielskich. To jest nie tylko niewykonalne, ale i kuriozalne w kontekście uchwalania aktów normatywnych niezbędnych do realizacji KPO. Czy uzdrowiska (w rozumieniu samych zakładów leczniczych) posiadają swoją infrastrukturę kanalizacyjną, drogową, parki, lasy, szlaki spacerowe, ścieżki edukacji ekologicznej, trasy rowerowe i niemal niezliczoną ilość atrakcji? Nie, nie posiadają! A bez tego nie można mówić o realizacji celu głównego, czyli dochodzenia do pełnej zdrowotności kuracjuszy, zwłaszcza pocovidowych ozdrowieńców.

Ponadto w przygotowaniu KPO kompletnie pominięto zdanie samorządów – to jest nie do zaakceptowania. To my wiemy najlepiej, czego nam potrzeba. Inaczej nie ma mowy o właściwym kierowaniu pieniędzy w ramach KPO. Wnioski władz lokalnych i regionalnych powinny być podstawą do tzw. samorządowej części rządowego planu. Aby miasta uzdrowiskowe, a jedno-

W przygotowaniu KPO pominięto zdanie samorządów. To nie do zaakceptowania, bo to my wiemy najlepiej, czego nam potrzeba. Inaczej nie ma mowy o właściwym kierowaniu pieniędzy. Wnioski władz lokalnych i regionalnych powinny być podstawą samorządowej części rządowego planu

częśnie turystyczne było atrakcyjne i innowacyjne, czyli takie, do którego chce się przyjeżdżać i spędzać aktywnie czas czy po prostu mieszkać, musi się stale rozwijać. Takie aglomeracje muszą być także przygotowane na inne, niezdiagnozowane na dziś zagrożenia.

Na realizację tych wszystkich celów potrzebne są specjalistyczne procedury, technologie, sprzęt, kadra. A to równa się ogromnym pieniądзом. KPO ma stanowić konkretne wsparcie, ale i wyznaczyć mapę drogową (road map) ich osiągnięcia.

Warto pamiętać, że polska turystyka medyczna jest postrzegana w UE jako ta na bardzo wysokim poziomie. To na samorządach spoczywa zapewnienie najwyższej jakości infrastruktury okołouzdrawiskowej. To miasta walczyć o jej zapewnienie, a nie zakłady lecznicze, o których mowa we wsparciu przewidzianym w KPO. Dlatego tak ważne jest postrzeganie tych dwóch podmiotów jako jednego, nierozrwalnego podmiotu. To jeden połączony organizm, immanentna część jednego w stosunku do drugiego.

©

PREZENTACJA

DOKŁADAMY STARAŃ, ABY PROGRAM FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA PODKARPACIA 2021–2027 RUSZYŁ JUŻ W PRZYSZŁYM ROKU

Władysław Ortyl,
Marszałek Województwa
Podkarpackiego

Przed nami kolejne rozdanie Funduszy Europejskich. O przyszłej perspektywie rozmawialiśmy przed rokiem, w lutym podczas Konwentu Marszałków w Arłamowie. Widmo pandemii zaglądało nam już wtedy w oczy, ale nikt nie przypuszczał, jak duże skutki również w przygotowaniu wspomnianych środków wywierać będzie COVID-19.

W tym roku zapadnie większość najistotniejszych decyzji związanych z wdrażaniem funduszy unijnych na Podkarpaciu. Musimy się przyzwyczaić do nowego nazewnictwa. Dawne RPO, czyli obecnie Program Regionalny Fundusze Europejskie dla Podkarpacia na lata 2021–2027 będzie jak dotychczas dwufunduszowy (część infrastrukturalna i społeczna). Ustalonymi przez Unię Europejską priorytetami przeznaczenia środków w okresie 2021–2027 są innowacyjna i zielona gospodarka, przeciwdziałanie zmianom klimatycznym. Istotne będzie także inwestowanie w rozwój miast oraz włączenie społeczne i walkę z ubóstwem.

Podobne priorytety

Województwo planuje nadal wspierać infrastrukturę transportową w celu dalszej poprawy dostępności komunikacyjnej województwa oraz projekty dotyczące gospodarki obiegu zamkniętego. Bardzo ważne będzie także dofinansowanie projektów przedsiębiorców, zwłaszcza w zakresie innowacyjności, wykorzystania technologii cyfrowych i rozwoju Gospodarki 4.0. Do wyzwań stojących przed regionem należy też walka z zanieczyszczeniem powietrza oraz rozwój transportu kolejowego i publicznego.

Duży nacisk położony zostanie ponadto na działania oparte o OZE. Ze środków społecznych planujemy wzmocnić rozwój społeczno-gospodarczy osłabiony spowolnieniem wywołanym pandemią. Planujemy więc wspieranie bezrobotnych, pomoc dla pracowników branż najbardziej dotkniętych skutkami epidemii. Przewidujemy również kontynuację programów zdrowotnych oraz aktywizację społeczną, zawodową oraz edukacyjną osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Na poziomie najbliższym, lokalnym, dotrzeć będziemy chcieli ze wsparciem dla osób starszych, schorowanych. W kontekście jakości nauczania istotny będzie rozwój kluczowych kompetencji uczniów, zwłaszcza w zakresie przedsiębiorczości i kompetencji cyfrowych (kodowanie i programowanie). Chcemy kontynuować rozwiązania sprawdzone, mamy duże doświadczenie w pozyskiwaniu i wydatkowaniu środków unijnych. Dysponujemy także wykwalifikowaną i kompetentną kadram. Szczególnie chcemy wesprzeć obszary o dużym potencjale rozwojowym, zapewniając konieczną równowagę pomiędzy regionalnymi ogniskami rozwoju a gorzej radzącymi sobie obszarami, np. małymi i średnimi miastami tracącymi swoje funkcje społeczne i gospodarcze, czy obszarami zmarginalizowanymi.

Fundusze dla Polski Wschodniej

Konieczne muszę wspomnieć o programie Polska Wschodnia. Mam do niego duży sentyment. Wyrównuje on bowiem zaległości tych 5 województw z tej części kraju, a ponadto miałem przyjemność pracować przy jego tworzeniu, będąc sekretarzem stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, współpracując z nieodżałowaną Grażyną Gęsicką. Makroregion Polski Wschodniej z uwagi na specyficzne uwarunkowania społeczno-gospodarcze jest obszarem stałego zainteresowania polityki regionalnej. Samorząd Województwa Podkarpackiego z powodzeniem realizował przedsięwzięcia w poprzednich perspektywach finansowych w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007–2013 (PORPW) oraz Programu Operacyjnego Polska Wschodnia 2014–2020 (POPW). Programy te poza Podkarpaciem były wdrażane również w woj. lubelskim, podlaskim, świętokrzyskim i warmińsko-mazurskim. Zrealizowane dotychczas projekty, z efektów których już korzystamy, znacząco podniosły jakość życia mieszkańców Podkarpacia oraz zwiększyły atrakcyjność całego regionu. Na realizację PO RPW przeznaczono środki w wysokości 2,39 mld euro, dzięki którym zre-

alizowano łącznie 304 projekty w regionach. Natomiast w ramach POPW podpisano dotychczas 88 406 umów o dofinansowanie projektów o wartości aż 1,24 mld euro. Dzięki funduszom dedykowanym dla Polski Wschodniej w poprzednich perspektywach, na Podkarpaciu zrealizowano wiele wartościowych projektów. Wsparciem objęto ośrodki badawczo-rozwojowe i uczelnie wyższe, przykładem jest nowoczesna baza dydaktyczno - naukowa Uniwersytetu Rzeszowskiego czy Politechniki Rzeszowskiej wraz z Ośrodkiem Kształcenia Lotniczego. Sfinansowano projekty wzmacniające potencjał gospodarczy poprzez tworzenie kompleksów naukowo-badawczych, centrów innowacji i transferu technologii, np. Podkarpacki Park Naukowo-Technologiczny AEROPOLIS. Ponadto realizowane są projekty dedykowane aktywizacji biznesu, tj. Centrum Wystawienniczo-Kongresowe czy Platformy Startowe „Start in Podkarpackie”. Dla rozwoju regionu istotny jest również rozwój infostrady szerokopasmowego Internetu, co okazało się szczególnie ważne w czasie pandemii COVID-19. Dzięki projektowi dostęp do Internetu uzyskało ok. 95% mieszkańców regionu. Inwestycje w infrastrukturę drogową i kolejową poprawiły dostępność regionu. Zrealizowane zostały m.in. obwodnice Przemysła i Jarosławia oraz drogi wojewódzkie. Patrząc na skalę tych projektów, bardzo cieszy nas przekazana przez premiera Mateusza Morawieckiego deklaracja kontynuacji wsparcia w nowej perspektywie finansowej. Kolejna edycja to program Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej na lata 2021–2027 (PPW+) z alokacją w wysokości 2,5 mld euro. Do beneficjentów poza dotychczasowymi województwami dołączył obszar mazowiecki regionalny. Mając na uwadze, iż jesteśmy w procesie programowania, a PPW+ będzie narzędziem umożliwiającym dalszy dynamiczny rozwój regionów, Samorząd Województwa Podkarpackiego wraz pozostałymi samorządami aktywnie się włącza w proces planowania działań, które będą w największym stopniu odpowiadać na potrzeby naszych województw. Na obecnym etapie chcemy położyć nacisk na wzmacnianie konkurencyjności i innowacyjności przedsiębiorstw, podniesienie jakości życia mieszkańców przez ochronę klimatu, zwiększenie dostępności drogowej i kolejowej makroregionu oraz wzrost potencjału uzdrowisk i turystyki.

Lokalne podatki i opłaty? Nasze algorytmy zrobią to za Ciebie!

Poznaj Przyjazne Deklaracje – innowacyjne narzędzie
do rozliczania podatków ON-LINE w lepszy sposób



Podatek
od środków
transportowych



Podatek od
nieruchomości



Podatek rolny



Podatek leśny



Opłata za
gospodarowanie
odpadami
komunalnymi

Zyskuje Samorząd

- Usprawnienie pracy w Urzędzie
- Mniejsza ilość błędów i postępowań wyjaśniających
- Skrócenie czasu konsultacji z podatnikami
- Zmniejszenie kosztów obsługi spraw podatkowych
- Komunikacja z mieszkańcem w formie elektronicznej

Zyskują Mieszkańcy

- Przyjazny proces wypełniania formularzy
- Automatycznie dobrane stawki podatkowe i wyliczenie podatku
- Automatyczny dobór załączników
- Oszczędność czasu
- Możliwość wysłania dokumentów on-line do Urzędu

**BEZPIECZNE ROZWIĄZANIE DLA WSZYSTKICH
W CZASIE PANDEMII COVID-19**

Jesteśmy już w:

Wrocław
miasto spotkań


GDAŃSK

POZnań*


WYSZÓW

i wielu innych

Dowiedz się więcej

+48 533 350 708

www.przyjazne-deklaracje.pl

DARIUSZ PIETRZAK

Menadżer projektu

dpietrzak@przyjazne-deklaracje.pl

Eko na skalę lokalną, efekt globalny

Kryzys klimatyczny jest faktem. I chociaż **antropogeniczne pochodzenie globalnego ocieplenia nie stanowi już żadnej zagadki w świecie naukowym**, jako społeczeństwo cały czas zachowujemy się tak, jakby ten fakt do nas nie docierał. Jakby ograniczenie emisji gazów cieplarnianych leżało w innych rękach – może sąsiada? Może rządu? Może Unii Europejskiej? A może również samorządu?

for. Materiały prasowe



DOROTA ZMARZLAK
wójt gminy Izabelin

Oczywiste jest to, że ratowanie naszej planety wymaga wielkich kroków i zaangażowania wszystkich uczestników życia publicznego. Rezygnacji z węgla i zatrzymania wzrostu zapotrzebowania energetycznego, wprowadzenia rozszerzonej odpowiedzialności producenta za produkcję opakowania oraz wielu innych regulacji ustawowych i między państwowych, ale również uświadomienia sobie, że ratowanie klimatu nie wydarzy się bez nas samych i ograniczenia naszego komfortu życia w dzisiejszym, szerokim rozumieniu tego słowa.

Małymi kroczkami

Co przez to rozumiem? Ograniczenie podróżowania. Zmiana wielu nawyków zakupowych, żywieniowych i życiowych. To przyzwyczajanie się do drobnych, powszechnych uciążliwości w zamian za... no właśnie za co? Na pewno nie za – minimalne przecież – gratyfikacje finansowe (jeśli kiedykolwiek będą). Może za ideę? Wyświechtane powiedzenie: „Myśl globalnie, działaj lokalnie” jest tutaj bardziej niż odpowiednie. Czy przez to, że posadzę facelię w ogródku, zobaczę jakąś różnicę? Ja sama z pewnością nie, ale jeśli w ramach globalnego myślenia wszyscy te facelie posadzimy, to dla wielu pszczoł będzie to być może zamiast nie być.

Niestety nie ma takiej siły politycznej, która wprowadzi nas na drogę wiodącą do neutralności klimatycznej jednym ruchem. Rządzącym trudno podejmować niepopularne decyzje, odwołując konieczne inwestycje, niechętnie ograniczając ruch samochodów. Przed nami zaś wiele koniecznych zmian, takich jak wprowadzenie wieloletniej gwarancji na sprzęt elektroniczny czy ograniczenie masowej hodowli zwierząt na obecną skalę (a co za tym idzie zmiana nawyków jedzeniowych).

Transformacja ustrojowa lat 80. i 90. XX wieku miała wiele wymiarów – poza tym podstawowym, gospodarczo-ekonomicznym, w wymiarze społecznym postawiła na jednostkę i jej indywidualne wybory i styl życia. Od nadejścia liberalnego kapitalizmu nastąpiła era „jestem tym, co kupuję i jak żyję”. Kolejna dekada mediów społecznościowych tylko trend gloryfikacji wolności indywidualnej ugruntowała. A bez zmiany definicji „indywidualnego komfortu”, bez zmiany sposobu jego odczuwania nie ograniczymy konsumpcji i nie wpłyniemy na klimat.

Brać sprawy w swoje ręce

Jaka ma być rola samorządów w walce z kryzysem klimatycznym? Taka sama jak zawsze – być blisko mieszkańców. Inspirować do zmian, wspierać, pomagać, edukować, być z najsłabszymi, inicjować te małe gesty, których suma być może przyniesie zmianę.

Na poziomie administracji samorządowej ma miejsce wiele

działań mających pokazać mieszkańcom inne możliwości konsumpcji i spędzania wolnego czasu. Chociaż blisko 71 proc. respondentów wskazuje, że to właśnie rząd i władze miast i gmin powinny aktywnie działać na rzecz poprawy stanu środowiska naturalnego (Raport Innogy, „Zielone miasta i gminy” 2021), jednocześnie według raportu „Nie nasza wina, nie nasz problem” Polacy częściej obawiają się o stan środowiska naturalnego na świecie i w Polsce niż w swoim najbliższym otoczeniu.

Władze samorządowe planując działania ekologiczne, kierują się głównie sprawami sygnalizowanymi przez mieszkańców. Ci zaś najbardziej martwią się rosnącą ilością śmieci, opłatami za nie i problemami z segregacją; zanieczyszczeniem powietrza i smogiem; ocieplaniem się klimatu; roślinami i zwierzętami zagrożonymi wymarciem i finalnie małymi zasobami wody.

Przyjrzyjmy się więc temu, co realizują samorządy lokalne, bo jest tam sporo aktywności godnych naśladowania.

Koniec z plastikiem

Warto odnotować sprawę podstawową. W ostatnich 2 latach w większości instytucji samorządowych zniknęła woda w plastikowych butelkach. W szkołach i na placach zabaw stawiamy poidelka, a wielorazowe bidony weszły do kanonu promocyjnych samorządowych prezentów. Usuwamy jednorazowy plastik z użytku w naszych jednostkach i podczas organizowanych przez nas wydarzeń.

Powszechne są sprzątania sołectw czy gmin – zarówno z okazji pierwszego dnia wiosny, Dnia Ziemi czy kompletnie bez okazji. Standardem są akcje promujące transport rowerowy i budowanie ścieżek.

Wymiana pieców

Działaniem o większym i bezpośrednim wpływie są powszechne w gminach dopłaty do wymiany pieców. W zależności od zamożności

ści samorządu wahają się one od 2 tys. zł do średnio 10 tys. zł.

Ten proces o dużo więcej niż proste przekazanie środków. To przeprowadzenie mieszkańca przez całą inwestycję. Przekazanie środków z rządowego programu samorządom, razem z finansowaniem obsługi programu, mogłoby spowodować rzeczywiste przyspieszenie, bo lokalna realizacja to mniej biurokracji – komentuje Artur Tusiński, burmistrz Podkowy Leśnej.

Więcej wody

Drugim, coraz popularniejszym, programem dopłat jest finansowanie małej retencji i promowanie powierzchni przepuszczalnych oraz maksymalne wykorzystanie terenów zielonych. – Ideą jest, by miasto stało się odporne na zmiany klimatu, aby funkcjonowało jak gąbka, akumulując wodę deszczową i umożliwiając jej wykorzystanie w okresach suszy – wyjaśnia Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy, miasta, które jako jedno z pierwszych wprowadziło katalog błękitno-zielonej infrastruktury dla mieszkańców.

Róbmy kompost

Kolejnymi działaniami podejmowanymi przez samorządy są programy, w których można otrzymać lub wypożyczyć kompostownik w zamian za rezygnację z oddawania odpadów zielonych. Ciekawym wariantem są kompostowniki ustawione w przestrzeni publicznej. Takie rozwiązanie zastosowała w gminie Kobyłka burmistrz Edyta Zbieć: „Miejskie kompostowniki to ekologia i oszczędność. Cała biomasa z terenów należących do miasta Kobyłka trafia systematycznie, warstwa po warstwie do naszych urządzeń i oszczędzamy w ten sposób kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. Ta akcja pozwala przełamać największą barierę mieszkańców

przed kompostowaniem – każdy sam może się przekonać, że ono nie śmierdzi”.

Grajmy w zielone

Częstą inicjatywą jest też rozdawanie sadzonek drzew, krzewów czy łąg kwiatowych do samodzielnego wysiewu dla mieszkańców. W polskich samorządach można otrzymać drzewko w zamian za udział w sprzątaniu, wrzos za oddanie elektrośmieci, gmina Gniezno rozdając mieszkanki nasion zachęcała do sadzenia łąg pszczelich, a Brwinów rozkwitł w tym roku krokusami podarowanymi mieszkańcom. Arkadiusz Kosiński, burmistrz Brwinowa, promuje ten rodzaj działania: „Akcje społeczno-ekologiczne są prowadzone regularnie od kilku lat, sadzimy i łąki kwietne i dęby”. W ten trend wpisuje się też stawianie pszczelich azyli czy wieszanie budek legowych dla jerzyków.

Wymień, nie wyrzucaj

Innego rodzaju aktywnością jest promowanie trendu zero-waste w codziennym życiu. Samorządowcy kreują i wspierają miejsca, w których można zostawić lub wymienić się książkami, ubraniami czy innymi pożytecznymi przedmiotami. W wielu gminach stosowany jest mechanizm, który opisuje Adam Ciszkowski, burmistrz Halinowa: „Przed wejściem do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej został ustawiony duży wieszak na ubrania, każdy może dresik oddać i z drugiej strony każdy może sobie wziąć. Pomysł udany – działa, z minimalnym wsparciem z naszej strony”. Dla odmiany w gminie Izabelin udostępniliśmy wolontariuszom pomieszczenia, gdzie działa regularna wymiennia „Puść Ciuch w Ruch”. Samorządowcy ustawiają też jadalnie – miejsca, gdzie można zostawić nadmiarowe jedzenie, organizują sąsiedzkie wymiany garażowe czy zbierają tekstylia dla schronisk, jak to miało miejsce podczas niedawnej warszawskiej akcji „Coś dobrego – oddaj zbędne ubrania i pomóż zwierzętom z Palucha”.

Trendem, który będzie rósł na znaczeniu w najbliższej przyszłości, jest

współpraca ze sklepami i być może producentami. Niestety, rząd nie spieszy się z wprowadzeniem Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta, nadal finansowanie całego systemu gospodarki odpadami pozostawiając na końcowym użytkowniku bez możliwości wyboru. Wielorazowe torby w sklepach z logotypem gminy czy współpraca ze sklepami, aby umieszczały kartony po towarze do ponownego użycia przez klientów, to proste kroki, aby zmniejszyć ilość odpadów i te rozwiązania będą wprowadzane na poziomie lokalnym.

Warto łączyć siły

Wszystkie te działania samorządów finansują ze swoich własnych dochodów. Dlatego ostatni pomysł rządu, aby gminy mogły wspierać system gospodarki odpadami z innych źródeł niż sama opłata (do tej pory dopuszczalne jedynie w sytuacji wyjątkowej), jest fatalny. Również dlatego, że zamiast wspierać edukację ekologiczną, pod naciskiem lokalnych rad, będziemy dawać naszym mieszkańcom prezenty w postaci dopłat do opłat za odpady.

Działania samorządów dobrze podsumowuje prezydent Wałbrzycha, Roman Sełemej: „Jako władze samorządowe musimy mieć priorytety ekologiczne i tłumaczyć je mieszkańcom, bo dla nich czasem nie są one oczywiste. Ale praca edukacyjna przynosi efekty – dzisiaj każde przedsięwzięcie ekologiczne zyskuje życzliwą akceptację”. A o drugim aspekcie tej pracy organicznej dopowiada szefowa Fundacji ClientEarth Zuzanna Rudzińska-Bluszcz: „Kryzys klimatyczny jest kryzysem praw człowieka. Jest też wyzwaniem solidarnościowym. Tak jak dotychczas, chcę stać po stronie najsłabszych i ich wspierać, zwłaszcza w obliczu transformacji energetycznych. Nie ma praw człowieka na martwej planecie, ale też nie uratujemy siebie i planety bez poszanowania praw człowieka”.

Wszystko, co robimy, powinno mieć jako bazę działania, zmniejszenie śladu węglowego. Żadne środki zewnętrzne nie powinny trafić do żadnej gminy, jeśli nie realizują celów klimatycznych. Bo walka z globalnym ociepleniem toczy się na każdym froncie – w szkołach podczas lekcji, na których jest albo nie ma edukacji ekologicznej, na przerwach kiedy dzieci jedzą obiady i robią zakupy w szkolnych sklepikach, w zakupach ośrodków pomocy społecznej dostarczających węgiel, w rozszerzanych lub nie strefach płatnego parkowania, w strategii senioralnej zmieniające nawyki zakupowe i aktywności fizycznej seniorów. Nie ma takiej dziedziny, którą zajmuje się samorząd, która nie miałaby wpływu na klimat.

Czy czeka za to nas jakaś nagroda? Może nawet tak. Poza tym wymiarem globalnym, poczuciem sensu, że dokładamy swoją cegiełkę do ratowania planety, jest też wymiar bliższy – inicjatywy związane z ochroną środowiska zyskują poparcie wśród mieszkańców – 71 proc. Polaków uważa, że inwestycje proekologiczne powinny być wprowadzane ze względu na zdrowie mieszkańców, a 73 proc., że działania prośrodowiskowe wpływają pozytywnie na atrakcyjność miejsca zamieszkania. Tak wynika z Raportu Innogy, „Zielone miasta i gminy” 2021. ©



Samorządowa solidarność

Samorządy coraz częściej **dbają nie tylko o swoich mieszkańców, ale potrafią pomagać sobie nawzajem.** Jak pokazują przykłady z ostatnich miesięcy, działania znacznie wykraczają poza administracyjne ramy



ADAM STRUZIK
marszałek województwa mazowieckiego

Społeczna solidarność jest wpisana w podstawy prawne funkcjonowania zarówno naszego państwa, jak i samorządów. W konstytucji jest wartością uniwersalną, a szanować ją muszą i władze publiczne, i obywatele.

Nie tylko janosikowe

W przypadku samorządów w jakimś sensie społeczna solidarność wpisana jest ustawowo w daninę, przekazywaną samorządom biedniejszym przez te bogatsze, zwaną popularnie janosikowym. Ten podatek w przypadku województwa mazowieckiego tylko w tym roku wynosi 639 mln zł. Społeczna solidarność samorządowców nie ogranicza się jednak jedynie do tego ustawowego obowiązku. Gdy więc w 2017 r. przez Polskę przeszły nawałnice, radni województwa mazowieckiego nie wahali się długo: zdecydowali, by gminie Starożyby, która szczególnie mocno ucierpiała, przekazać 330 tys. zł.

Pomoc od samorządu popłynęła wtedy nie tylko do mazowieckich gmin: wsparcie w wysokości po 330 tys. zł przeznaczono również dla gminy Sośno w województwie kujawsko-pomorskim oraz gmin Lipusz i Dziemiany w województwie pomorskim. W ubiegłym roku natomiast radni województwa mazowieckiego zdecydowali o przyznaniu 200 tys. zł wsparcia powiatowi przemyskiemu (województwo podkarpackie) na remont drogi powiatowej nr 2067 Hucisko Nienadowskie – Dubiecko – Sielnica, która uległa zniszczeniu podczas czerwcowej powodzi.

I ścieżki rowerowe, i karetki

Potrzeby najlepiej widać z poziomu korzystających ze wsparcia ludzi. Może dlatego

właśnie tak istotne jest, by to właśnie od mieszkańców wychodziły pomysły na gospodarowanie wspólnym dobrem. Jednym z nowych sposobów takiego zarządzania jest budżet obywatelski. Jego idea jest prosta: jakie projekty będą realizowane, decydują mieszkańcy – najpierw zgłaszając pomysły, a potem głosując.

W ubiegłym roku do pierwszej edycji Budżetu Obywatelskiego Mazowsza (które jako jeden z pierwszych regionów zdecydowało się na tę inicjatywę) zgłoszono 231 projektów o łącznej wartości ponad 92 mln zł. Karetki, sprzęt medyczny, miejsca parkingowe, nasadzenia drzew, a nawet ogród botaniczny. Mieszkańcy wybrali ponad 60 projektów, które powstaną w ramach pierwszej edycji BOM.

Solidarność nie zna granic

Na poziomie państwowym solidarność bywa mocno wystawiana na próbę, za to doskonale sprawdza się na poziomie regionów i uniijnych samorządów. Tam, gdzie liczą się ludzie, lepiej widać potrzeby drugiego człowieka – choćby oddalonego o tysiące kilometrów.

29 grudnia 2020 r. okolice Petrinji (Żupanija Sisacko-Moslawińska w Chorwacji) nawiedziło trzęsienie ziemi. Wstrząs był odczuwalny nie tylko w Chorwacji, ale również w sąsiednich krajach. Zginęło siedem osób, co najmniej 26 zostało rannych. Zniszczenia są ogromne: według analiz, by naprawić wszystkie szkody, potrzeba 10–20 lat.

W ramach międzyregionalnej solidarności Zarząd Województwa Mazowieckiego zdecydował o zleceniu Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi realizacji zadania publicznego, a konkretnie: usuwanie skutków trzęsienia ziemi poprzez pomoc poszkodowanym. Na ten cel przekazał 1 mln zł dotacji z budżetu województwa. Za te pieniądze pomoc humanitarną (głównie żywnościową) otrzyma około 25 tys. ludzi, a około tysiąc osób skorzysta z usługi oczyszczenia ich studni.

Samorządy samorządom

W listopadzie ub.r. Niemcy zaproponowali Polsce wsparcie w walce z COVID-19.



for. Love the wind/Shutterstock

W liście do prezydenta Andrzeja Dudy prezydent Niemiec pisał: „Tam, gdzie krajowe możliwości medyczne sięgają granic, powinniśmy zrobić wszystko, żeby sobie nawzajem pomagać”. Co prawda dane statystyczne niezmiennie dowodziły, że nasze krajowe możliwości medyczne nie były jeszcze na skraju wyczerpania, ale – znając potrzeby szpitali – sygnalizowałem premierowi Brandenburgii dr. Dietmarowi Woidkemu gotowość Mazowsza do przyjęcia wsparcia.

W efekcie mazowieckie szpitale otrzymały sprzęt (m.in. pulsoksymetry, urządzenia do wentylacji nieinwazyjnej) oraz środki ochrony osobistej (maski KN95, rękawiczki diagnostyczne nitrylowe, płyn do dezynfekcji rąk) warte ponad 1,3 mln zł. Ze wsparcia

skorzystały również samorządy województw wielkopolskiego i lubuskiego.

Wzajemną solidarność w walce z pandemią okazują sobie samorządy na różnych poziomach, wzmacniając lub odnawiając więzi łączące miasta czy gminy partnerskie. W zeszłym roku gmina Izabelin (pow. warszawski zachodni) wsparła Szpital Dziecięcy w Dziekanowie Leśnym. Pod koniec marca br. warszawski Szpital Bielański otrzymał natomiast 14 respiratorów i 300 pulsoksymetrów od miasta partnerskiego – Berlina.

Czego więc życzyć samorządowcom z okazji ich święta, które obchodzimy 27 maja? Chyba żeby nigdy nie zabrakło im wzajemnej solidarności, bo to w niej jest siła – zwłaszcza w obliczu zagrożień. ©

Wsparcie dla niepełnosprawnych musi być standardem

Bardzo się cieszę, że powiaty i gminy Mazowsza **przystępują do programu „Centra opiekuńczo-mieszkalne”**, realizowanego przez rząd w ramach Funduszu Solidarnościowego



KONSTANTY RADZIWIŁŁ
wojewoda mazowiecki

Celem programu jest stworzenie osobom dorosłym z niepełnosprawnościami znacznego lub umiarkowanego stopnia warunków do samodzielnego zamieszkiwania w formie pobytu dziennego lub całodobowego. Przedsięwzięcie to opiera się na przekonaniu, że obowiązkiem otoczenia jest uwzględnienie podmiotowości osób z niepełnosprawnościami. Mają one prawo do decydowania o rodzaju pomocy, z której chcą skorzystać, i sposobie jej udzielania. Należy także zapewnić im dostęp do usług o odpowiednim – dostosowanym do ich potrzeb – standar-

dzie oraz warunki do samodzielnego i godnego funkcjonowania. Aby zrealizować te zamierzenia, zachęcamy jednostki samorządu terytorialnego do tworzenia placówek pobytu dla osób z niepełnosprawnościami. Centra, w których wspólnie będzie mieszkać kilka osób, będą stymulować procesy ich społecznienia i nawiązywania przez nie relacji interpersonalnych. Dzięki wsparciu odpowiednich specjalistów zwiększą się ich kompetencje społeczne oraz gotowość do podejmowania różnych aktywności, stosownie do ich potencjału i zasobów. Wierzę, że dzięki tym założeniom przedsięwzięcie to przyczyni się do poprawy jakości ich życia.

Program „Centra opiekuńczo-mieszkalne” służy urzeczywistnieniu także innych celów. Pozwoli on na wzmocnienie dotychczasowego systemu wsparcia przez rozszerzenie zakresu usług dla osób dorosłych z niepełnosprawnością znacznego lub umiarkowanego stopnia. Beneficjenci programu otrzymają opiekę oraz pomoc adekwatną do ich potrzeb i możliwości wynikających z wieku i stanu zdrowia, a ponadto zostaną włączeni do społeczności lokalnych. Centra będą też odciążeniem dla opiekunów osób niepełnosprawnych, ponieważ zyskają oni możliwość kontynuacji pracy zawodowej lub aktywności w innych sferach życia. Co również ważne, jednostki samorządu terytorialnego otrzymują wsparcie finansowe w realizacji zadań na rzecz osób niepełnosprawnych.

Przedsięwzięcie to wpisuje się w działania Unii Europejskiej na rzecz poprawy sytuacji społecznej i ekonomicznej osób

Centra opiekuńczo-mieszkalne na Mazowszu: Droga do solidarności z osobami z niepełnosprawnościami

Placówki te mają stworzyć otoczenie bliskie środowisku domowemu, w którym kluczowymi wartościami ma być troska o dobrostan uczestników i przywracanie ich do życia społecznego. Pierwsze takie centrum na Mazowszu ma powstać w Mławie do końca bieżącego roku (łącznie ma być ich osiem).

Przedsięwzięcia są finansowane z Funduszu Solidarnościowego. Łącznie na organizację takich centrów Mazowsze uzyskało wsparcie w wysokości ponad 22,5 mln zł. Co istotne – utworzenie placówki do 500 m² powierzchni całkowitej i jej wyposażenie opłacane jest w 100 proc. z funduszu. Dopiero po przekroczeniu tej wielkości samorząd musi pokryć pozostały koszt z własnych pieniędzy. W ramach programu gminy i powiaty mogą zawierać ze sobą porozumienia. Z takiego rozwiązania skorzystała np. gmina Zaręby Kościelne. Zawarła ona porozumienia o utworzeniu centrum z czterema sąsiednimi gminami, co umożliwi objęcie pomocą większej liczby osób.

W 2020 r. na realizację programów skierowanych do osób z dysfunkcjami zdrowotnymi Mazowsze pozyskało łącznie ponad 31,3 mln zł dofinansowania.

Uzyskane pieniądze zostały przeznaczone na:

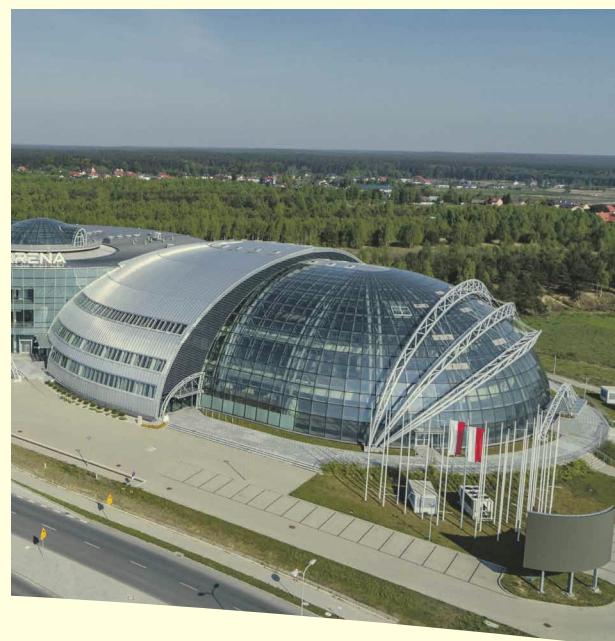
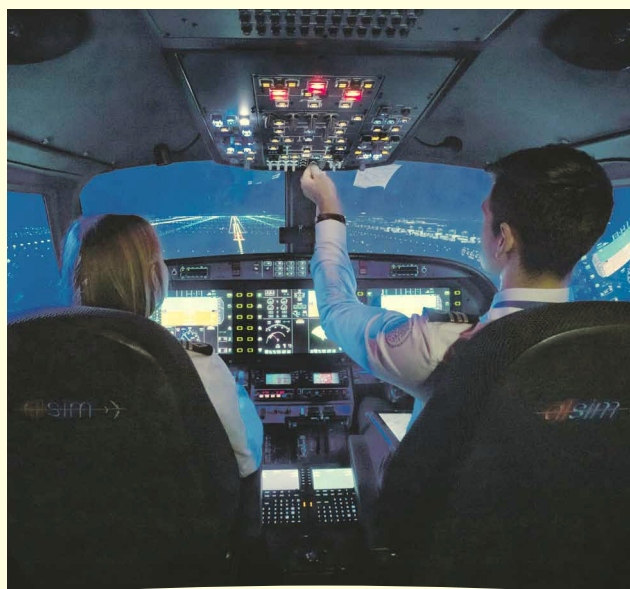
- centra opiekuńczo-mieszkalne – blisko 11,5 mln zł,
- asystentów osobistych osób niepełnosprawnych – ponad 8,8 mln zł,
- usługi opiekuńcze dla osób niepełnosprawnych – ponad 6,5 mln zł,
- opiekę wytchnieniową – blisko 4,5 mln zł.

W edycji tegorocznych programów „Opieka wytchnieniowa” oraz „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej” na Mazowsze trafi łącznie 21,5 mln zł. ©

z niepełnosprawnościami. Ich cele zostały sformułowane w Strategii na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami, służącej realizacji postulatów konwencji o prawach osób niepełnosprawnych. Głównym założeniem jest włączenie osób niepełnosprawnych w życie społeczne i zawodowe, a tym samym zagwarantowanie im praw określonych w konwencji. Strategia uwzględnia

postulaty środowiska osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami i zakłada kompleksowe, horyzontalne, ponadsektorowe podejście do ich wsparcia. Zgodnie z tym dokumentem państwa Wspólnoty rezygnują ze zinstytucjonalizowanych form opieki na rzecz działań, które pozwalają osobie z niepełnosprawnością na niezależne życie w warunkach domowych. ©

PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta



 podkarpackie.eu

 tarcza.podkarpackie.pl

 @Podkarpackie.Przestrzen.Otwarta

 @GoPodkarpackie

 @VisitPodkarpackie



**Rzeczpospolita
Polska**



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego





Niebezpieczny i kosztowny problem: Odpady podrzucane gminom

Samorządy w bardzo ograniczonym zakresie mogą liczyć na pomoc finansową Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w usuwaniu nielegalnych składowisk odpadów



PRZEMYSŁAW KORCZ
burmistrz miasta Ustroń

Nielegalne składowiska odpadów niebezpiecznych znajdują się już w całej Polsce. Dane są szokujące, procedury niejasne, a cały ciężar ich usuwania spada (niemalże) na gminy, które... mają to nieść ciężkie, że na ich terenie ktoś (podejrzany popełnienia przestępstwa) postanowił (oczywiście z powodu pozyskania za porzucenie odpadów olbrzymich pieniędzy od „zleceniodawców”) nielegalnie porzucić odpady niebezpieczne dla środowiska i ludzi.

Co prawda w planach Ministerstwa Klimatu i Środowiska jest zastrzeżenie kar dla – oficjalnie już nazywanej – mafii śmieciowej oraz budowa specjalnej spalarni dla odpadów niebezpiecznych, ale nie zmienia to tego, że nadal brakuje najważniejszego: jasnych i szybkich ścieżek finansowania utylizacji „bomb ekologicznych”, które pochłaniają milionowe kwoty w budżetach miast, powiatów czy gmin. Ministerstwo Klimatu i Środowiska szacuje (grudzień 2020 r.),

że na terenie naszego kraju znajduje się aż 768 miejsc z niebezpiecznymi odpadami. Co więcej, w 231 lokalizacjach zgromadzone są już strictly odpady niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzi.

Na koniec niezbyt optymistyczna wiadomość dla gmin: resort szacuje, że utylizacja odpadów niebezpiecznych wyniosłaby aż 2 mld zł! Takich środków na tego typu działania ministerstwo nie ma i nie wiadomo, czy będzie miało w ogóle.

WFOŚiGW w Katowicach na zadane pytanie, ile wydano w roku 2020 na rozwiązanie problemu odpadów niebezpiecznych, odpowiedział jak następuje: „WFOŚiGW w Katowicach w 2020 r. na szeroko rozumiane przetwarzanie odpadów niebezpiecznych udzielił dofinansowania na kwotę 8,8 mln zł (dofinansowanie udzielono m.in. na działania związane z demontażem, transportem i unieszkodliwieniem odpadów zawierających azbest, przetwarzaniem porzuconych odpadów, unieszkodliwianiem odpadów medycznych o właściwościach zakaźnych powstających w związku z przeciwdziałaniem COVID-19)”.

Ustroń – studium „odpadowego” przypadku

W ostatnim czasie miasto Ustroń miało dwa przypadki podrzucenia nielegalnie odpadów niebezpiecznych. Dla miasta uzdrowiskowego jest to tym bardziej uciążliwe, bo wpływa bezpośrednio na wizerunek, ale także na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców, turystów i gości planujących odwiedzić. Bardzo często są to odpady zagrażające życiu, zdrowiu ludzi ale także środowisku.

Dlatego też logika wskazywałaby na to, że trzeba je jak najszybciej usunąć, nim stanie się coś nieprzewidywalnego i groźnego. I tu pojawia się podstawowy problem – pieniądze. Finansowanie całej procedury to setki, a nawet miliony złotych.

Tak na ten temat wypowiedział się rzecznik praw obywatelskich.

„Dostrzegając te problemy, RPO ponad dwa lata temu podjął korespondencję z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Z odpowiedzi wynika przykra konstatacja: Fundusz nie zapewnia i nie zamierza zapewnić jednostkom samorządu terytorialnego efektywnego źródła finansowania usuwania odpadów. Jak podkreśla Adam Bodnar, uzasadnienie Funduszu jest kuriozalne. Powołuje się on bowiem na konieczność zapewnienia zasady «zanieczyszczający płaci» – wobec czego ze środków publicznych nie można finansować usuwania odpadów z «prywatnych» nieruchomości. Fundusz nie dostrzega przy tym, że koszty usuwania odpadów (o ile w ogóle do tego dochodzi) i tak są pokrywane ze środków publicznych, tyle że nie centralnych, lecz samorządowych”.

Pismo goni pismo, a sprawa nie posuwa się do przodu

To opinia rzecznika. Jak to wygląda w praktyce? Zgodnie z art. 26a ustawy o odpadach: „W przypadku gdy ze względu na zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi lub środowiska konieczne jest niezwłoczne usunięcie odpadów, właściwy organ podejmuje działania polegające na usunięciu odpadów i gospodarowaniu nimi”. Czyli obowiązek gospodarowania odpadami zostaje przerzucony na organy administracji. Dopiero po ustaleniu posiadacza odpadów zgodnie z art. 26a ust. 6 właściwy organ żąda od niego zwrotu poniesionych przez siebie kosztów działań polegających na usunięciu odpadów i gospodarowaniu nimi.

Jak wygląda taka procedura? Przybliżę ją na naszym ustrońskim przykładzie. Niechaj to będzie studium przypadku tego rodzaju spraw. Realne. Od początku do końca.

Na skutek otrzymanej informacji z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach Delegatura w Bielsku-Białej (data wpływu: 31.01.2020 r.) – burmistrz miasta Ustroń 6 lutego 2020 r.

wszczął z urzędu postępowanie administracyjne w sprawie usunięcia odpadów (niezidentyfikowanej substancji niewiadomego pochodzenia) zgromadzonych w beczkach i w paletopojemnikach z terenu będącego w użytkowaniu wieczystym przedsiębiorstwa „X” w Ustroniu.

Następnie 7 lutego 2020 r. burmistrz miasta Ustroń wystąpił do wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska w Katowicach, Państwowej Inspekcji Sanitarnej, regionalnego dyrektora ochrony środowiska oraz komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej z wnioskami o wydanie opinii w sprawie spełnienia przesłanek konieczności niezwłocznego usunięcia odpadów, stosownie do treści art. 26a ust. 5 ustawy z 14 grudnia 2012 r. o odpadach (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 701 z późn. zm.).

Wizja nieruchomości, na której pozostawiono odpady, odbyła się 25 lutego 2020 r. – co w toku postępowania jest działaniem obligatoryjnym. Dwa dni później burmistrz miasta Ustroń przekazał do Prokuratury Rejonowej w Cieszyńskie informacje uzyskaną podczas ww. oględzin od pana „X” (wspólnik spółki), który oświadczył, że posiadaczem odpadów jest prawdopodobnie pan „Z”.

3 kwietnia 2020 r. burmistrz miasta Ustroń otrzymał z Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej opinię sporządzoną przez firmę „XYZ” – analizującą odpady; natomiast 26 maja wydał decyzję w oparciu o art. 26a ustawy o odpadach w sprawie konieczności niezwłocznego ich usunięcia.

3 grudnia 2020 r. burmistrz miasta Ustroń wystosował pismo do stron postępowania w sprawie wyrażenia zgody na zmianę decyzji z 26 maja 2020 r. w zakresie przedłużenia terminu udostępnienia nieruchomości.

Po uzyskaniu stosownych zgód burmistrz miasta Ustroń zmienił decyzję własną w zakresie udostępnienia organowi administracji terenu do 30 czerwca 2021 r. (pier-

wotny termin 26 lutego 2021 r.). Trwają prace zmierzające do ustalenia posiadacza odpadów (domena burmistrza). Postępowanie w niniejszej sprawie prowadzone jest przez Prokuraturę Okręgową w Krakowie, którego celem jest postawienie zarzutów.

Na przedmiotowej nieruchomości zgromadzone są 94 palety z odpadami, na których ustawione są w większości pojemniki typu Mauser oraz beczki o pojemności ok. 200 litrów. Szacuje się że zgromadzonych jest ok. 94 Mg. Dokładna masa będzie mogła być określona po zważeniu odpadów.

Pozbyć się kłopotu? Wcale nie tak prosto

Usunięcie odpadów z nieruchomości będzie możliwe po zabezpieczeniu środków finansowych w budżecie miasta. Istnieje możliwość pozyskania pieniędzy z WFOŚiGW, ale tylko w formie:

- dotacji (do 15 proc. kosztów kwalifikowanych),
- przekazania środków (na warunkach dotacji do 15 proc. kosztów kwalifikowanych),
- pożyczki (do 100 proc. kosztów kwalifikowanych).

W celu pozyskania środków należy złożyć wniosek do WFOŚiGW, gdzie jednym z załączników jest kopia Wieloletniego Planu Finansowego (WPF) wraz ze zmianami.

Jak widać, procedura nie tylko pozbycia się, ale przede wszystkim ustalenia „posiadacza” odpadów jest bardzo trudna i żmudna (i leży w gestii organów administracyjnych). Pochłanianie bardzo dużo czasu i pracy samorządom, poszczególnym urzędnikom, zleceniobiorcom, współpracy z organami ściągania itp.

Uważam, że tego typu droga jest nie tylko złym rozwiązaniem, ale jest to całkowita chęć pozbycia się problemu na szczęblu wojewódzkim, nie mówiąc już o wypracowaniu dobrych praktyk na poziomie centralnym i dostosowania ich do wszystkich jednostek trójstopniowego podziału administracyjnego w naszym kraju.

Polski paradoks demograficzny

Polska wciąż pozostaje **jednym z najmłodszych krajów Unii Europejskiej**.

Jednocześnie jednak jesteśmy jednym z tych państw, który starzeje się najszybciej. Coraz starsze społeczeństwo to jednak niejedyne wyzwanie demograficzne dla samorządów w Polsce

fot. Adam Zyworonek/
Materiały prasowe



PAWEŁ
LICHTAŃSKI
burmistrz Iłowej

Z roku na rok odsetek osób w wieku emerytalnym rośnie, a maleje liczba Polaków w wieku produkcyjnym. Stwarza to zagrożenie dla funkcjonowania wielu gmin.

Cele i zasady polityki społecznej w zakresie starzenia się społeczeństwa realizowane są głównie na szczeblu gminnym. Dla samorządu jest to problem wielowymiarowy. Starzejące się społeczeństwo wpływa na rozwój gminy oraz podejmowane przez nią decyzje. Każda z gmin musi brać pod uwagę rosnące zapotrzebowanie na usługi społeczne oraz infrastrukturę niezbędną do rozwoju usług dla seniorów.

Jak klocki domina

Zmiany demograficzne oddziałują również na zmiany w strukturze osób w wieku produkcyjnym oraz poprodukcyjnym, co bezpośrednio wpływa na sytuację ekonomiczną samorządu. Mniej osób pracujących to mniejsze wpływy z podatków od nowych nieruchomości budowanych w gminie, bo najczęściej inwestorami są właśnie osoby w wieku produkcyjnym.

Skutki zmian demograficznych to dla samorządów również duże wyzwanie w sprawnym zarządzaniu oświatą. Mniejsza liczba dzieci

i młodzieży to zmniejszenie liczby uczniów w szkołach. To z kolei prowadzi do zmniejszenia liczby oddziałów, a w konsekwencji wysokich kosztów funkcjonowania placówek w przeliczeniu na jednego ucznia. Problem ten zmusza samorządy do szukania rozwiązań dotyczących sieci szkół. Coraz częściej ten proces będzie kończył się wygaszaniem małych placówek i filii. W większości przypadków spotyka się to z dużym niezadowolaniem mieszkańców. Redukcje w szkołach spowodowane mniejszą liczbą uczniów pociągają za sobą inne konsekwencje dotyczące zmniejszenia liczby zatrudnionych w oświacie. Te osoby często są mieszkańcami gminy. To tutaj skupia się ich całe centrum życiowe i zawodowe.

Każdej gminie zależy na nowych mieszkańcach. Tak naprawdę jest to rywalizacja i wyścig z czasem. Czynniki decydującymi o zamieszaniu są bowiem rozwój gospodarczy i miejsca pracy. Ważne są oferty pracodawcy oraz jakość życia w gminie.

Zadbać o seniorów

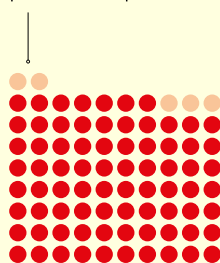
Ujemny trend demograficzny utrzymuje się niemal w całym kraju. Są oczywiście regiony, najczęściej w obszarze metropolii, w których jest on niezauważalny. Najwięcej problemów z niżem demograficznym mają małe gminy znacznie oddalone od obszarów miejskich (z wyjątkiem tych o charakterze turystycznym).

Okres pandemii nawarstwił problemy seniorów. Wprowadzone obostrzenia zmieniły tempo życia, zmusiły do pozostania

Przyrost naturalny (różnica między liczbą urodzeń żywych i liczbą zgonów) w województwie lubuskim wyniósł minus 4,0, przy wartości minus 2,0 w poprzednim roku

w 77 gminach

spośród 82 województwa lubuskiego przyrost naturalny był ujemny, powód: niski poziom urodzeń oraz wysoka liczba zgonów



Skrajne wskaźniki

- Najmniej urodzeń – gmina Iłowa**
5,1 dzieci w przeliczeniu na 1000 mieszkańców
- Najwięcej zgonów – gmina Skąpe**
18,1 zgonów w przeliczeniu na 1000 osób

Źródło: GUS Zielona Góra, 6 V 2021 r.

Fot. Shutterstock

w domu. Zmiany demograficzne coraz częściej będą wpływały na procesy zarządzania regionów, miast i wsi. Będą determinowały powstawanie nowych instytucji, nie tylko publicznych, niezbędnych do uruchomienia usług dla najstarszej grupy wiekowej. Już dzisiaj mamy wiele przykładów przekształcenia OPS-ów w centra usług społecznych. Centra poza realizacją ustawowych świadczeń mogą prowadzić rozszerzony katalog usług społecznych, w tym realizować politykę senioralną.

Zmiana struktury wieku Polaków będzie miała bezpośredni wpływ na rynek pracy i wydatkowanie środków publicznych. Zwiększą się nakłady budżetowe na wypłatę świadczeń emerytalnych, przy jednoczesnym zmniejszeniu

wpływów z tytułu podatku dochodowego osób wycofujących się z rynku pracy ze względu na osiągnięty wiek emerytalny.

Szybki rozwój nauki i medycyny oraz rozwijające się w zawrotnym tempie technologie (gerotechnologie) pozwolą zaangażować seniorów nie tylko w życie społeczne, ale także w rozwój ekonomiczny. Założenia silver economy mają na celu wykorzystanie zasobu nabywczego osób starszych. To wyzwanie dla sektora prywatnego, który już dzisiaj dostrzega potencjał srebrnego rynku. W przypadku spowodowanego na przykład przez pandemię zamrożenia gospodarki siła nabywczą najstarszej grupy wiekowej była niewykorzystana. Dlatego rozwój technologiczny usprawniający życie seniorów jest nieunikniony.

Konsekwencje niżu demograficznego oraz szybkiego starzenia się społeczeństwa, przy jednoczesnym obniżeniu wieku emerytalnego, będą miały istotny wpływ na niemal wszystkie obszary naszego życia.

Coraz większa liczba osób starszych w społeczeństwie spowoduje nie tylko zwiększenie nakładów na systemy ochrony zdrowia czy innych świadczeń społecznych. Ta sytuacja zmieni zupełnie spojrzenie na inwestycje kształtujące przestrzeń publiczną, edukację, kulturę czy warunki mieszkaniowe w samorządach. Chcąc zapewnić seniorom godne i bezpieczne życie, będziemy zobligowani do stwarzania wysokich standardów i warunków życia.

CZYTAJ DUŻO WIĘCEJ GDZIE I KIEDY CHCESZ

Gazeta samorządu i administracji to profesjonalny miesięcznik, który pomaga samorządowcom i pracownikom administracji w interpretacji przepisów oraz pokazuje dobre praktyki z życia gminy, powiatu i województwa.



Korzystaj z wersji cyfrowej na:
inforlex.pl/ewydania

Najlepszy
wybór dla
samorządowców



INFOR
Zal. R. Piętkowski w 1987 r.

REKLAMA

CZYTAJ DUŻO WIĘCEJ W WYDANIU CYFROWYM!



**Praktyczne dodatki
dla pracowników
jednostek sektora
finansów publicznych!**



To proste – Dziennik Gazetę Prawną
w wersji cyfrowej czytasz jak na papierze,
a otrzymujesz wiele dodatkowych korzyści!

